

INDEKS

PISMO UNIwersYTETU OPOLSKIEGO
7-8 (257-258) / listopad 2025



ISSN 1427-7506



17 **Inauguracja roku akademickiego**
Quod bonum, felix, faustum fortunatumque sit!

38 **Rozmowa z rektorem UO**
prof. dr. hab. Jackiem Lipokiem
Nie bójmy się zmian

44 **Mateusz Antczak**
Na co chorowały
prehistoryczne plaży?

57 **Jan Miodek**
Dwoje, czworo, dziesięcioro

69 **Lech Rubisz, Grzegorz Francuz**
Autentyczny lider opolskich filozofów

>>> SPIS TREŚCI

1	KRONIKA UNIWERSYTECKA	3
	Czas na „RozgUOs” / <i>nowy newsletter dla pracowników UO</i>	16
	<i>Quod bonum, felix, faustum fortunatumque sit!</i> / <i>inauguracja roku akademickiego 2025/2026</i>	17
	Uniwersytet Opolski z sukcesem realizuje swoją misję / <i>mowa inauguracyjna rektora prof. dr. hab. Jacka Lipoka</i>	22
	Miliony złotych na medycynę i bibliotekę / <i>wielkie inwestycje Uniwersytetu Opolskiego</i>	28
	Zaangażowana kadra, ambitni studenci, innowacyjne nauczanie / <i>tak tworzy się najlepsze kierunki w Polsce</i>	31
	Wyjątkowi studenci i doktoranci / <i>Nagrody Rektora Uniwersytetu Opolskiego wręczone</i>	34
2	PUBLICYSTYKA, SZTUKA	37
	Nie bójmy się zmian / <i>rozmowa Mariusza Łodzińskiego z prof. dr. hab. Jackiem Lipokiem, rektorem UO</i>	38
	Na co chorowały prehistoryczne płazy? / <i>Mateusz Antczak</i>	44
	Dlaczego kupiono DomExpo? / <i>Mariusz Łodziński</i>	48
	Bez polityki transgranicznej byłibyśmy obrócenii plecami do sąsiadów / <i>rozmowa Anity Dmitruczuk z dr. Wojciechem Opiotą, kierownikiem Centrum Badań Granic i Regionów (BARI)</i>	52
	Dwoje, czworo, dziesięcioro / <i>Jan Miodek</i>	57
	Ludzkie sprawy / <i>Agnieszka Kania</i>	58
	Mój śląski bohater – Johannes Graf von Francken-Sierstorpff / <i>Maciej Mischok</i>	61
	Prawo rzymskie. Czy wciąż warto je poznawać? / <i>Piotr Sadowski</i>	64
	Autentyczny lider opolskich filozofów / <i>Lech Rubisz, Grzegorz Francuz</i>	69
	INDEKSOWA GALERIA SZTUKI: wystawa Studentów Wydziału Sztuki UO – Opolski Festiwal Fotografii 15	76
	Wydając płytę, chcę powiedzieć coś ważnego / <i>rozmowa Aleksandry Pająk-Głogiewicz z liderem zespołu Uż jsme doma Miroslavem Wankiem</i>	78
	Sprawdziłam, co studenci i studentki Uniwersytetu Opolskiego wiedzą o sytuacji osób g/Głuchych / <i>Łucja Barańska</i>	84
3	RELACJE, RECENZJE, NOTY	91
	ODESZLI: Grażyna Wąsowicz	92
	Uniwersytet otworzył drzwi dla tysięcy uczniów / <i>Tomasz Chabior</i>	94
	Dwa dni dyskusji o mniejszościach / <i>Tomasz Chabior</i>	103
	Doktoranci na starcie, badacze na scenie / <i>Iwona Święch-Olender</i>	106
	<i>Belle époque</i> polsko-czeskich relacji / <i>Iwona Święch-Olender</i>	109
	„Jaśnie Światło” / <i>zdjęcia Tadeusza Parceja</i>	111
	Współtwórca serialu „1670” spotkał się ze studentami UO / <i>Tomasz Chabior</i>	116
	UO inwestuje w infrastrukturę / <i>Tomasz Chabior</i>	118
	Pierwsza taka operacja / <i>Edyta Hanszke-Lodzińska</i>	121
	NOWOŚCI WYDAWNICZE	123
	NOTY O AUTORACH	129



INDEKS
KRONIKA UNIWERSYTECKA
Wydarzenia
Wiadomości
Sylwetki

17.06

„Historyczny rozwój medycyny: od tradycji do nowoczesności” to temat wykładu, który w Katedrze Nauk Socjologicznych wygłosił dr Fuat Ince z Uniwersytetu Süleymana Demirela w Isparcie. Spotkanie odbyło się w Collegium Civitas. Wykład poświęcony był historii medycyny od czasów starożytnych do dziś. Dr Fuat Ince przeprowadził słuchaczy przez wszystkie etapy rozwoju tej dziedziny w Europie. Na co dzień zajmuje się bowiem zagadnieniami z historii i etyki medycyny, dotykając też ich społecznych aspektów.

• Studenci socjologii oraz designu i komunikacji społecznej z Katedry Nauk Socjologicznych już po raz drugi zorganizowali koncert charytatywny. Celem było wsparcie podopiecznych Fundacji Iskierka, która zajmuje się zapewnieniem leczenia, rehabilitacji i wsparcia psychologicznego dzieciom z chorobą nowotworową oraz ich rodzinom. Koncert odbył się w Studenckim Centrum Kultury.



Na scenie wystąpili studenci i absolwenci Uniwersytetu Opolskiego, a także wokalistki i wokaliści z Opolskiego Studia Piosenki

• Uniwersytet Opolski podpisał umowę z Zarządem Powiatu Krapkowickiego i Zespołem Szkół im. Jana Pawła II w Zdziszowicach. Porozumienie zawarto 17 czerwca 2025 roku w rektoracie. Zgodnie z umową uniwersytet będzie wspierał szkołę, organizując specjalistyczne warsztaty i szkolenia dla młodzieży. Ze strony UO umowę podpisała dr hab. Anna Weissbrot-Koziarska, prof. UO, prorektor ds. kształcenia. Szkołę reprezentowała jej dyrektorka Małgorzata Nogalska, a Zarząd Powiatu Krapkowickiego – starosta Maciej Sonik i wicestarostka Sabina Gorzkulla.

22–23.06

Prorektor ds. nauki dr hab. Daniel Pietrek, prof. UO uczestniczył w obradach Uniwersyteckiej Komisji Nauki w Toruniu.

23.06

Prof. dr hab. Jacek Lipok uczestniczył w posiedzeniu Regionalnej Konferencji Rektorów Uczelni Akademickich. Podczas spotkania, które odbyło się na Uniwersytecie Ekonomicznym w Katowicach, dyskutowano o planach i wyzwaniach w obszarze nauki i szkolnictwa, a zwłaszcza finansowania nauki i szkolnictwa wyższego.

24.06

W Collegium Maius odbyło się kolejne posiedzenie Forum Biznesu Uniwersytetu Opolskiego, które poprowadził rektor prof. dr hab. Jacek Lipok.

25.06

Odbyło się szkolenie antymobbingowe dla kadry zarządzającej w Uniwersytecie Opolskim. W szkoleniu uczestniczyło między innymi Kolegium Rektorskie.

25–27.06

W Collegium Civitas odbyły się warsztaty „FORTHEM Horizon Grant Bootcamp”, stanowiące część projektu FORTHEM. Pracownicy Uniwersytetu Opolskiego oraz uniwersytetów w Walencji, Sybinie, Moguncji, Jyväskylä i Agder szukali odpowiedzi na pytanie: „Jak efektywnie wnioskować o granty z programu Horizon Europe?”.

26.06

Nauka, innowacje cyfrowe i praktyka kliniczna – o tym dyskutowano podczas konferencji podsumowującej projekt „Breath”. Trwał on trzy lata, uczestniczyły w nim zespoły z sześciu państw, a jego rezultaty poznaliśmy podczas konferencji, która odbyła się w auli Wydziału Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Opolskiego.

26–28.06

Prof. dr hab. Jacek Lipok, rektor UO uczestniczył w Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, która odbyła się w Uniwersytecie Gdańskim. Wiodącymi tematami były ewaluacja i finanse uniwersytetów.

3.07

Podczas konferencji prasowej poinformowano o wspólnym zakupie DomExpo przez Uniwersytet Opolski i Muzeum Śląska Opolskiego. Gośćmi konferencji byli: Zbigniew Kubalańca (wicemarszałek województwa opolskiego), Agnieszka Kamińska (radna miasta Opola), Iwona Solisz (dyrektorka Muzeum Śląska Opolskiego) i prof. dr hab. Jacek Lipok (rektor UO).

4.07

39 osób otrzymało nagrody rektora za pracę społeczną na rzecz Uniwersytetu Opolskiego. Również 30 z nich to studentki i studenci, a pozostałe 9 osób to doktorantki i doktoranci. Dyplomy, za którymi kryje się gratyfikacja finansowa, wręczyli: rektor UO prof. dr hab. Jacek Lipok i prorektor ds. studentów dr hab. Joanna Ryszka, prof. UO.

• Wernisaż wystawy „Dyplomy 2025”. Prace absolwentek i absolwentów studiów licencjackich oraz magisterskich Wydziału Sztuki można było oglądać w Galerii Sztuki Współczesnej oraz w Galerii ZPAP. Wystawę zorganizowano w dwóch miejscach ze względu na rekordową liczbę prac.



Aż 48 absolwentek i absolwentów Wydziału Sztuki Uniwersytetu Opolskiego przypiętowało ukończone studia wystawą „Dyplomy 2025”

11.07

Ponad setka absolwentek i absolwentów Wydziału Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej odebrała dyplomy. Uroczystość odbyła się w Studenckim Centrum Kultury Uniwersytetu Opolskiego.



Na zakończenie uroczystości wykonano tradycyjny rzut biretem

- W Centrum Szkoleniowo-Konferencyjnym Uniwersytetu Łódzkiego odbyło się XXII posiedzenie Rady Konsorcjum „Standaryzacja Rozwiązań Zarządczych dla Uczelni”. Uniwersytet Opolski reprezentowali: dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO – prorektor ds. rozwoju i finansów, Joanna Kosuś – kanclerz Uniwersytetu Opolskiego, oraz inż. Sławomir Paszkiewicz – dyrektor Centrum Nowoczesnych Technologii UO.

13.07

Przysięgę na placu Kopernika w Opolu złożyło prawie 170 żołnierzy 17. Opolskiej Brygady Obrony Terytorialnej. Uczestnicy uroczystości obejrzeli też wystawę „Śladami jednej odznaki”, którą w Muzeum Uniwersytetu Opolskiego zorganizował Instytut Historii UO.

17.07

Prawie 120 osób odebrało dyplomy ukończenia studiów na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Opolskiego. Dyplomatorium odbyło się w Auli Błękitnej Collegium Maius.



W pisaniu prac studentów wspierało w sumie 28 promoterek i promotorów

24.07

W gmachu Ministerstwa Pracy, Rodziny i Polityki Społecznej odbyło się kolejne posiedzenie Zespołu ds. Reformy Systemu Pomocy Społecznej – organu opiniodawczo-doradczego Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. W pracach czynnie uczestniczyła dr hab. Anna Weissbrodt-Koziarska, prof. UO.

26.07

W Auli Błękitnej Collegium Maius odbyło się dyplomatorium absolwentów Instytutu Psychologii Uniwersytetu Opolskiego. Dyplomy odebrało blisko 50 osób.



Uroczystość zgromadziła nie tylko absolwentki i absolwentów, ale również ich rodziny, przyjaciół i wykładowców

19.08

Prorektor ds. nauki dr hab. Daniel Pietrek, prof. UO przebywał w Maastricht na zaproszenie Department of History Maastricht University oraz Institut für Deutschlandforschung, Ruhr-Universität Bochum jako ekspert na konferencji pt. „Turning Points. European Histories of the Present European Encounters”.

26.08

Regionalni przedstawiciele sektora rolnego i instytucji wsparcia rolnictwa odwiedzili Międzynarodowe Centrum Badawczo-Rozwojowe Uniwersytetu Opolskiego. Podczas wizyty, która odbyła się 26 sierpnia 2025 roku, zwiedzili obiekt i poznali jego ofertę badawczą. Podczas merytorycznej części spotkania dyrektorka MCBR dr hab. Anna Poliwoda, prof. UO, opowiedziała o ofercie swojej jednostki. To między innymi: badania i innowacje, wsparcie w ochronie środowiska, badania jakości żywności oraz wiedza ekspercka i doradztwo. W spotkaniu uczestniczyli: Piotr Pośpiech (wicewojewoda opolski), Marcin Oszańca (pełnomocnik Marszałka Województwa Opolskiego ds. współpracy z administracją rządową), Agnieszka Gul (wicedyrektorka opolskiego oddziału Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa) wraz z kierownikami Jarosławem Krzywoniem i Dorotą Koncewicz, dr Agnieszka Krawczyk (dyrektorka Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Roślin i Nasiennictwa w Opolu), Bożena Dubas (dyrektorka opolskiego oddziału Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego), Dariusz Chodowski (dyrektor Kombinatu Rolnego w Kietrze), Genowefa Prorok (dyrektorka Ośrodka Doradztwa Rolniczego), Adam Kuczyński (Spółka Widawa z Biestrzykowic), Łukasz Walczak (wiceprezes Stadniny Koni w Prudniku) oraz przedstawiciele Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa i Okręgowej Stacji Chemiczno-Rolniczej w Opolu.

2–4.09

Prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, oraz kanclerz mgr Joanna Kosuś reprezentowali Uniwersytet Opolski na XXXIV Forum Ekonomicznym w Karpaczu. Temat tegorocznej edycji brzmiał: „Czas transformacji – jaka będzie Europa przyszłości?”.

3–6.09

Na kilka wrześniowych dni Uniwersytet Opolski stał się miejscem, w którym rozbrzmiewał język logiki – tej, która nie jest już tylko domeną filozofów, lecz sercem nowoczesnej technologii, i gdzie tradycja spotyka się z najnowszymi trendami, a matematyczna precyzja z odwagą stawiania pytań o przyszłość sztucznej inteligencji. Do Opola przyjechali naukowcy z całego świata, by podczas 38. edycji Workshop on Description Logics dyskutować o przyszłości tej dziedziny i jej roli w kształtowaniu cyfrowej rzeczywistości.



W warsztatach wzięło udział 62 naukowcy i naukowców

7.09

Dr hab. Daniel Pietrek, prof. UO i prorektor ds. nauki, uczestniczył w projekcji filmu *Utracony świat. W poszukiwaniu Horsta Bienka*, do którego stworzył i opowiedział narrację biograficzną. Wydarzenie było częścią Dni Gliwic. W Gliwicach Horst Bienek urodził się i spędził dzieciństwo.

9–12.09

Delegacja Uniwersytetu Opolskiego reprezentowała naszą uczelnię na targach edukacyjnych EAIE 2025 w Göteborgu. Uniwersytet Opolski, jako partner Sojuszu Uniwersytetów Europejskich FORTHUM, był między innymi odpowiedzialny za organizację całego stoiska wystawienniczego Sojuszu FORTHUM na targach, organizację spotkań oraz promowanie Uniwersytetu Opolskiego oraz Sojuszu. W składzie delegacji UO byli: dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, prorektor ds. rozwoju i finansów; dr hab. Daniel Pietrek, prof. UO, prorektor ds. nauki; dr hab. Anna Weissbrot-Koziarska, prof. UO, prorektor ds. kształcenia; dr Barbara Curyło, Dyrektor Centrum FORTHUM; dr Paweł Andrejczuk, menedżer projektu FORTHUM; mgr Karolina Młotek, zastępca dyrektora, Biura Nauki i Obsługi Projektów; mgr Paulina Panic, kierownik obszaru w Biurze Nauki i Obsługi Projektów.

10.09

Otwarte targi edukacyjne, strefy wydziałów UO, strefa wojskowa, wykłady oraz spotkania z ekspertami OKE i doradcami edukacyjnymi – to wszystko czekało na uczestników Salonu Maturzystów, który odbył się na Uniwersytecie Opolskim 10 września 2025 roku. Wydarzenie przyciągnęło nie tylko maturzystów, ale również młodszych uczniów, a także nauczycieli oraz rodziców z całego regionu i nie tylko.



Maturzyści mogli odwiedzić między innymi strefy prezentujące ofertę dwunastu wydziałów Uniwersytetu Opolskiego

11.09

Prof. dr hab. Jacek Lipok, rektor UO, uczestniczył w Muzeum Uniwersytetu Opolskiego w otwarciu wystawy pt. „Historia katedry opolskiej monetami pisana”. Zaprezentowano na niej 244 monety z 549, które odnaleziono podczas badań archeologicznych w Katedrze Opolskiej.

15–16.09

Dr inż. Dariusz Suszanowicz, dziekan Wydziału Przyrodniczo-Technicznego, reprezentował Uniwersytet Opolski podczas posiedzenia Zarządu Polsko-Czeskiego Towarzystwa Naukowego, które odbywało się w Pradze.

17–20.09



Na zdjęciu od lewej: Marcin Bohm, Joanna Siek, Zbigniew Witczak, Anna Pobóg-Lenartowicz, Krzysztof Pogorzelski

W Gnieźnie odbył się VIII Kongres Mediewistów Polskich, w tym roku pod hasłem „Władza–koro-
na – terytorium”. W Kongresie wzięło udział przeszło 300 badaczy z różnych dziedzin naukowych
zajmujących się średniowieczem. Uniwersytet Opolski reprezentowało sześcioro osób: prof. dr
hab. Anna Pobóg-Lenartowicz, dr hab. prof. UO Marcin Bohm, dr Arkadiusz Siwko, mgr Joanna
Siek (doktorantka), Krzysztof Pogorzelski (student II roku SUM) – wszyscy z Instytutu Historii, oraz
dr Zbigniew Witczak – z Wydziału Ekonomicznego UO. Prof. Anna Pobóg-Lenartowicz wraz z dr.
Zbigniewem Witczakiem byli organizatorami i koordynatorami sekcji zatytułowanej „Rola klaszto-
rów w umacnianiu władzy królewskiej i książęcej – aspekty gospodarcze”, a dr hab. prof. Marcin
Bohm sekcji pt. „Między Wschodem a Zachodem. Kultura polityczna Outremer (1100–1204). W ra-
mach swoich sekcji wygłosili też referaty. Słuchaczka Szkoły Doktorskiej mgr Joanna Siek wzięła
udział w sesji posterowej, przedstawiając swą nowatorską wizję „zamku górnego” w Opolu. Z kolei
Krzysztof Pogorzelski, także w ramach sekcji posterowej, porównywał elity miejskie Opola i Gło-
gówka w XIV w.

19.09 Prof. dr hab. Jacek Lipok, rektor UO, uczestniczył w uroczystej Gali wręczenia Opolskiej Nagrody
Jakości – XXII Edycji Konkursu, oraz XVIII Edycji Konkursu Znakomity Przywódca. Wydarzenie od-
było się w Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia im. Fryderyka Chopina w Opolu.

19–20.09 Centrum Badań Epok Wczesnonowożytnych UO zorganizowało warsztaty plastyczne w Zespole
Państwowych Placówek Kształcenia Plastycznego im. Jana Cybisa w Opolu. Uczniowie przez dwa
dni tworzyli stroje renesansowe z papieru czerpanego, opierając się na werdiurach – roślinno-
-zwierzęcych motywach, które wzbogacili o współczesne wątki. Warsztaty prowadziła Lidia Mucha.

20.09 Dr hab. Anna Weissbrot-Koziarska, prof. UO, prorektor ds. kształcenia uczestniczyła w „Dniu Ser-
ca” – corocznym wydarzeniu organizowanym przez Wydział Lekarski.

21.09 Prof. dr hab. Jacek Lipok, rektor UO, uczestniczył w obchodach jubileuszu 80-lecia Wydziału Che-
mii Politechniki Wrocławskiej.

22.09 Dr hab. Joanna Ryszka, prof. UO, prorektor ds. studentów, uczestniczyła w Kolegium Prorektorów
ds. dydaktycznych i studenckich, które odbyło się w Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu.

22–23.09 Dr hab. Anna Weissbrot-Koziarska, prof. UO, prorektor ds. kształcenia, uczestniczyła w posiedzeniu
Uniwersyteckiej Komisji Umiejdzynarodowienia, która odbyła się na Uniwersytecie Rzeszowskim.
• Dr hab. Aleksandra Pająk-Głogiewicz, prof. UO z Instytutu Nauk o Literaturze reprezentowała
Uniwersytet Opolski na posiedzeniu rad programowych Forum Polsko-Czeskiego. Rozmowy od-
bywały się w Pradze.

23–24.09 O sytuacji mniejszości narodowych, etnicznych i językowych w Polsce dyskutowano podczas
Kongresu o Mniejszościach, który współorganizował Uniwersytet Opolski. Obrady odbywały się
w Collegium Civitas UO, Urzędzie Marszałkowskim Województwa Opolskiego i Opolskim Urzędzie
Wojewódzkim. Patronat honorowy nad kongresem objęli: Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Marcin Kulasek oraz Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji Marcin Kierwiński.

23–26.09 Dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, prorektor ds. rozwoju i finansów, oraz dr inż. Marlena
Jaworska, adiunkt w Katedrze Logistyki i Zarządzania Strategicznego UO uczestniczyli w spotka-
niach warsztatowych zespołu w ramach Sojuszu FORTHem na Uniwersytecie w Jyväskylä w Fin-
landii. Celem spotkania było omówienie obecnych i planowanych działań w obszarze „uczenia się
przez całe życie” (*life long learning*), mających na celu przede wszystkim pogłębienie współpracy
międzynarodowej między partnerami Sojuszu Forthem oraz rozwój przyszłych długofalowych
projektów.

24.09 Dietetyka, fizjoterapia, kosmetologia, pielęgniarstwo i położnictwo to kierunki, które ukończyli te-
goroczní absolwenci i absolwentki Wydziału Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Opolskiego. Ich dyplo-
matorium odbyło się w auli A2 Collegium Salutis Humanae. Dyplomy odebrały 53 osoby.



Podczas uroczystości wręczano symboliczne dyplomy, ponieważ te właściwe absolwentki i absolwenci odebrali wcześniej, by
mogły już służyć w dalszej drodze zawodowej

25–26.09 Prof. dr hab. Jacek Lipok, rektor UO, wziął udział w posiedzeniu Konferencji Rektorów Uniwersyte-
tów Polskich na Uniwersytecie Łódzkim.

26.09 Dr hab. Anna Weissbrot-Koziarska, prof. UO, prorektor ds. kształcenia, uczestniczyła w spotkaniu
w Ministerstwie Pracy, Rodziny i Polityki Społecznej w Warszawie.



Wydarzenie było okazją do podziękowań, gratulacji i wspomnień

Architektura krajobrazu, biotechnologia, biotechnologia medyczna, paleobiologia, ochrona środowiska i gospodarka przestrzenna – to kierunki, które ukończyli uczestnicy tegorocznego dyplomatorium Wydziału Przyrodniczo-Technicznego UO. Uroczystość odbyła się w auli Collegium Biotechnologicum Uniwersytetu Opolskiego. Wzięło w niej udział ponad 20 absolwentów i absolwentek studiów I i II stopnia.

• Spotkanie, które odbyło się w Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego, potwierdziło nie tylko trwałość relacji polsko-czeskich, ale też ich rosnące znaczenie – zarówno w wymiarze naukowym, jak i szerszym, europejskim. Uniwersytet gościł uczestników posiedzenia Zarządu Polsko-Czeskiego Towarzystwa Naukowego oraz VI Posiedzenia Komitetu Programowego Kongresów Czechoznawstwa Polskiego i Polonoznawstwa Czeskiego, podczas którego podpisano list intencji obejmujący aż 33 instytucje i organizacje działające po obu stronach granicy.

29.09

Blisko 150 absolwentek i absolwentów Wydziału Lekarskiego świętowało ukończenie studiów. Absolwenci spotkali się podczas dyplomatorium w auli Wydziału Teologicznego. Było to już trzecie dyplomtorium w historii tego wydziału.



To było najliczniejsze dyplomatorium w ubiegłym roku akademickim na UO

30.09

Prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, uczestniczył w Międzyuczelnianej Inauguracji Roku Akademickiego w Katowicach. Uroczystość odbyła się w siedzibie Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia.

30.09–1.10

Na Uniwersytecie im. Jana Gutenberga w Moguncji odbyło się pod przewodnictwem prorektora ds. nauki, dr. hab. Daniela Pietrka, prof. UO posiedzenie Komitetu Sterującego FORTHEM.

1.10

Prof. dr hab. Jacek Lipok, rektor Uniwersytetu Opolskiego, uczestniczył w Środowiskowej Inauguracji Roku Akademickiego we Wrocławiu. Uroczystość odbyła się w Auli Leopoldina Uniwersytetu Wrocławskiego.

• Mikrofon, stoper, młodzińska pasja i naukowa dociekliwość – wszystko to mieszało się w eksycytującą całość, wypełniającą scenę Studenckiego Centrum Kultury UO, gdzie 1 października 2025 r. odbył się polski finał Grand Prix Młodych Badaczy – konkursu organizowanego w ramach sojuszu FORTHEM. Przebieg wydarzenia śledzili świeżo upieczeni doktoranci Szkoły Doktorskiej, którzy w tym dniu, bezpośrednio przed finałem Grand Prix, zainaugurowali swój nowy rok akademicki.

2.10

Prof. dr hab. Jacek Lipok, rektor UO, uczestniczył w uroczystej Inauguracji Roku Akademickiego 2025/2026 na Politechnice Opolskiej.

- Dr hab. Anna Weissbrot-Koziarska, prof. UO, prorektor ds. kształcenia, uczestniczyła w uroczystej Inauguracji Roku Akademickiego 2025/2026 na Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.
- Na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego odbyła się wydziałowa inauguracja roku akademickiego 2025/2026. Wykład inauguracyjny wygłosił ks. abp dr Thomas Mar Koorilos, metropolita archidiecezji Thiruvalla w Indiach.

3.10

W Auli Wydziału Teologicznego UO odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego na Uniwersytecie Opolskim. W uroczystości tradycyjnie udział wzięli studenci, wykładowcy, senatorowie Uniwersytetu Opolskiego, przedstawiciele władz wojewódzkich i samorządowych, oświaty, kultury i biznesu.



Po raz drugi gospodarzem uroczystości był prof. dr hab. Jacek Lipok, rektor UO

7.10

Uroczystość inaugurująca rok akademicki na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego odbyła się w auli A budynku dydaktycznego przy ul. Oleskiej 48. W spotkaniu uczestniczyli studenci, pracownicy i zaproszeni goście.

- W Collegium Maius przy placu Kopernika 11 otwarty został sklepik uniwersytecki. Można w nim kupić gadżety i pamiątki z logo Uniwersytetu, między innymi: kolorowe bluzy, koszulki, torby i kubki. Sklepik ma być nowym miejscem spotkań na mapie akademickiego Opola i dodatkową atrakcją dla turystów.

8.10

O serialu „1670” i swojej najnowszej produkcji „LARP. Miłość, trolle i inne questy” opowiadał reżyser Kordian Kądziera. W Collegium Civitas spotkał się ze studentami i pracownikami Uniwersytetu Opolskiego, a także dziennikarzami i wolnymi słuchaczami, którzy zapełnili całą aulę 20.

Uniwersytet Opolski zajął 6. miejsce wśród 45 polskich uczelni, które sklasyfikowano w rankingu Best Global Universities 2025. Znalazło się w nim 2250 czołowych uczelni ze 105 krajów.

Ranking każdego roku opracowuje firma U.S. News & World Report, która bierze pod uwagę trzynaście wskaźników. Są to między innymi: współpraca międzynarodowa, jakość badań, publikacji i konferencji, a także liczba i wpływ cytowanych publikacji.

W rankingu globalnym Uniwersytet Opolski zajął miejsce 989, w rankingu europejskim 352, a w rankingu ogólnopolskim – 6, *ex aequo* z Politechniką Gdańską. W całym zestawieniu najwyżej sklasyfikowano: amerykańskie Harvard University, Massachusetts Institute of Technology i Stanford University oraz brytyjskie University of Oxford i University of Cambridge.

Dr Magdalena Ozimek-Hanslik z Instytutu Nauk o Polityce i Administracji UO została członkinią rady redakcyjnej serii tematycznej „Anthem Studies in Women and Organising”, za którą stoi wydawnictwo Anthem Press.

Seria pozwala spojrzeć na organizację, zarządzanie i pracę przez pryzmat płci. Skupia się na badaniu doświadczeń i perspektyw kobiet w różnych środowiskach organizacyjnych. To między innymi: świat akademicki, przedsiębiorstwa, korporacje, organizacje pozarządowe, instytucje publiczne i sieci aktywistów.

Klinika Prawa Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego zajęła 1. miejsce w ogólnopolskim rankingu klinik prawa opublikowanym przez dziennik „Rzeczpospolita”. Choć ranking klasyfikuje poradnie akademickie, jego idea i metodologia zostały opracowane tak, aby promować dobre praktyki, a nie rywalizację. Jak podkreślają jego twórcy, celem jest ukazanie znaczenia klinik prawa w procesie kształcenia oraz ich wkładu w budowanie systemu pomocy prawnej w Polsce.

Prof. dr hab. Sabina Brzozowska-Dybizbańska otrzymała tytuł profesora nauk humanistycznych w dyscyplinie literaturoznawstwo. Reprezentantce Instytutu Nauk o Literaturze Uniwersytetu Opolskiego 23 lipca 2025 roku tytuł nadał prezydent RP Andrzej Duda. W swojej działalności naukowej prof. dr hab. Sabina Brzozowska-Dybizbańska zajmuje się historią literatury polskiej przełomu XIX i XX wieku.

Dr Paweł Świsłowski z Instytutu Biologii Uniwersytetu Opolskiego otrzymał Nagrodę Polskiego Towarzystwa Botanicznego dla młodych badaczy. Uroczystość odbyła się podczas 60. Zjazdu Polskiego Towarzystwa Botanicznego w Katowicach. Nagrodę I stopnia przyznano za wyróżniający się dorobek naukowy.

Kornelia Mazur, absolwentka Wydziału Prawa i Administracji UO, zdobyła III nagrodę w 27. edycji ogólnopolskiego konkursu na najlepsze prace magisterskie z dziedziny prawa handlowego. Jury doceniło pracę Kornelii Mazur zatytułowaną „Konwersja postępowania sądowego na postępowanie polubowne (arbitrażowe)”. Nasza absolwentka napisała ją pod kierunkiem dr. Tomasza Tomczaka i obroniła w czerwcu 2024 roku.

Ks. dr Piotr Herok z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego otrzymał Stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego dla wybitnych młodych naukowców. To stypendium dla doktorantów oraz doktorów, którzy posiadają stopień naukowy nie dłużej niż siedem lat i są zatrudnieni w jednostce systemu szkolnictwa wyższego i nauki na podstawie umowy o pracę. Oczywiście kandydaci powinni mieć znaczące osiągnięcia w swojej działalności naukowej.

3 września w Warszawie odbyło się Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze Delegatów Polskiego Towarzystwa Historycznego. Wzięło w nim udział sześcioro delegatów reprezentujących opolski Oddział PTH oraz Uniwersytet Opolski. Byli to: **prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz**, **dr hab. prof. UO Marek Białokur**, **dr hab. prof. UO Mariusz Patelski**, **dr Anna Gołębiowska**, **mgr Joanna Siek** oraz **Krzysztof Pogorzelski**. Delegaci wysłuchali sprawozdania z działań Zarządu Głównego PTH oraz oddziałów terenowych za lata 2023–2025, udzielając absolutorium ustę-

pującym władzom. Nowym Prezesem Polskiego Towarzystwa Historycznego został prof. Robert Litwiński z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, a członkowie opolskiej delegacji zostali wybrani do naczelnych władz PTH. Prof. Marek Białokur został członkiem Zarządu Głównego PTH, prof. Anna Pobóg-Lenartowicz – członkinią Głównej Komisji Rewizyjnej, prof. Mariusz Patelski – członkiem Sądu Koleżeńskiego I instancji, a dr Anna Gołębiowska – członkinią Sądu Koleżeńskiego II instancji.

Fot. Sylwester Korał, Tomasz Chabior, Filip Ożarowski, Mateusz Golomb, Tadeusz Parcej, Alisa Yakubovska

CZAS NA „ROZGUOS”



Szanowni Państwo,

z początkiem roku akademickiego pracownicy Uniwersytetu Opolskiego otrzymali nowy newsletter „RozgUOs”, dostarczający najświeższych informacji i inspiracji z życia naszej Uczelni. Pierwsze sygnały od Państwa pokazują, że został przyjęty z zainteresowaniem i otwartością.

Chcemy, by „RozgUOs” prezentował treści o Was i dla Was — nagłaśniał sukcesy, promował ciekawe rozwiązania, dzielił się anegdotami i zaproszeniami. Takie informacje, choć cenne, często giną w natłoku codziennych obowiązków lub nie znajdują miejsca w oficjalnych serwisach uczelnianych.

Jednocześnie „RozgUOs” nie jest konkurencją dla „Indeksu”. Nasze Pismo, zbliżające się do 30-lecia, pozostaje bogatym źródłem informacji o Uniwersytecie Opolskim i miejscem, gdzie możecie Państwo dzielić się wiedzą, refleksjami i komentarzami. Newsletter będzie jego dynamicznym uzupełnieniem między wydaniem, pozwalając na szybki dostęp do najnowszych informacji.

Zależy nam również, aby „RozgUOs” był przestrzenią budowania więzi między wydziałami, jednostkami i pracownikami Uniwersytetu Opolskiego. Mamy nadzieję, że każdy znajdzie w nim coś dla siebie: wiedzę, inspirację, uśmiech, czasem zaskoczenie, a przede wszystkim poczucie bycia na bieżąco z życiem Uczelni.

Serdecznie zachęcamy do współtworzenia „RozgUOs”. Oddajemy „szpalty” newslettera do Państwa dyspozycji, wierząc, że stanie się wielogłosem całej uczelni.

Dzielmy się wiedzą i informacjami. Komunikujmy się. Rozmawiajmy.

Nadajmy naszym sprawom... rozgłos!

Iwona Święch-Olender

rzecznik prasowy Uniwersytetu Opolskiego oraz koordynator zespołu redakcyjnego „RozgUOs”

Mariusz Łodziński

redaktor naczelny „Indeksu”

Iwona Święch-Olender

QUOD BONUM, FELIX, FAUSTUM FORTUNATUMQUE SIT! Inauguracja roku akademickiego 2025/2026



Podczas uroczystości tradycyjnie odbyła się ceremonia ślubowania przedstawicieli studentów wszystkich wydziałów UO oraz doktorantów Szkoły Doktorskiej

Immatrykulacja, przemówienia, gratulacje – 3 października 2025 r. w Auli Wydziału Teologicznego UO wydarzyło się wszystko, co tworzy rytuał akademickiego początku. *Quod bonum, felix, faustum fortunatumque sit!* – łacińska formuła, zwiastująca pomyślność i dobry los, którą rektor prof. dr hab. Jacek Lipok oficjalnie zainaugurował nowy rok akademicki, jest jak most między tradycją a przyszłością – hołd dla dziedzictwa, ale i deklaracja powodzenia w procesie dalszych dynamicznych przemian.

W uroczystości tradycyjnie udział wzięli studenci, wykładowcy, senatorowie Uniwersytetu Opolskiego, przedstawiciele władz wojewódzkich i samorządowych, oświaty, kultury i biznesu.

Rozpoczęcie roku akademickiego na Uniwersytecie Opolskim to nie tylko ceremonia, lecz także rytuał znaczeń – moment refleksji nad wspólnotą naukową, rolą edukacji i wartością intelektualną, jaką uczelnia wnosi w życie regionu. Immatrykulacja studentów była symbo-

licznym włączeniem ich do wspólnoty uniwersyteckiej, a życzenia pomyślności oraz odczytane listy gratulacyjne przypominały, że Uniwersytet Opolski stanowi część szerokiej sieci instytucji i partnerstw wspierających rozwój nauki i edukacji.

Prof. dr hab. Jacek Lipok, rektor Uniwersytetu Opolskiego, otworzył uroczystość, podkreślając rolę uczelni jako strażnika wartości i centrum intelektualnego regionu. Zwrócił też uwagę na znaczenie studentów, doktorantów i pracowników jako kreatorów idei wykraczających daleko poza mury uczelni. W swoim wystąpieniu odniósł się do najważniejszych osiągnięć w obszarze nauki i dydaktyki, podjętych inwestycji oraz wdrożonych zmian organizacyjnych, ale nie pominął również wyzwań, przed którymi stoi uczelnia.

– Trudno nie zauważyć, że sytuacja gospodarcza w kraju staje się coraz bardziej wymagająca i diametralnie zmienia się rządowa lista priorytetów finansowania

poszczególnych obszarów gospodarki i aktywności społecznej. Nauka i szkolnictwo wyższe wciąż czekają na należną im pozycję. Oczekiwaniu temu nie sprzyja uwarunkowania demograficzne, które sprawiają, że liczba kandydatów na studia, a w konsekwencji liczba studentów, będzie sukcesywnie malała i na razie nic nie zapowiada odwrócenia tego trendu – mówił rektor.

Nie zabrakło jednak także nuty optymizmu. – Na szczęście członkami naszej społeczności są również osoby, które, wiążąc rozwój osobisty z rozwojem Uczelni, nauczyły się już opuszczać swoje dotychczasowe strefy komfortu – podkreślił prof. Jacek Lipok. – Ufam, że liczba osób zaangażowanych i aktywnie uczestniczących w procesie nieodczynnych zmian będzie dynamicznie rosła. Na tym właśnie buduję swój optymizm – na zaangażowaniu i gotowości do wprowadzania korzystnych zmian przez coraz liczniejszą reprezentację naszej wspólnoty.

Szymon Ogłaza, Marszałek Województwa Opolskiego, mówił z osobistym zaangażowaniem, przypominając własne doświadczenia studenckie i akcentując znaczenie wartości w życiu społecznym. – Nie jestem w stanie policzyć, która to inauguracja na Uniwersytecie Opolskim w moim życiu, bo do tych, w których uczestniczyłem z racji swoich ról zawodowych, trzeba doliczyć również te, które miałem okazję przeżywać jeszcze jako student – wspominał. Podkreślił przy tym rolę Uniwersytetu w kształtowaniu potencjału intelektualnego regionu i pielęgnowaniu szacunku dla wysokich standardów etycznych i moralnych. – Dzisiaj żyjemy w trudnym momencie, w momencie pewnego kryzysu wartości. To, że są one tak podkreślane na uczelni, jest niezwykle istotne.

Maciej Wujec, Wiceprezydent Miasta Opola, zwrócił uwagę na znaczenie synergii między uczelnią a miastem. – Bez Uniwersytetu w takim wymiarze, bez akademickości opolskich uczelni nasze miasto po prostu by nie istniało i nie mogło się rozwijać. To rozwiązanie modelowe, w którym można pokazać tę przyczynowość – po prostu bez mocnej nauki, akademickości tego rozwoju nie ma – mówił. W jego słowach przeplatały się podziękowania za dotychczasowe działania i refleksje nad miejscem nauki w strukturze miasta.

Ks. bp Andrzej Czaja w refleksji nad duchowym wymiarem edukacji podkreślił znaczenie wiary i rozumu. – Żyjemy w świecie, w którym czujemy się coraz bardziej

bezradni wobec niektórych przemian. Przychodzi nam zbierać coraz bardziej gorzkie owoce za nowożytnie pozostawienie wiary w Boga, tej nadprzyrodzonej wiary, jako zagrażającej wolności człowieka. Wiara przyrodzona rozumną nigdy nie przestała być. Ona jest zbudowana, wyrasta z prawdy przez Boga objawionej, a ta prawda domaga się rozumu – mówił. Jego słowa przypominały, że Uniwersytet jest również miejscem, gdzie rozwój intelektualny i duchowy idą w parze.

Aleksandra Krupop, przewodnicząca Samorządu Studenckiego UO, zwróciła się do studentów z apelem, by w pełni korzystali z czasu studiów, angażowali się w życie akademickie i odkrywali własne możliwości. – To od naszej współpracy, zaangażowania i odwagi będzie zależało, do czego wrócimy myślami i wspomnieniami za rok. Każdy z was może wygrać na studiach coś więcej niż samo wykształcenie, jeśli tylko odważy się spróbować – przekonywała.

Niezwykle osobisty charakter miało wystąpienie przewodniczącego Samorządu Doktorantów **Michała Petki**. – Rok temu, kiedy miałem okazję przed Państwem stanąć, nie wiedziałem, że znajdowałem się w bardzo złym stanie zdrowia. Dzięki pomocy dyrektora Szkoły Doktorskiej, władz mojego wydziału i instytutu oraz wszystkich profesorów udało mi się kontynuować pracę nad doktoratem – relacjonował. – Ta sytuacja pokazuje, że oprócz wielu wartości pielęgnowanych na naszej uczelni mamy jeszcze takie, których nie da się pokazać na wykresie, nie da się spieniężyć – u nas dostrzega się człowieka. Jestem pewien, że historii takich jak moja jest dużo więcej, tylko nie zostały one dotąd opowiedziane.

Podczas inauguracji **dr hab. Joanna Ryszka, prof. UO**, prorektor ds. studentów, odczytała list gratulacyjny **Władysława Kosiniaka-Kamysza**, Wicepremiera i Ministra Obrony Narodowej, skierowany do władz Uniwersytetu, a także wymieniła instytucje, które z okazji inauguracji przekazały opolskiej Alma Mater pisemne gratulacje.

Punktem kulminacyjnym ceremonii była immatrykulacja studentów i doktorantów – symboliczny akt włączenia do wspólnoty Uniwersytetu Opolskiego. Ceremonię ślubowania przedstawicieli studentów wszystkich wydziałów UO oraz doktorantów Szkoły Doktorskiej poprowadziła **dr hab. Anna Weissbrot-Koziarska, prof. UO**, prorektor ds. kształcenia. Młodym adeptom studiów



Prof. dr hab. Jacek Lipok, rektor Uniwersytetu Opolskiego, otworzył uroczystość, podkreślając rolę uczelni jako strażnika wartości i centrum intelektualnego regionu



Na zdjęciu od lewej: byli rektorzy UO – prof. dr hab. Józef Musielok, prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja, prof. dr hab. Marek Masnyk



Goście uroczystości mieli okazję zobaczyć film podsumowujący rok akademicki 2024/2025



Wykład inauguracyjny zatytułowany „Czuła wiedza sztuki” wygłosiła dr Natalia Krawczyk z Wydziału Sztuki UO



Oprawę artystyczną wydarzenia zapewnił Akademicki Chór Uniwersytetu Opolskiego pod dyktando dr Anny Sikory

towarzyszyli w tej podniosłej chwili ich bliscy.

Intelektualnej uczty dostarczyła **dr Natalia Krawczyk** z Wydziału Sztuki UO, wygłaszając wykład inauguracyjny zatytułowany „Czuła wiedza sztuki”, zachęcający do spojrzenia na sztukę jako źródło wrażliwości, refleksji i inspiracji.

Oprawę artystyczną wydarzenia zapewnił Akademicki Chór Uniwersytetu Opolskiego pod dyktando **dr Anny Sikory**, a całość moderowała **Anna Maczura** z Centrum Języków Obcych UO.

Więcej na: uni.opole.pl
Fot. Tomasz Chabior

UNIwersYTET OPOLSKI Z SUKCESEM REALIZUJE SWOJĄ MISJĘ



Rektor UO prof. dr hab. Jacek Lipok

Mowa inauguracyjna rektora prof. dr. hab. Jacka Lipoka, wygłoszona 3 października br. roku w auli Wydziału Teologicznego UO

Szanowni Goście, Szanowni przedstawiciele naszej wspólnoty akademickiej, witam Państwa zgromadzonych w tej pięknej auli oraz tych, którzy towarzyszą nam, oglądając transmisję tego wydarzenia w czasie rzeczywistym.

W sposób szczególny chcę powitać osoby, które rozpoczynają swoją przygodę z Uniwersytetem Opolskim jako studenci, doktoranci i pracownicy. Z radością witam wszystkich Państwa, którzy kontynuujecie tę podróż, niestrudzenie poszukując wiedzy, zdobywając doświadczenie i kompetencje oraz kreujecie zjawiska i zdarzenia w wymiarze dalece przekraczającym fizyczną przestrzeń naszej *Almae Matris*.

Inauguracja roku akademickiego jest w każdym przypadku wydarzeniem szczególnym. W przypadku naszej Wspólnoty to 32 okazja do świętowania rozpoczęcia uniwersyteckiego roku akademickiego, a także sposobność do wspomnienia Wyższej Szkoły Pedagogicznej – poprzedniczki naszej Uczelni, której czterdziestoletniej historii zawdzięczamy 72 lata tradycji akademickiej Opola.

Dzisiaj, świadomi tradycji i wartości akademickich inaugurujemy kolejny rok dynamicznych działań największej uczelni akademickiej w regionie, Uczelni dysponującej pełnymi prawami prowadzenia postępowań doktorskich i habilitacyjnych w 17 dyscyplinach naukowych reprezentujących siedem spośród ośmiu oficjalnie wyodrębnionych dziedzin nauki i sztuki. Rzekłbym – w Uniwersytecie kompletnym, biorąc pod uwagę obszary kształcenia wywodzące się z tradycji najstarszych uniwersytetów na naszym kontynencie, z tradycji średniowiecza, która wciąż w murach Uczelni trwa.

Jesteśmy Uniwersytetem Europejskim w coraz pełniejszym tego słowa znaczeniu. Przejmujemy coraz większy zakres odpowiedzialności za działania naszego Sojuszu FORTHem – dzięki zaangażowaniu członków naszej wspólnoty związanych z tym projektem to w czasie spotkania w Opolu finalnie uzgodniono i jedomyślnie przyjęto strategię działań FORTHem do 2030 roku. Jako Uczelnia aktualnie przewodniczymy komitetowi sterującemu, a z początkiem 2026 roku przejmujemy przewodzenie prezydencji Sojuszu. Warto wciąż podkreślać, że dzięki naszemu członkostwu w sojuszu FORTHem studenci i doktoranci Uniwersytetu Opolskiego stają się członkami blisko dwustutysięcznej rzeszy studentów i doktorantów Sojuszu, wraz ze wszystkimi możliwościami funkcjonowania w dziewięciu uczelniach FORTHem współtworzących europejską przestrzeń edukacyjną i badawczą. Bycie członkiem wspólnoty uniwersytetu europejskiego i sojuszu Uniwersytetów Europejskich to nie tylko wyróżnienie i zaszczyt, ale też konkretna szansa dla tych, którzy właśnie rozpoczynają lub kontynuują swoją akademicką drogę.

Jakość naszych działań w dążeniu do spełniania europejskich standardów akademickich została dostrzeżona i zaowocowała przyznaniem Uniwersytetowi Opolskiemu 11 marca 2025 roku tzw. logo HR – Human Resources Excellence in Research, co wraz z rosnącą liczbą studentów zagranicznych i rozwijającą się międzynarodową współpracą w sferze nauki i kształcenia przyczyniło się do uzyskania 20 lokaty pod względem umiędzynarodowienia w rankingu „Perspektyw”. Naszą europejską otwartość potwierdza ponad 450 mobilności studentów i pracowników oraz dwa projekty partnerskie we współpracy z łącznie 15 instytucjami spoza granic naszego Kraju w ramach programu Erasmus+.

Wspomniane działania połączone z cechującą naszą uczelnię jakością i oryginalnością publikacji naukowych, przekładającą się na międzynarodowe cytowania tych prac, przyczyniły się do sklasyfikowania Uniwersytetu Opolskiego na 6. miejscu w Polsce w tegorocznej edycji światowego rankingu Best Global Universities. Wspominając o widoczności Uczelni w zestawieniach rankingowych, chciałbym po raz kolejny bardzo podziękować naszej wspólnotie za aktywność i zaangażowanie, które przełożyły się na utrzymanie wysokiej pozycji w zestawieniu przygotowanym przez „Perspektywy”. Każdy aspekt większej rozpoznawalności Uniwersytetu Opolskiego i naszej oferty okazuje się istotny dla młodych

osób świadomie wybierających uczelnię. Dlatego przykładamy należytą wagę do skoordynowanych działań promujących studiowanie w Uniwersytecie Opolskim, koncentrując się na relacjach z uczniami szkół średnich. Uważamy, niemniej przeprowadzimy stosowną analizę tej sytuacji, że to właśnie bezpośredni kontakt z ponad sześcioma tysiącami maturzystów nie tylko z naszego regionu, uczestniczącymi w dwóch edycjach Opolskiego Salonu Maturzysty, przyczynił się do większego zainteresowania studiowaniem w naszym Uniwersytecie. Dzisiaj raduje nas fakt, że za chwilę uroczyste ślubowanie złożą przedstawiciele liczącej ponad 3400 osób rzeszy nowych studentów i doktorantów Uniwersytetu Opolskiego, którzy rozpoczynają studia na ponad 80 kierunkach kształcenia. Te właśnie osoby chciałbym już teraz utwierdzić w przekonaniu, że dokonały dobrego wyboru. Mamy powody do dumy, gdyż – wracając do Rankingu „Perspektyw” – coraz większa liczba, w tym roku już 10, prowadzonych przez nas kierunków studiów jest sklasyfikowana w krajowej czołówce w swoich kategoriach.

W trosce o jakość i warunki kształcenia w naszej Uczelni aktualizujemy programy studiów, by spełniały, a nawet przewyższały aktualne standardy i wymagania. Wprowadzamy bardziej przyjazne dla kandydatów zasady rekrutacji. Już w aktualnym procesie naboru wprowadziliśmy stosowne programy pilotażowe realizowane na Wydziale Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej oraz na Wydziale Matematyki, Fizyki i Informatyki. Pamiętając o uniwersyteckim wymiarze i jakości kształcenia akademickiego, dbamy o rozwój bazy dydaktycznej i infrastruktury służącej dydaktyce i badaniom naukowym, skutecznie sięgając po zewnętrzne wsparcie finansowe. Warto wspomnieć o ponad 52 mln zł pozyskanych w ramach Krajowego Programu Odbudowy na rozbudowę zaplecza dydaktycznego w obszarze nauk medycznych, dzięki czemu powstanie znakomite zaplecze kształcenia klinicznego w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym, a gruntownej przebudowie poddaliśmy już część pomieszczeń dydaktycznych na Wydziale Nauk o Zdrowiu. Równocześnie modernizujemy i doposażamy przestrzeń dydaktyczną kierunków medycznych: lekarskiego, pielęgniarstwa, położnictwa, fizjoterapii, dietetyki i farmacji. Cieszymy się, że studium na tych kierunkach będą przygotowywali się do wykonywania wymarzonego zawodu z wykorzystaniem infrastruktury przewyższającej jakościowo obowiązujące w tej chwili standardy. W projekcie tym, o całkowitej wartości niemal 61 mln



Punktem kulminacyjnym ceremonii była immatrykulacja studentów i doktorantów – symboliczny akt włączenia do wspólnoty Uniwersytetu Opolskiego

złotych, ważny jest, co z dumą podkreślam, blisko dwięćdziesiętomilionowy udział finansowy Uczelni. Dzięki stabilnej aktualnie sytuacji finansowej, będącej efektem racjonalnej polityki w tym zakresie i odpowiedzialności naszej wspólnoty, Uniwersytet Opolski przeznaczył wielomilionowe kwoty na poprawę warunków kształcenia, prowadzenia badań naukowych, zakwaterowania studentów i sukcesywne tworzenie godnych warunków pracy na miarę XXI wieku. Wiele tych działań toczy się bardzo intensywnie, czego możemy doświadczyć niemal w każdym z obiektów naszej Uczelni.

Bardzo przepraszam za przejściowe niedogodności, które z pewnością zrekompensuje nieodległy w czasie efekt finalny.

Mówiąc o poprawie warunków studiowania, nie ograniczamy się jedynie do przestrzeni dydaktycznej. Nabiera tempa gruntowna modernizacja domu studenckiego „Spójnik”, na którą również pozyskaliśmy środki ministerialne w kwocie blisko 32,5 mln zł, przy całkowitej wartości projektu sięgającej 37,5 mln, co wymagało również

wyasygnowania stosownej kwoty z naszego budżetu. Aktualna sytuacja finansowa Uczelni pozwoliła także na remont elewacji domu studenckiego „Niechcic” oraz realizację kolejnego etapu modernizacji części mieszkalnej DS. „Kmicic”. Mam nadzieję, że mieszkańcy tych dormitoriów już dostrzegli i docenili zmiany w wystroju i funkcjonalności przeznaczonych dla nich przestrzeni wspólnych. Stały się bardziej kolorowe, dostępne i naprawdę działa w nich internet.

Jeśli do tej pory osoby studiujące na naszej uczelni nie miały sposobności, aby odkrywać uroki swoich dormitoriów, zapewne zajęte odkrywaniem po raz pierwszy lub na nowo uroków naszego miasta, chciałbym zwrócić ich uwagę na kwestię bezpieczeństwa. Cieszymy się, że Opole jest, jak przystało na przyjazne miasto akademickie, również miastem bezpiecznym, niemniej by mogli jeszcze spokojniej oddawać się urokom studiowania, przygotowujemy stosowną umowę z Komendą Wojewódzką Policji. W kontekście bezpieczeństwa zdrowotnego warto wspomnieć o działaniach Miasta, które



W sposób szczególny chcę powitać osoby, które rozpoczynają swoją przygodę z Uniwersytetem Opolskim – mówił prof. dr hab. Jacek Lipok

stwarza możliwość korzystania z dostępnej opieki medycznej wszystkim swoim mieszkańcom, w tym również osobom studiującym w Uniwersytecie Opolskim i w całym Opolu.

Kolejnym sukcesem będącym rezultatem wieloletnich starań jest pozyskanie 19,5 mln zł dotacji ministerialnej na modernizację i poprawę efektywności energetycznej naszego budynku przy ul. Strzelców Bytomskich, gdzie swoją główną siedzibę ma Biblioteka Uniwersytecka i gdzie funkcjonuje Instytut Historii. To kolejny krok w konsekwentnym wdrażaniu strategii rozwoju Uniwersytetu Opolskiego. W czerwcu, wspólnie z Muzeum Śląska Opolskiego zakupiliśmy obiekt dawnego domu EXPO – obecnie SILESIA Centrum Dziedzictwa i Sztuki, co pozwoli na konsolidację rozproszonego dotąd księgozbioru Biblioteki Uniwersytetu Opolskiego oraz zapewnieniu odpowiednie warunki przechowywania archiwaliów i zbiorów bibliotecznych. Inwestycja ta zabezpieczy również pełną funkcjonalność Biblioteki Uniwersyteckiej w trakcie remontu budynku przy Strzelców Bytomskich.

Chciałbym podkreślić, że łączna kwota tak zwanych zakontraktowanych działań inwestycyjnych będących w tym roku w toku realizacji wynosi ponad 71,4 mln złotych. Ten swoisty rekord oznacza rzeczywiste zaangażowanie wielu jednostek naszej Uczelni, które organizacyjnie uczestniczą w tym procesie. Mogę stwierdzić, i mam nadzieję, że nie będę odosobniony w formułowaniu tej opinii, że zmiany, które przeprowadziliśmy w organizacji administracji naszego Uniwersytetu, przynoszą bardzo pozytywne rezultaty. Bardzo dziękuję pracownikom zaangażowanym w te działania, liderom odpowiednich zespołów, dyrektorom biur i zespołowi kanclerskiemu.

Szanowni Państwo, opowiadanie o pozyskanych środkach, wyasygnowanych kwotach, modernizacjach, zakupach, reorganizacji, które tak nas zajmują i którymi tak się cieszymy, niech nie przysłania tego, że jako Uniwersytet z sukcesem realizujemy swoją misję – kształcimy i prowadzimy badania naukowe. A jako uniwersytet europejski dbamy o europejską jakość działań w tych obszarach.

W minionym roku akademickim mury naszej Uczelni opuściło 2046 absolwentów, spośród których 1042 osoby otrzymały tytuł licencjata bądź inżyniera, a 1004 tytuł zawodowy magistra lub lekarza. Spośród wszystkich absolwentów Uniwersytetu 184 osoby to cudzoziemcy i ta liczba sukcesywnie rośnie. Chlubimy się również wypromowanymi doktorami, wspomnę tylko, że w trakcie czerwcowego dyplomatorium dyplomy odebrało 44 doktorów nauk. Naszą dumą są awanse zawodowe sankcjonujące formalnie samodzielność naukową badaczy. W minionym roku stało się to udziałem 6 doktorów habilitowanych oraz 10 profesorów tytularnych.

Realizujemy obecnie 39 projektów naukowych, kolejnych 16 umów jest już podpisanych i wkracza w fazę realizacji. Na wsparcie tych działań pozyskaliśmy blisko 24 mln zł środków zewnętrznych. Cieszymy się również z dynamiki pozyskiwania środków na projekty dydaktyczne – 10 jest już realizowanych, a kolejnych 6 wkracza w tę fazę, wzbogacając sferę kształcenia naszej Uczelni nowymi ideami oraz niebagatelną kwotą ponad 6 mln złotych. Angażujemy się także w inne, równie istotne formy aktywności naukowej i dydaktycznej, jakimi są organizowanie konferencji, wystaw, warsztatów, plenerów. Szczegóły dotyczące tych wydarzeń znajdziecie Państwo na stronach Uczelni – wędrując po nich poznacie nas lepiej, do czego zachęcam.

Uniwersytet Opolski – nowoczesny uniwersytet europejski, nie zapomina o wartościach i tradycji akademickiej wyrażonej również wdzięcznością wobec osób szczególnie zasłużonych dla naszej społeczności. Wyrazem tego było przyznanie tytułu Honorowego Senatora Uniwersytetu Opolskiego Księdzu Arcybiskupowi prof. dr hab. Alfonsowi Nossolowi w trakcie marcowych obchodów święta naszej Uczelni.

Jako wspólnota, w tym osoby odpowiadające za jej byt i rozwój, nieustannie definiujemy obszary, które wymagają większego zaangażowania nas wszystkich.

Jednym z nich jest komunikacja w obrębie naszej wspólnoty. Nie tylko w formie niekończącego się przekazywania naszych ulubionych koszulek w EZD, wysyłania e-maili, czy wykonywania telefonów do i z rektoratu, biura kanclerzy, biur wydziałów i innych jednostek. Chodzi o zupełnie inny wymiar dzielenia się informacjami, oparty na dialogu, otwartości i – co podkreślam – odpowiedzialności za wypowiedzane słowa i formułowane opinie.

Mam nadzieję, że nasz nowy biuletyn „RozgUOos” przyczyni się do zdynamizowania potrzebnej nam, wielokierunkowej komunikacji.

Z kolei nasze z roku na rok silniejsze europejskie konotacje wymagają od nas dynamicznego rozwoju kompetencji w obszarze HR oraz nowych jakościowo działań w sferze formalnych relacji z pracownikami, jak również z osobami, które aplikują o pracę w naszej Uczelni. Jakościowo nowe relacje wypracowujemy również z pracownikami, którzy, zyskując stosowne uprawnienia, mogą zakończyć lub też zakończyli współpracę z Uniwersyte-tem Opolskim.

Coraz większa rozpoznawalność naszej Uczelni, będąca rezultatem wielu podejmowanych przez nas projakościowych działań w sferze kształcenia i badań naukowych, sprawia, że z nową wizją modyfikujemy programy studiów i redefiniujemy naukowe specjalizacje. Coraz częściej również formułowane są wobec nas oczekiwania dotyczące dzielenia się wiedzą ekspercką i reagowania na potrzeby gospodarki. To dla nas – społeczności uniwersyteckiej, nowe wyzwania i niepoznawane wcześniej obszary działań. To również niezwykła szansa stworzenia trwałych i rzeczywistych relacji z otoczeniem. Relacji, które nie są wymuszone jednym z kryteriów ewaluacyjnych, a stanowią ośnowę gęstej sieci powiązań czyniących naszą wspólnotę istotnym komponentem tkanki społeczno-gospodarczej regionu.

Na tych zagadnieniach skoncentrujemy wysiłki, mając pewność, że są dla nas kolejną szansą pozytywnych zmian, szansą, którą chcemy i którą należy wykorzystać.

Jak przystało na Uczelnię działającą dynamicznie, stworzyliśmy portfolio planowanych działań, które uruchomimy w przypadku pozyskania stosownych środków. Uniwersytet Opolski wielokrotnie udowodnił, że potrafi działać elastycznie i skutecznie sięgać po środki zewnętrzne, w tym europejskie. Jednak trudno nie zauważyć, że sytuacja gospodarcza w Kraju staje się coraz bardziej wymagająca, a rządowa lista priorytetów finansowania poszczególnych obszarów gospodarki i aktywności społecznej zmienia się diametralnie. Nauka i szkolnictwo wyższe wciąż czekają na należną im pozycję. Oczekiwaniu temu nie sprzyjają uwarunkowania demograficzne, które sprawiają, że liczba kandydatów na studia, a w konsekwencji liczba studentów, będzie sukcesywnie malała i na razie nic zapowiada odwróce-

nia tego trendu. Dlatego tak ważna jest aktywność, zaangażowanie i jakość działań naszej społeczności, które zapewnią nam pozyskiwanie nowych studentów i doktorantów. Równie ważna jest dbałość o to, by osoby już związane z naszą Uczelnią dostrzegły wartość tego związku w dłuższej perspektywie.

Pomimo tych wyzwań patrzymy w przyszłość z umiarkowanym optymizmem. Na szczęście w naszej społeczności są również osoby, które wiążąc rozwój Uczelni z osobistym rozwojem zawodowym, nauczyły się już opuszczać swoje dotychczasowe strefy komfortu. Ufam, że liczba osób zaangażowanych i aktywnie uczestniczących w procesie nieodczuwanych zmian będzie dynamicznie rosła. Na tym właśnie buduję swój optymizm – na zaangażowaniu i gotowości do wprowadzania korzystnych zmian przez coraz liczniejszą reprezentację naszej wspólnoty.

Wspólnoty dostrzegającej swój potencjał i możliwości sprawczego działania.

Wspólnoty, która swoje nadzieje opiera na prawdziwych wartościach i nieustannie poszukuje prawdy.

Wspólnoty, której składam serdeczne podziękowania i której życzę ze wszech miar udanego nowego roku akademickiego 2025/2026.

Fot. Tomasz Chabior

Iwona Święch-Olender

MILIONY ZŁOTYCH NA MEDYCYNĘ I BIBLIOTEKĘ

Wielkie inwestycje Uniwersytetu Opolskiego



Informacja o historycznym dofinansowaniu dla UO została ogłoszona na początku sierpnia podczas konferencji prasowej

Ponad 50 mln zł z Krajowego Planu Obudowy Uniwersytet Opolski otrzymał na rozwój kierunków medycznych. Natomiast niemal 19,5 mln zł ministerialnej dotacji zostanie przeznaczonych na modernizację gmachu Biblioteki Głównej i Instytutu Historii.

Dzięki dofinansowaniu z KPO Uniwersytet Opolski przystępuje do realizacji przełomowego projektu modernizacji i doposażenia infrastruktury dydaktycznej oraz klinicznej. Inwestycje pozwolą na unowocześnienie bazy nauczania oraz stworzenie jednego z najnowocześniejszych warunków kształcenia w kraju.

Ponad 50 milionów złotych pochodzi z komponentu D Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności – „Efektywność, dostępność i jakość systemu ochrony zdrowia”, i ma na celu wzmocnienie potencjału kształcenia przyszłych kadr medycznych. Wysokość wsparcia jest niebagatelna i stanowi uczelniany rekord – to najwyższa dotacja na cele inwestycyjne, pozyskana dotychczas

przez Uniwersytet Opolski. Dla porównania, koszt inwestycji związanej z uruchomieniem kierunku lekarskiego na Uniwersytecie Opolskim w 2017 roku wyniósł ok. 34 mln zł.

W ramach projektu gruntownym unowocześnieniem objęta zostanie baza dydaktyczna w Collegium Medicum, Collegium Biotechnologicum, Collegium Salutis Humanae, Collegium Anatomicum, Collegium Chemicum oraz w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym. Dzięki realizacji inwestycji studenci medycyny, farmacji, pielęgniarstwa czy położnictwa będą uczyć się w przestrzeniach dostosowanych do europejskich standardów nauczania praktycznego, wykorzystujących najnowocześniejsze technologie, cyfrowe systemy edukacyjne i zaawansowane symulatory pacjentów.

– Realizacja tego przedsięwzięcia stanowi kolejny bardzo ważny etap w rozwoju Uniwersytetu Opolskiego jako nowoczesnego ośrodka akademickiego kształ-

cącego przyszłe kadry medyczne. Pozyskane środki pozwalają nam nie tylko znacząco wzmocnić potencjał dydaktyczny uczelni, ale przede wszystkim odpowiedzialnie reagować na rosnące potrzeby systemu ochrony zdrowia w Polsce i Europie. Inwestując w infrastrukturę, inwestujemy w jakość kształcenia w obszarze nauk medycznych, a tym samym w przyszłość – naszych studentów, Uczelni, miasta i regionu. To wyraźny sygnał, że Uniwersytet Opolski konsekwentnie buduje swoją pozycję, aktywnie się rozwija i skutecznie wykorzystuje szansę, prowadząc działania, które wpisują się w długofalową strategię rozwoju uczelni – podkreśla prof. dr hab. Jacek Lipok, rektor Uniwersytetu Opolskiego.

Zakres prac inwestycyjnych obejmuje m.in. adaptację i modernizację pracowni dydaktycznych, zakup nowoczesnej aparatury medycznej, rozbudowę sal symulacyjnych oraz utworzenie specjalistycznych przestrzeni do nauczania zdalnego, e-dokumentacji medycznej i telemedycyny. Zmiany te obejmują także dostosowanie pomieszczeń do organizacji egzaminu OSCE – standaryzowanego egzaminu klinicznego, który staje się europejskim standardem weryfikacji kompetencji praktycznych przyszłych lekarzy. – Tworzymy tym samym nieco wizjonerską, nieco bardziej przyszłościową, bardzo ambitną przestrzeń do kształcenia studentów w obszarze medycyny cyfrowej – podkreśla dr hab. n. med. Jacek Józwiak, prof. UO, dziekan Wydziału Lekarskiego UO.

W Collegium Anatomicum powstaną nowoczesne sale prosektoryjne i techniczne dostosowane do standardów higienicznych i edukacyjnych. Pracownie przedkliniczne i laboratoryjne w Collegium Chemicum oraz w kompleksie przy ul. Katowickiej zostaną wyposażone w specjalistyczny sprzęt umożliwiający prowadzenie zajęć w oparciu o najnowsze metody analizy, diagnostyki i farmakologii. – Nie możemy zapominać, że farmacja to głównie środki lecznicze, leki, które są stosowane u pacjentów, dlatego nasze doposażenie będzie związane z laboratoriami – wyjaśnia dr Anna Kusakiewicz-Dawid, dziekan Wydziału Chemii i Farmacji UO.

Z kolei na potrzeby kierunków prowadzonych na Wydziale Nauk o Zdrowiu powstaną sale symulacji porodowej, pracownie komputerowe oraz przestrzenie do nauczania metod opieki nad pacjentem w warunkach zbliżonych do rzeczywistych – z użyciem cyfrowych baz danych, systemów e-historii choroby i e-rejestracji. – Student, będąc w centrum symulacji, ma możliwość ponownego przećwiczenia zadania i zredukowania błędów do minimum – tłumaczy Joanna Piasecka, dyrektor Biura

Wydziału Nauk o Zdrowiu UO. – To świetnie przygotowuje do późniejszej realnej pracy z pacjentem.

Kulminacyjnym punktem projektu będzie utworzenie nowoczesnej bazy klinicznej w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Opolu, w której znajdzie się m.in. Centrum Telemedycyny i e-Zdrowia. Studenci będą mieli dostęp do sal seminaryjnych, stanowisk symulacyjnych, pokoiów pacjenta standaryzowanego, a także infrastruktury umożliwiającej przeprowadzanie e-konsultacji, e-diagnostyki czy e-recept. – Uważam, że warunki kształcenia, które stworzymy w naszym szpitalu, będą naprawdę na bardzo wysokim poziomie, takim jak w całej Unii Europejskiej – wyjaśnia Dariusz Madera, dyrektor USK w Opolu. – Liczę, że inwestycja nie tylko poprawi komfort pobytu studentów w naszej placówce, ale także, że wpłynie to na zwiększenie liczby studentów kierunków medycznych w naszym województwie.

– Realizacja tego projektu to nie tylko ogromna szansa inwestycyjna, ale także jedno z najbardziej wymagających przedsięwzięć administracyjnych, z jakimi mierzy się Uniwersytet Opolski. Musimy równolegle prowadzić prace budowlane, zakup sprzętu, procesy przetargowe oraz zapewnić zgodność z zasadami kwalifikowalności wydatków w ramach KPO. Wyzwanie stanowi również zapewnienie zasobów kadrowych zdolnych do udźwignięcia zwiększonego obciążenia administracyjnego. To wielka odpowiedzialność, ale też dowód, że Uniwersytet Opolski posiada dojrzałość instytucjonalną do realizacji złożonych projektów inwestycyjnych o strategicznym znaczeniu dla województwa, a nawet kraju – zaznacza Joanna Kostuś, kanclerz Uniwersytetu Opolskiego.

Studenci kierunków medycznych zyskają dostęp do infrastruktury, która nie tylko spełnia, ale często przekracza obowiązujące standardy akredytacyjne. Nowe pracownie i laboratoria umożliwią naukę na symulatorach wysokiej wierności, realizację scenariuszy klinicznych w warunkach przypominających realne szpitale oraz rozwijanie umiejętności cyfrowych niezbędnych do pracy z dokumentacją medyczną, teleporadami i e-opieką nad pacjentem.

W ramach projektu doposażona zostanie także dydaktyczna baza wykładowa – trzy uczelniane aule, zlokalizowane w obiektach Collegium Medicum oraz Collegium Salutis Humanae, zyskają nowoczesne rozwiązania technologiczne umożliwiające prowadzenie wykładów w formule stacjonarnej, zdalnej oraz hybrydowej z wykorzystaniem streamingu do innych pomieszczeń dydaktycznych. Do sal trafią m.in. nowe systemy

multimedialne, komputery, systemy kontroli dostępu do pomieszczeń, systemy centralnego sterowania oraz nowoczesne meble, wykładowe i rolety. To wszystko z myślą o konieczności zachowania wysokich standardów prowadzenia wykładów dla rosnących licznie roczników studentów kierunków medycznych.

Całość inwestycji zostanie zrealizowana do końca marca 2026 roku. Przedsięwzięcie będzie realizowane zgodnie z obowiązującymi wytycznymi dotyczącymi przestrzegania polityk horyzontalnych w ramach funduszy unijnych na lata 2021–2027, takich jak zasada równości kobiet i mężczyzn, równości szans i niedyskryminacji oraz zrównoważonego rozwoju. Kluczowym elementem planowanych inwestycji, modernizacji i doposażenia bazy dydaktycznej będzie również przestrzeganie zasady DNSH („do no significant harm” – „nie czyń poważnej szkody”).

Modernizacja Biblioteki Głównej i Instytutu Historii

Uniwersytet Opolski pozyskał niemal 19,5 mln zł ministerialnej dotacji na modernizację gmachu Biblioteki Głównej i Instytutu Historii przy ul. Strzelców Bytomskich w Opolu. To inwestycja warta ponad 21 mln zł, która zostanie zrealizowana w latach 2025–2027 i zmieni wygląd oraz komfort użytkowania jednego z kluczowych budynków uczelni.

Jak podkreślają władze Uniwersytetu, projekt odpowiada na potrzeby studentów, wykładowców i czytelników, którzy od lat korzystają z przestrzeni wymagającej gruntownej przebudowy. Budynek powstał pod koniec lat 70., a od 1989 roku służy społeczności akademickiej. Teraz doczeka się kompleksowej modernizacji – od termomodernizacji i wymiany instalacji, przez poprawę zabezpieczeń przeciwpożarowych, aż po likwidację barier architektonicznych i przebudowę dróg dojazdowych oraz parkingów.

Dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, prorektor Uniwersytetu Opolskiego ds. rozwoju i finansów, podkreśla znaczenie inwestycji dla Uniwersytetu. – Bardzo się cieszymy z takiego obrotu sprawy, to dla Uniwersytetu Opolskiego ważne zadanie i bardzo istotne dofinansowanie. Po latach starań otrzymana dotacja pozwoli unowocześnić obiekt, dostosować go do obecnych potrzeb i stworzyć studentom oraz pracownikom jak najbardziej komfortowe warunki do nauki, pracy i codziennego funkcjonowania.

Joanna Kosuś, kanclerz Uniwersytetu Opolskiego, wyjaśnia, że celem przedsięwzięcia jest nie tylko unowo-

cześnienie obiektu, lecz również poprawa efektywności energetycznej i obniżenie kosztów eksploatacyjnych. – Inwestycja polega przede wszystkim na głębokiej termomodernizacji tego obiektu. To jest typowy „energożerca”. Termomodernizacja ma polegać na ociepleniu ścian, ociepleniu stropu dachowego, wymianie stolarki okiennej, wymianie stolarki drzwiowej, wymianie wszelkich instalacji, zastosowaniu nowoczesnych systemów grzewczych, zastosowaniu nowoczesnych systemów przeciwpożarowych, ale również – co ma ogromne znaczenie – będzie zastosowany system dostępności dla osób z niepełnosprawnościami. To jest jeden z niewielu obiektów na uczelni, które takich standardów nie mają – wyjaśnia kanclerz UO, wskazując, że remont przyniesie także wymierne korzyści. – Liczymy, że zastosowanie tych nowoczesnych rozwiązań doprowadzi w konsekwencji do oszczędności finansowych związanych z kosztami energii.

Z kolei Danuta Szewczyk-Kłós, dyrektor Biblioteki UO, podkreśla, że modernizacja stanowi dla Biblioteki UO ogromną szansę na polepszenie standardów dydaktycznych i naukowych. – Jesteśmy jedną z dziewięciu bibliotek akademickich w kraju, które mają dostęp do całej produkcji wydawniczej państwa polskiego i chcemy tymi zbiorami się dzielić. Dlatego też poprawa funkcjonalności i estetyki tego obiektu jest dla nas ogromnym wyzwaniem. Na czas remontu zbiory Biblioteki Uniwersytetu Opolskiego zostaną bezpiecznie przeniesione do Silesii – Centrum Dziedzictwa i Sztuki, skąd będą udostępniane studentom i pracownikom m.in. przez książkomaty, a po modernizacji biblioteka zyska bardziej funkcjonalne i estetyczne przestrzenie dostosowane do potrzeb różnych grup użytkowników.

– W tej chwili rozpoczynamy procedurę wyboru wykonawcy dokumentacji technicznej i to jest plan na ten rok. Po tej dokumentacji, po wszystkich audytach, które są wymagane, rozpoczniemy wybory wykonawców prac budowlanych i przewidujemy, że prace budowlane będą trwały praktycznie do końca 2027 roku – wyjaśnia Joanna Kosuś.

Ponad 92 proc. kosztów inwestycji pokryje dotacja z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, a resztę uczelnia sfinansuje z własnych środków. To wsparcie, które pozwala zamknąć wieloletni etap prób i nieudanych wniosków o dofinansowanie – i wreszcie przejść do działania.

Fot. Sylwester Koral

Mariusz Łodziński

ZAANGAŻOWANA KADRA, AMBITNI STUDENCI, INNOWACYJNE NAUCZANIE. TAK TWORZY SIĘ NAJLEPSZE KIERUNKI W POLSCE



Poziom przekazywanych przez kadrę wiedzy potwierdza się również w karierach absolwentów UO

Rekordowa liczba kierunków studiów prowadzonych na Uniwersytecie Opolskim znalazła się w krajowej czołówce Rankingu Kierunków Studiów Perspektywy 2025.

Ranking Szkół Wyższych Perspektywy opracowywany został już po raz 26. przez Fundację Edukacyjną „Perspektywy”. Obejmuje wszystkie uczelnie akademickie (publiczne i niepubliczne) posiadające uprawnienia do nadawania stopnia doktora i kształcące co najmniej 300 studentów studiów stacjonarnych. W Rankingu uwzględniono uczelnie, które posiadają przynajmniej dwa roczniki absolwentów. To jeden z najbardziej prestiżowych i wiarygodnych rankingów edukacyjnych w Polsce.

Jego istotną częścią jest właśnie Ranking Kierunków Studiów. W nim czołowe miejsca zajęły w tym roku kierunki prowadzone na Uniwersytecie Opolskim.

Duży sukces odniósł Wydział Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej. Politologia znalazła się na czwartym

miejscu, a dziennikarstwo na miejscu dziesiątym wśród kierunków społecznych.

– Wysokie miejsca naszych kierunków studiów dotyczą wysokiej oceny jakości kształcenia, co jest wynikiem przede wszystkim intensywnej pracy naszych wykładowców. Pracownicy Instytutu Nauk o Polityce i Administracji to przede wszystkim naukowcy publikujący w wysokopunktowanych czasopismach i międzynarodowych wydawnictwach, realizujący projekty badawcze na skalę europejską i krajową, co przekłada się na jakość pracy ze studentami. Uprawianie nauki jest bezpośrednio związane z pracą dydaktyczną – komentuje dziekan wydziału dr hab. Robert Geisler, prof. UO.

Podkreśla także, że Instytut Nauk o Polityce i Administracji należy do wiodących ośrodków politologicznych w kraju m.in. w obszarach studiów regionalnych i badań pogranicza, studiów europejskich, mniejszości narodo-

wych i etnicznych czy teorii polityki. – Tylko w ostatnich dwóch latach Instytut zorganizował I Kongres badaczy i badaczek granic i pograniczy, Ogólnopolski Zjazd Katedr i Zakładów Teorii Polityki oraz systemów politycznych, a we wrześniu tego roku Kongres mniejszości narodowych i etnicznych. Nasi pracownicy znajdują uznanie w otoczeniu społeczno-gospodarczym poprzez swoje ekspertyzy i współpracę z różnymi instytucjami, jak Komisja Europejska, MSWiA, Urząd Wojewódzki – podkreśla dziekan wydziału.

– Poziom przekazywanych przez kadrę wiedzy i kompetencji w procesie kształcenia potwierdza się również w karierach naszych absolwentów, którymi są osoby zarządzające w regionie – w instytucjach wojewódzkich, powiatowych czy gminnych.

Dodać można jeszcze kwestię wprowadzania innowacyjnych metod nauczania, jak kształcenie metodą problemową (Problem-based Learning), realizację w ramach zajęć podcastów, tworzenie gier czy udział w obozach naukowych – to wszystko decyduje, że student na naszym wydziale znajduje sporą przestrzeń do kształcenia swoich kompetencji i na pewno nie będzie się nudził – zapewnia dziekan wydziału.

Dwa kierunki studiów prowadzonych na Uniwersytecie Opolskim zajęły szóste miejsca. Kosmetologia (Wydział Nauk o Zdrowiu) znalazła się wśród najlepszych kierunków medycznych i o zdrowiu, natomiast teologia (Wydział Teologiczny) wśród kierunków teologicznych.

– Wysoka pozycja kierunku kosmetologia to efekt wspólnej pracy całej społeczności wydziału. Stanowi ona potwierdzenie skuteczności podejmowanych działań na rzecz rozwoju dydaktyki i praktycznego przygotowania studentów do pracy zawodowej oraz wysokiej jakości kształcenia oferowanej przez nasz wydział – komentowała dr Marta Sobera, ówczesna dziekan Wydziału Nauk o Zdrowiu UO. – Na ten sukces składają się m.in. nowoczesne wyposażenie pracowni kosmetycznych, które umożliwiają zdobywanie umiejętności praktycznych, a także innowacyjne metody nauczania, zaangażowanie studentów i wykorzystanie nowoczesnych narzędzi dydaktycznych. Ważnym elementem pozostaje także aktywność oraz ambicja studentów, którzy z pełnym zaangażowaniem uczestniczą w procesie kształcenia – dodawała.

– Tegoroczny wynik rankingu „Perspektyw” pokazuje, że opolska teologia ma się dobrze i od lat utrzymuje silną pozycję wśród ośrodków teologicznych w Polsce – ana-

lizuje dziekan Wydziału Teologicznego UO ks. dr hab. Mateusz Potoczny, prof. UO. – Z całą pewnością to zasługa niezwykle kompetentnej i utytułowanej kadry dydaktycznej, ale także studentów, którzy są naszymi najlepszymi ambasadorami. Ufam, że po tegorocznej rekrutacji będzie ich jeszcze więcej, abyśmy w kolejnym rankingu mogli wspiąć się o kilka oczek w górę i – kto wie – może znaleźć się na podium – komentuje dziekan Wydziału Teologicznego.

Z dwoma kierunkami studiów w krajowej czołówce znalazł się także Wydział Filologiczny UO. Filologia polska zajęła ósme miejsce, a filologie obce (bez anglistyki) i lingwistyka miejsce dziesiąte wśród kierunków humanistycznych.

– Bardzo się cieszę, że nasze kierunki zajęły tak wysoką pozycję w rankingu. Szczególnie budujące jest to, że w istocie wiele kierunków filologicznych, zarówno polonistycznych, jak i tych prowadzonych w językach obcych, złożyło się na ten wynik – podkreśla dziekan Wydziału Filologicznego dr Elżbieta Szymańska-Czaplak, prof. UO. I dodaje: – Zaangażowana kadra, która wypracowała kategorię A w obu dyscyplinach wiodących naszych kierunków, ciekawi świata studenci, którzy przyczynili się do wysokiego poziomu internalizacji wydziału – to wszystko sprawia, że nasza wcześniejsza wizja Wydziału Filologicznego jako jednostki o wysokiej pozycji w kształceniu filologicznym, prowadzącej kierunki rozpoznawalne w kraju i za granicą, staje się rzeczywistością.

Kolejny kierunek studiów, który znalazł się w krajowej czołówce, to informatyka prowadzona na Wydziale Matematyki, Fizyki i Informatyki. W swojej kategorii zajęła dziewiąte miejsce.

– Wypowiadam się, co oczywiste, w imieniu wszystkich pracowników Instytutu Informatyki. Wysokie miejsce informatyki w rankingu „Perspektyw” daje satysfakcję, ale jeszcze bardziej cieszy nas dynamika naszej pozycji: od 2021 awansowaliśmy, w sposób systematyczny, o siedem pozycji. Jest to sygnał, że nasze wysiłki związane z doskonaleniem kierunku idą we właściwą stronę i są obiektywnie zauważalne. Na wysoką pozycję złożyły się w szczególności noty za takie składowe, jak publikacje naukowe we współpracy zagranicznej, ewaluacja działalności naukowej, udział studentów zagranicznych i perspektywy zawodowe absolwentów naszego kierunku – podkreśla dziekan wydziału dr Piotr Urbaniec.

– Ranking „Perspektyw”, jak każdy ranking, uwzględnia jedynie część naszych działań podejmowanych dla

stałego rozwijania kierunku. Można o nich mówić wiele, ale myślę, że w tym miejscu warto skierować przekaz przede wszystkim do kandydatów na studia. Chciałbym Wam powiedzieć, że wyróżniającą nasz kierunek cechą, w skali kraju, jest na pewno indywidualne podejście do potrzeb każdego studenta. W ofercie dydaktycznej mamy przedmioty oczekiwane przez studentów, jak np.: sztuczna inteligencja, grafika komputerowa, bezpieczeństwo informacji, analiza danych, projektowanie gier komputerowych. Zainteresowanym oferujemy zajęcia dydaktyczne w języku angielskim. Wiele prac dyplomowych ma charakter wdrożeniowy, co po studiach ułatwia wejście na rynek pracy. Dodam zresztą, że pracę znajdują bez problemu już studenci drugiego roku, a my pomagamy im skutecznie godzić studia i pracę. Ścisłe kontakty Instytutu Informatyki z przedsiębiorcami pozwalają dostosować ofertę dydaktyczną do potrzeb rynkowych. Studenci mają możliwość wyjazdów szkoleniowych i stażowych w ramach wielu inicjatyw, w szczególności w ramach projektu Forthem. Mogą, jeśli zechcą, brać aktywny udział w projektach badawczych prowadzonych w Instytucie Informatyki. Dynamicznie rozwijający się rynek pracy w obszarze informatyki zapewnia szeroką ofertę pracy dla absolwentów – wyjaśnia dziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki.

W Rankingu Szkół Wyższych Perspektywy 2025 Uniwersytet Opolski utrzymał pozycję w ścisłej czołówce krajowych uczelni. Opolska Alma Mater uplasowała się na dziewiątym miejscu wśród uniwersytetów oraz 29. miejscu wśród uczelni akademickich w Polsce.

Fot. Tomasz Chabior

Tomasz Chabior

WYJĄTKOWI STUDENCI I DOKTORANCI

Nagrody Rektora Uniwersytetu Opolskiego wręczone



Nagroda Rektora przyznawana jest co roku działaczom społecznym, aktywistom i organizatorom z Uniwersytetu Opolskiego

39 osób otrzymało nagrody rektora za pracę społeczną na rzecz Uniwersytetu Opolskiego. Również 30 z nich to studentki i studenci, a pozostałe 9 osób to doktorantki i doktoranci. Dyplomy, za którymi kryje się gratyfikacja finansowa, wręczyli rektor UO prof. dr hab. Jacek Lipok i prorektor ds. studentów dr hab. Joanna Ryszka, prof. UO. Spotkanie odbyło się 4 lipca w Sali Senatu Collegium Maius.

Aby dostać Nagrodę Rektora, należało wykazać się działaniami na rzecz uczelni i jej społeczności. Punktowane były:

- pełnienie funkcji w kołach naukowych i innych organizacjach studenckich;
- działalność na rzecz UO;

- działalność na rzecz wydziału, instytutu lub katedry;
- działalność w Samorządzie Studenckim UO;
- współorganizacja akcji charytatywnych, kulturalnych lub sportowych;
- działalność w mediach akademickich
- inne osiągnięcia.

– Spotykamy się tutaj, by wyrazić wdzięczność wobec studentów i doktorantów. Warto zatrzymać się na chwilę w tym codziennym biegu i docenić osoby zaangażowane w życie uczelni, miasta i regionu szerzej, niż nakazuje program studiów – podkreślał rektor UO prof. dr hab. Jacek Lipok. – Bardzo często słyszymy o marazmie młodego pokolenia i braku zaangażowania na rzecz swojego środowiska. Państwo zadają tym twierdzeniom kłam.

Dzielicie się przecież wiedzą, kompetencjami i czasem, który jest nieodnawialnym zasobem, ale przede wszystkim dzielicie się również sercem.

Wśród doktorantek i doktorantów Nagrody Rektora otrzymali: Monika Mielnik-Kurek (nauki prawne), Robert Radziej (językoznawstwo), Michał Petka (nauki teologiczne), Patricia Różańska-Ungur (nauki prawne), Tomasz Jagielski (nauki o polityce i administracji), Grzegorz Kawalec (nauki prawne), Joanna Zaziąbło (nauki biologiczne), Monika Sobczak (historia) oraz Maria Latusek-Mierzwa (psychologia).

Z kolei na liście nagrodzonych studentek i studentów znaleźli się: Gabriela Chlebowska, Zuzanna Wiśniewska, Aleksandra Krupop, Lidia Stefanek, Julia Musiał, Julia Klimontowska, Agnieszka Dudek, Klaudia Komarnicka, Wiktor Twardowski, Anna Szyja, Paulina Kanż, Marta Marciniak, Daniel Czyż, Wiktoria Kramczyńska, Oliwia Doszczak, Aleksandra Stawiarska, Anna Godyń, Krzysztof Rzeszut, Roksana Januszewska, Alicja Maryniak, Oliwia Oracz, Natalia Siano, Łukasz Łukasik, Martyna Kusaj, Krzysztof Żukowski, Martyna Płuska, Tomasz Popiel, Paulina Hołota, Maria Szaradowska i Karolina Fieńko.

– To moja pierwsza Nagroda Rektora. Dostałam ją za działalność na rzecz uczelni, w tym organizację wydarzeń, prelekcji i współpracę z zewnętrznymi partnerami, za całoroczną pracę na rzecz rozwoju społeczności studenckiej – mówiła Marta Marciniak, studentka III roku prawa. – Działam w Kole Naukowym Kryminalistyki i Kryminologii, współorganizowałam między innymi „Dni Kryminalistyki i Kryminologii” i ogólnopolską konferencję „Oblicza zbrodni: interdyscyplinarne podejście do badania przestępstw”. Razem z koleżanką Martyną przygotowałyśmy też konferencję o Unii Europejskiej wczoraj, dziś i jutro, również ogólnopolską.

Nagroda Rektora to przyznawana co roku jednorazowa forma gratyfikacji finansowej dedykowana działaczom społecznym, aktywistom i organizatorom z Uniwersytetu Opolskiego. Aby ją otrzymać, trzeba być aktywnym studentem lub doktorantem uczelni, który wyróżnia się działaniami na jej rzecz, wykraczającymi poza program studiów.

Fot. Sylwester Koral

2

INDEKS

PUBLICYSTYKA, SZTUKA

Artykuły
Eseje
Wywiady
Felietony



Prof. dr hab. Jacek Lipok, rektor Uniwersytetu Opolskiego

WYWIAD

NIE BÓJMY SIĘ ZMIAN

– Uniwersytet to instytucja długiego trwania. Ma swoją historię, teraźniejszość i przyszłość – i to o nią szczególnie chcemy dbać – mówi prof. dr hab. Jacek Lipok, rektor Uniwersytetu Opolskiego

Mariusz Łodziński: Minął pierwszy rok Pana kadencji jako rektora. Czy dzisiaj inaczej patrzy Pan na Uniwersytet Opolski jako wspólnotę akademicką?

Prof. dr hab. Jacek Lipok: Nie podejmuję się tworzenia definicji wspólnoty akademickiej. Dla mnie to społeczność – grupa osób związanych z naszą uczelnią, oczywiście w bardzo różny sposób. Trzonem tej społeczności są pracownicy, studenci i doktoranci naszej Uczelni. To przede wszystkim ludzie zaangażowani w życie uniwersytetu: zainteresowani jego rozwojem i funkcjonowaniem. To osoby współtworzące naszą codzienność i przyszłość, gotowe włączyć się w działania, które tej wspólnotie służą. Wspólnota akademicka Uniwersytetu Opolskiego – to brzmi dumnie.

– Wspólnota – ale nie ludzie myślący w taki sam sposób?

– Wartością wspólnoty akademickiej są ludzie, którym na sercu leży rzeczywiste dobro uczelni i którzy czują się z nią związani. Równocześnie to osoby o bardzo różnych poglądach i sposobach myślenia. Łączy je wspólny cel – i to wokół niego prowadzą dyskusję, uznając jego osiągnięcie za wartość nadrzędną. Naturalnie, w trakcie dyskusji artykułowane są różne priorytety, różne wizje i drogi osiągania celu. Właśnie dlatego tak ważna jest rozmowa – bo różnorodność opinii nadaje wspólnotie akademickiej prawdziwą wartość. Nic gorszego w tej materii nie mogłoby nas spotkać, niż zamknięcie się w jednej narracji, wśród ludzi myślących tak samo i działających według jednego schematu.

W ciągu minionego roku poszerzyłem perspektywę postrzegania wspólnoty akademickiej. Moje przekonanie o jej wartości jednak się nie zmieniło. Nasza społeczność – ta, która powierzyła mi zaszczytną i odpowiedzialną

funkcję – jawi mi się jako coraz bardziej złożona i różnorodna. A przez to wymagająca dobrze zorganizowanej, merytorycznej dyskusji. Każda taka rozmowa powinna zaczynać się od jasnego określenia celów, które są ważne dla różnych grup wspólnoty. Dopiero potem przychodzi czas na rozmowę o drogach, które wybieramy, by osiągnąć zamierzone cele, biorąc oczywiście pod uwagę ograniczenia oraz wady i zalety konkretnych propozycji.

Wracam też do tego, co mówiłem rok temu – do sposobu komunikacji, który w dużej mierze nas definiuje. Potrzebujemy komunikacji wielokierunkowej. Dla mnie oznacza to przede wszystkim wymianę informacji i uważność na ich treść oraz znaczenie. Taka rozmowa w naszej wspólnotie trwa – i wierzę, że przyniesie oczekiwane, pozytywne rezultaty. W tym celu powstał także „RozgUOs” – nasza wewnętrzna platforma komunikacyjna.

– Rok temu podkreślał Pan, że kluczowym wyzwaniem jest rozwój kadry naukowej. Tymczasem prowadzenia wysokiej jakości badań czy dydaktyki nie da się nikomu nakazać.

– Dokładnie tak. Dlatego w każdej instytucji naukowej kluczowe jest stworzenie warunków, które sprzyjają prowadzeniu wartościowych badań. Mam na myśli zarówno finansowanie, zaplecze techniczne – co w przypadku nauk eksperymentalnych jest szczególnie istotne – jak i możliwości awansu oraz rozwoju zawodowego osób, które taką drogę wybierają.

Ważne jest jednak, by ten wybór był świadomy. Trzeba mieć wewnętrzne przekonanie: to moja ścieżka i to ja jestem odpowiedzialny za własny rozwój. Nikt nie zadba o to lepiej niż ja sam.

Cieszy mnie, że od kilku lat w naszej uczelni obserwujemy coraz liczniejszą grupę nauczycieli akademickich, którzy dostrzegają i z sukcesem wykorzystują szanse pozyskiwania środków zewnętrznych – nie tylko na realizację własnych aspiracji badawczych, ale także działań dydaktycznych.

– **Sojusz FORTHEM opracował nową strategię ponadnarodowego współdziałania na poziomie akademickim do 2030 roku. Jakie możliwości ta strategia otwiera przed Uniwersytetem Opolskim?**

– Jednym z najbardziej istotnych elementów tej strategii są wspólne przedsięwzięcia naukowe. Jako uczelnie partnerskie zyskujemy dostęp do wzajemnych doświadczeń i zasobów, a nasza współpraca wykracza daleko poza codzienną edukację akademicką. Funkcjonujemy w sieci powiązań, w której nie musimy tworzyć rozwiązań od podstaw – możemy korzystać z tych, które sprawdziły się już na innych europejskich uniwersytetach.

To już się dzieje – chociażby w obszarze propozycji wspólnych programów doktorskich. Na dedykowanej platformie Sojuszu dostępne są już programy edukacyjne w formie e-learningowej z przypisaną liczbą punktów. Studenci mogą też korzystać z warsztatów organizowanych przez wszystkie uczelnie zrzeszone w FORTHEM. Dzięki zaangażowaniu w działania Sojuszu i wsparciu NAWA uruchomiliśmy pierwszą edycję grantów wewnętrznych naszej Uczelni. W sferze organizacyjnej budujemy swoją pozycję w HR Excellence in Research. Jesteśmy coraz bardziej widoczni w aktywnościach Stowarzyszenia Uniwersytetów Europejskich EUA, a umiędzynarodowienie staje się jedną z coraz częściej wymienianych cech naszego Uniwersytetu.

– **Czy to wpłynie na atrakcyjność Uniwersytetu Opolskiego i przyciągnie nowych kandydatów na studia?**

– Mam taką nadzieję. Młodzi ludzie, którzy wybierają studia na Uniwersytecie Opolskim, powinni wiedzieć, że zyskują tym samym dostęp do oferty dziewięciu europejskich uniwersytetów. Oczywiście jesteśmy również aktywnym uczestnikiem programu Erasmus+, który funkcjonuje na wielu uczelniach na całym świecie, ale w przypadku FORTHEM mamy znacznie mniej barier formalnych. Wszystkie działania dydaktyczne i badawcze prowadzone w każdej z uczelni Sojuszu i dedykowane FORTHEM są dla nas dostępne.

Nasi studenci i doktoranci są równocześnie studentami Sojuszu FORTHEM. Mają otwarte drzwi do dziewięciu uczelni partnerskich i mogą korzystać z ich oferty – bez zbędnych formalności. Bycie członkiem wspólnoty uniwersytetu europejskiego i sojuszu uniwersytetów europejskich to nie tylko wyróżnienie i zaszczyt, ale też

konkretna szansa dla tych, którzy właśnie rozpoczynają, lub kontynuują swoją akademicką drogę.

– **Jak podsumowałby Pan rok akademicki 2024/2025 na Uniwersytecie Opolskim? Co uważa Pan za jego najmocniejsze akcenty?**

– To był rok pełen ważnych wydarzeń w różnych obszarach funkcjonowania Uczelni. To rezultat pracy wielu zespołów i zaangażowanych osób. Pamiętajmy też, że zgodę na zainicjowanie kilku działań sfinalizowanych w minionym roku wyraził jeszcze mój poprzednik – JM Rektor prof. Marek Masnyk.

Może najpierw wspomnę o wydarzeniach wymagających największych nakładów, które ze względu na zakres wciąż angażują wielu przedstawicieli naszej społeczności. Chciałbym podkreślić, że dynamika podjętych działań możliwa jest dzięki zmianom, które wprowadziliśmy w sferze organizacji naszej Uczelni.

Jednym z najważniejszych działań jest kolejny etap programu rozwoju uczelni w obszarze nauk medycznych. Otrzymaliśmy wielomilionowe (powyżej 50 mln zł) wsparcie z Ministerstwa Zdrowia w ramach KPO, które umożliwi stworzenie nowoczesnego zaplecza dyktowanego dydaktyce klinicznej w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym oraz uzupełnienie infrastruktury dydaktycznej co najmniej sześciu kierunków studiów. Na tym wsparciu bezpośrednio skorzystają trzy wydziały: Lekarski, Nauk o Zdrowiu oraz Chemii i Farmacji. Efektem będzie zdecydowane podniesienie jakości kształcenia. Pamiętajmy jednak, że całkowita wartość tego działania przekracza 60 mln złotych, co oznacza także zaangażowanie własnych środków.

Intensywnie modernizujemy akademiki; to nie tylko gruntowna przebudowa „Spójnika”, na którą pozyskaliśmy ponad 32 mln wsparcie MNiSW, to także znacząca poprawa jakości ogólnodostępnych przestrzeni „Kmicica” i naprawa elewacji „Niechcica”, które realizujemy całkowicie z własnych środków.

Ważnym wydarzeniem był też zakup byłego obiektu DomExpo, obecnie funkcjonującego jako Silesia – Centrum Dziedzictwa i Sztuki. Pozyskanie tego obiektu pozwoli na konsolidację rozproszonego dotąd księgozbioru Biblioteki Uniwersytetu Opolskiego, który magazynowany był w kilkunastu lokalizacjach na terenie miasta, oraz na docelową lokalizację naszego archiwum

Dzięki tej inwestycji „odzyskamy” przestrzeń w wielu budynkach Uczelni, zajmowaną dotąd przez tysiące woluminów. Planujemy ją zagospodarować we współpracy z dyrektorami instytutów i dziekanami – z przeznaczeniem na potrzeby dydaktyczne i pracownicze.

Chcę podkreślić, że zakup obiektu przy ul. Kępskiej zrealizowaliśmy w partnerstwie z Muzeum Śląska Opolskiego. To znakomite sąsiedztwo, które stwarza nowe możliwości współpracy w zakresie kultury, sztuki, historii i archeologii. Planujemy wspólne opracowywanie zasobów oraz wymianę wiedzy i doświadczeń między specjalistami.

W Silesii – Centrum Dziedzictwa i Sztuki zyskaliśmy też przestrzeń eventową – ogromną salę, która pomieści ponad tysiąc osób. To coś, czym Uniwersytet Opolski nigdy wcześniej nie dysponował – miejsce do organizowania dużych wydarzeń, konferencji, debat i... spotkań integracyjnych.

– **Czy to zamyka plany dotyczące rozwoju biblioteki?**

– Bynajmniej – ta inwestycja rozwiązuje palący problem bezpiecznego i zintegrowanego magazynowania zbiorów oraz ułatwia organizację ich udostępniania. Budynek przy ul. Kępskiej znajduje się poza terenem zalewowym, jest oddalony od centrum, ale łatwo dostępny – to była priorytetowa kwestia.

Jednak nasze plany sięgają dalej. Tym bardziej że dwa miesiące temu uzyskaliśmy ponad 19-milionowe wsparcie z naszego ministerstwa na termomodernizację budynku przy ul. Strzelców Bytomskich, gdzie znajduje się główna siedziba naszej biblioteki, główna czytelnia i gdzie funkcjonuje Instytut Historii. Po zakończeniu tej inwestycji odzyskamy, we współczesnej formie, spełniającej również wymagania osób ze specjalnymi potrzebami, godną siedzibę klasycznej biblioteki uniwersyteckiej.

Myślimy jednak również o nowoczesnej bibliotece, która będzie jeszcze bardziej dostępna dla studentów i pracowników, ale nie tylko. Pracujemy nad koncepcją obiektu, który żyje przez całą dobę i w którym zainteresowani znajdą cyfrowy dostęp do rzetelnej, zweryfikowanej informacji, znajdą też miejsca do studiowania i opracowywania zgromadzonych danych. Łączymy tę kwestię z pełną digitalizacją zbiorów. Nasza biblioteka już posiada część zasobów w wersji cyfrowej, ale potrzebujemy odpowiedniego miejsca, by prowadzić ten proces na szerszą skalę i udostępniać jego efekty w sposób

zorganizowany. Zdajemy sobie sprawę z tego, że zapotrzebowanie na dostęp do źródeł danych w formie cyfrowej będzie dynamicznie rosło. Rozważamy ulokowanie tego obiektu na naszym terenie przy ul. Oleskiej.

– **Wracając do podsumowania roku – co wciąż pozostaje wyzwaniem?**

– Podsumowując miniony rok, warto pamiętać o uzyskanym w marcu tzw. logo HR – Human Resources Excellence in Research, co wraz z rosnącą liczbą studentów zagranicznych i rozwijającą się międzynarodową współpracą w sferze nauki i kształcenia akademickiego przyczyniło się do uzyskania 20 lokaty pod względem umiędzynarodowienia w rankingu „Perspektyw”. Wspomniane działania połączone z cechującą naszą uczelnię jakością i oryginalnością publikacji naukowych przyczyniły się do sklasyfikowania Uniwersytetu Opolskiego na 6. miejscu w Polsce w tegorocznej edycji rankingu Best Global Universities. Aktywność naszej wspólnoty i idące w ślad za nią osiągnięcia sprawiły, że utrzymujemy wysoką pozycję w ogólnopolskim rankingu „Perspektyw”, co przyczyniło się do powierzenia Uniwersytetowi Opolskiemu organizacji już dwóch edycji Opolskiego Salonu Maturzystów (listopad 2024 i wrzesień 2025) oraz po raz pierwszy – Wojewódzkiej Gali Rankingu Liceów i Techników (marzec 2025).

Niemniej wciąż widzę obszary, które wymagają większego zaangażowania. Jednym z nich jest systematyczny rozwój naszych kompetencji w obszarze HR, a drugim komunikacja. Nie mam tu na myśli jedynie e-maili czy telefonów z i do rektoratu. Chodzi mi o zupełnie inny wymiar współpracy: oparty na dialogu, otwartości i – co podkreślam – współodpowiedzialności. Mam nadzieję, że nasz nowy biuletyn „RozgUOos” przyczyni się do zdynamizowania potrzebnej nam wielokierunkowej komunikacji. Z kolei nasze coraz silniejsze europejskie konotacje wymagają stosownych działań także w sferze formalnych relacji z pracownikami oraz z osobami, które aplikują o pracę w naszej Uczelni. Na tych zagadnieniach skoncentrujemy nasze wysiłki, mając pewność, że są dla nas kolejną szansą pozytywnych zmian, szansą, którą należy wykorzystać.

– **Coraz mniej młodych ludzi wybiera studia, tymczasem Uniwersytet Opolski notuje stabilne zainteresowanie kandydatów. Skąd ten efekt?**

– To zasługa wielu osób zaangażowanych w promocję naszej uczelni, ale także wynik aktywności całej wspólnoty akademickiej i tego, że potrafimy wychodzić poza przysłowiowe mury Uniwersytetu. Nasi pracownicy skutecznie promują swoje działania, pokazując, czym się zajmują, jak wygląda studiowanie oraz podkreślają atrakcyjność i unikatowość naszych kierunków studiów. Po prostu z pasją opowiadają, dlaczego warto związać się z Uniwersytetem Opolskim. Przekonują – zgodnie z prawdą, że to dobre miejsce, by zdobyć wyjątkową wiedzę, przydatne kompetencje, ale także by nawiązać relacje, które często trwają przez całe późniejsze życie.

Uważam, że istotne znaczenie mają też wspomniane wcześniej wydarzenia, które organizujemy z myślą o naszych przyszłych studentach. Mam tu na myśli m.in. Salon Maturzystów czy po raz pierwszy zorganizowaną u nas wojewódzką galę rankingu szkół średnich organizowanego przez Fundację Edukacyjną „Perspektywy”. Tego typu inicjatywy to nie tylko kolejna okazja do bezpośredniego kontaktu z maturzystami, ale także sposobność do budowania trwałych relacji ze szkołami średnimi.

Cieszy mnie także to, że wśród osób wybierających naszą ofertę jest wielu kandydatów spoza regionu. To znak, że informacja o Uniwersytecie Opolskim jako wartościowym miejscu studiowania dociera coraz dalej. Sądzę, że przyczyniają się do tego również relatywnie niższe koszty studiowania w naszym mieście, które równocześnie zapewnia wiele cenionych przez młodych ludzi atrakcji. Chociaż dla młodych osób nie jest to priorytet, warto też wspomnieć o dostępności opieki medycznej. Nie bez znaczenia jest także nasza wysoka pozycja w Rankingu Szkół Wyższych „Perspektyw”, który – jak wiemy – od lat stanowi istotny punkt odniesienia dla maturzystów.

Jak co roku, analizujemy wyniki rekrutacji. Patrzymy na to, jak bliskość uczelni, dostępność komunikacyjna czy ceny akademików wpływają na wybór miejsca studiowania. Fakt, że liczba osób rozpoczynających studia w UO utrzymuje się na stabilnym poziomie około trzech tysięcy postrzegam jako sukces – tym większy, że działamy tuż obok dużych, bardziej renomowanych ośrodków akademickich. Warto podkreślić, że poziom kształcenia w naszej Uczelni jest równie wysoki. Mamy powody do dumy, gdyż – wracając do Rankingu „Perspektyw” – coraz większa liczba, w tym roku 10, prowadzonych przez nas kierunków studiów została sklasyfikowana w krajowej czołówce w swoich kategoriach.

– Wielu rektorów polskich uczelni zmaga się dziś z koniecznością szukania oszczędności. Czy taki scenariusz bierze Pan pod uwagę także na Uniwersytecie Opolskim?

– Sukcesywne ograniczanie rzeczywistej wysokości subwencji to nasze realia finansowe, a minimalizowanie skutków tego trendu to istotna część odpowiedzialności, która wiąże się z funkcją rektora. Dziś trudno mówić o finansowaniu Uczelni w 2026 roku. O rzeczywistej wysokości subwencji dowiadujemy się w połowie roku budżetowego, co oznacza, że musimy planować nasze wydatki z wyprzedzeniem, a równocześnie ze świadomością, że nie jesteśmy w stanie przewidzieć zdarzeń, które *ad hoc* będą wymagały finansowania. Chcę jednak podkreślić, że aktualna sytuacja finansowa naszej Uczelni jest stabilna, niemniej nasze dotychczasowe doświadczenia i złożoność sytuacji zewnętrznej zmuszają nas do ostrożnego gospodarowania pieniędzmi.

Dlatego też uważnie planujemy działania, które musimy bądź zamierzamy zrealizować w przyszłym roku, finansując je ze środków własnych. Ale jak przystało na Uczelnię działającą dynamicznie i przygotowaną do sięgania po udostępniane w różnych konkursach środki zewnętrzne, mamy już dobrze zbudowane portfolio planowanych działań, które uruchomimy w przypadku pozyskania takich środków. Jednak trudno nie zauważyć, że sytuacja gospodarcza w Kraju staje się coraz bardziej wymagająca. Liczba kandydatów na studia, a zatem również studentów, sukcesywnie maleje i na razie nic zapowiada odwrócenia tego trendu. Dlatego tak ważna jest aktywność i zaangażowanie naszej społeczności, które zapewnią nam pozyskiwanie nowych studentów i doktorantów. Równie ważna jest dbałość o to, by osoby już związane z naszą uczelnią dostrzegły wartość tego związku w dłuższej perspektywie.

Pomimo tych wyzwań patrzymy w przyszłość z umiarkowanym optymizmem. Uniwersytet Opolski już nieraz udowodnił, że potrafi działać elastycznie. Na szczęście mamy pracowników, którzy nauczyli się już opuszczać swoje strefy komfortu – nauczyciele akademicy tworzą nowe kursy i programy studiów, inicjują nowe tematy badań naukowych, a pracownicy administracji zdobywają nowe kompetencje i dzięki nim zmieniają swoje miejsce w strukturze organizacyjnej uczelni. Na tym właśnie buduję swój optymizm – na zaangażowaniu i gotowości do wprowadzania korzystnych zmian przez coraz liczniejszą reprezentację naszej wspólnoty.

Nie mamy jednak złudzeń: bez zwiększenia nakładów na naukę i szkolnictwo wyższe mówienie o rozwoju badań naukowych i nowych form kształcenia akademickiego jest zaklinaniem rzeczywistości. A bez tych elementów nie ma rozwoju kraju – to powinno być oczywiste.

– Na czym powinna opierać się przyszłość Uniwersytetu Opolskiego? Na rozwoju jednostek takich jak MCBR – prowadzących działalność komercyjną, wprowadzaniu mikropoświadczeń czy może interdyscyplinarnych kierunkach międzywydziałowych?

– Uniwersytet to instytucja długiego trwania i o dużej złożoności organizacyjnej, zatem musi być dobrze osadzony na solidnych i stabilnych fundamentach. Nie możemy wzmacniać jednych obszarów kosztem innych. Bez wysokiej jakości badań naukowych nie będzie dobrej edukacji akademickiej, bez studentów nie ma sensu istnienie uczelni, a bez wielowymiarowych relacji z otoczeniem nie zyskamy szansy współtworzenia wydarzeń i zabierania głosu w sprawach ważnych dla społeczeństwa. Działalność komercyjna, choć coraz bardziej istotna, powinna być wciąż dopełnieniem naszej misji – kształcenia i prowadzenia badań naukowych na najwyższym poziomie.

Wysoki poziom naukowy to większy wpływ na rozwój społeczno-gospodarczy – zarówno w regionie, jak i poza jego granicami. Nasza obecność w sojuszu FORTHEM pozwala nam także i w tej sferze wychodzić poza granice kraju, co stanowi ogromny atut Uniwersytetu Opolskiego.

Jeśli chodzi o kierunki międzywydziałowe, z natury interdyscyplinarne, myślimy i rozmawiamy o możliwościach ich utworzenia na podstawie doświadczeń związanych np. z funkcjonowaniem kierunku game studies. Ale myślimy również szerzej – o programach międzynarodowych, opartych właśnie na współpracy w ramach FORTHEM. Prowadzimy już studia Europa Master, których przebieg i efekty dowiodły, że można kształcić na wysokim poziomie w modelu międzynarodowym. Nie jest to łatwe, ale jest możliwe.

Postrzegam rozwój naszej Uczelni jako proces dynamicznego równoważenia potrzeb i możliwości różnych obszarów naszych działań, dedykowany wartościowej ofercie dydaktycznej, opartej na światowej nauce, nowoczesnej infrastrukturze i żywych relacjach z otoczeniem społeczno-gospodarczym.

Mikropoświadczenia to temat, który wymaga właśnie takiego spojrzenia. To ciekawe narzędzie, które może korzystnie wpłynąć na jakość studiowania w wybranych obszarach. Certyfikaty tego typu mogą zwiększyć szanse absolwentów na rynku pracy i tym samym wzmocnić atrakcyjność naszej oferty. To także sposób na zbliżenie świata akademickiego do gospodarki. Na pewno jednak mikropoświadczenia jako element kształcenia muszą być dobrze przemyślane – nie powinny powstawać „dla samego certyfikowania”, lecz w odpowiedzi na rzeczywiste zapotrzebowanie rynku. Wtedy mogą stać się pomostem do trwalszej współpracy z otoczeniem.

– Czy drugi rok Pana kadencji będzie trudniejszy niż pierwszy?

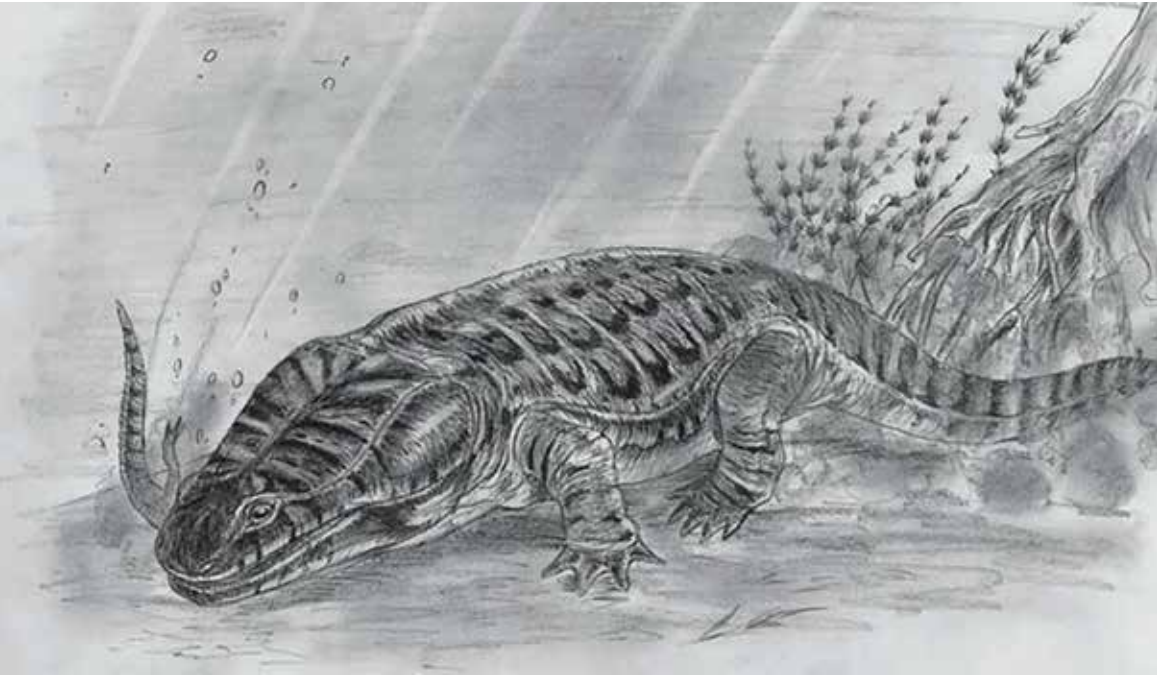
– Tak, spodziewam się tego. Już teraz widzę, że skala wyzwań rośnie – zarówno wewnątrz uczelni, jak i w otoczeniu zewnętrznym. Obejmując funkcję rektora, miałem świadomość odpowiedzialności, ale dziś wiem, że jej ciężar jest i będzie jeszcze większy – bo zmienność realiów codziennego funkcjonowania uczelni coraz częściej determinuje nasze działania.

To wyzwania nie tylko na najbliższy rok, ale na nadchodzące lata. Mimo to wierzę, że jesteśmy uczelnią wystarczająco silną i elastyczną, by im sprostać. Jako wspólnota nie boimy się zmian – przeciwnie, mamy nastawienie proaktywne, adaptując się do nowych warunków. Świadczą o tym także zmiany, które już zachodzą, oraz nowe projekty, w które się angażujemy. W ciągu roku pozyskaliliśmy dodatkowe środki zewnętrzne na poziomie sięgającym blisko połowy rocznej wysokości subwencji. To dowód na skuteczność naszych działań. Używam na to określenia: brak skostnienia. I rzeczywiście tak postrzegam Uniwersytet Opolski – jako uczelnię dynamiczną i, co ważne, wciąż kameralną.

Jak większość z nas żywiej obawę, że w nieodległej przyszłości nauka i kształcenie akademickie mogą nie znaleźć miejsca na liście priorytetów. I chociaż mam nadzieję na bardziej korzystny rozwój wydarzeń, działamy uważnie i odpowiedzialnie, planując kolejne przedsięwzięcia w różnych perspektywach czasowych. Naszym celem jest umacnianie pozycji Uniwersytetu Opolskiego jako instytucji tworzonej przez świadomą i zaangażowaną społeczność otwartej i dynamicznej uczelni, w której naukę i kształcenie prowadzimy na światowym poziomie.

MATEUSZ ANT CZAK

NA CO CHOROWAŁY PREHISTORYCZNE PŁAZY?



Metopozaur z Krasiejowa. Autor rekonstrukcji: Jakub Kowalski

Stanowisko dokumentacyjne „Trias” w Krasiejowie to miejsce niezwykle na geologicznej mapie Polski, słynące w świecie naukowym z licznie zachowanych skamieniałości kręgowców, spośród których największą sławę zdobył prawdopodobnie śląski jaszczur spod Opola – *Silesaurus opolensis*.

Pierwszy opis nagromadzenia szczątków organizmów sprzed ponad 200 milionów lat został opublikowany w 2000 roku przez pracowników Polskiej Akademii Nauk. Wkrótce po tym w prace badawcze zaangażował się Uniwersytet Opolski. Po ponad 20 latach nadal co roku organizowane są Studenckie Obozy Poszukiwawcze. Uczestnicy poszukują skamieniałości wymarłych ryb, płazów i gadów skrytych w osadach pozostawionych przez pradawną powódź powierzchniową. Ale czy po ćwierćwieczu działalności naukowców ciągle możemy znaleźć tam coś nowego?

Zespół badawczy – Centrum Paleobiologii Uniwersytetu Opolskiego (Instytut Biologii), udowadnia, że nadal warto do Krasiejowa zaglądać, nawet jeśli nie znajdziemy tam już nowych gatunków wielkich gadów. Po pierwsze, liczba znalezisk pozwala na prowadzenie badań morfometrycznych populacji¹ oraz badań histologicznych (destrukcyjnych, wiążących się z wycięciem „plasterka” kości w celu przygotowania szlifów mikroskopowych)², których wykonanie nie byłoby możliwe na pojedynczych elementach szkieletowych. Po drugie, wciąż wiele jest do odnalezienia w kwestii niewielkich kręgowców – w ciągu ostatnich lat stwierdziliśmy tu choćby obecność rekinów, ryb celakantokształtnych czy praprzodków ssaków³.

1 Zob. np. Quatro i Antczak, 2024.

2 Zob. np. Teschner i in., 2022; Teschner i in., 2023; Błaszczek i Antczak, 2025.

3 Kowalski i in., 2019; Sulej i in., 2021; Antczak i Kowalski, 2025.



Stanowisko dokumentacyjne „Trias” w Krasiejowie – miejsce prowadzenia wykopalisk paleontologicznych. Fot. Hubert Burman

Po trzecie, duża liczba znalezisk, również gatunków znanych od lat, pozwala przyrzeć im się pod różnymi kątami i poznawać coraz więcej szczegółów na temat ich życia i wspólnych zależności ekologicznych.

Metopozaur – główny bohater prehistorycznej opowieści

Wśród skamieniałości pradawnych mieszkańców dzisiejszego Krasiejowa dominują (nie licząc bezkręgowców) elementy szkieletowe płazów tarczogłowych (temnospondyli) zwanych metopozaurami (*Metoposaurus krasiejowensis*). Nowy gatunek – nazwany od miejsca odkrycia – był średniej wielkości ziemnowodnym stworzeniem, odlegle spokrewnionym z dzisiejszymi żabami i salamandrami, choć na pierwszy rzut oka może budzić

skojarzenia z aligatorami. To, co odróżnia go od innych temnospondyli, to położenie oczu z przodu czaszki. Warstwy kostne zdominowane przez szczątki metopozaurów znane są także z Ameryki Północnej i Afryki.

Jako najliczniej reprezentowany gatunek dużych kręgowców jest najlepiej poznany spośród kopalnych zwierząt z Krasiejowa. Liczne badania na przestrzeni lat starały się rozwikłać jego sposób lokomocji, odżywiania się czy zróżnicowanie populacji⁴. Wydawałoby się, że o metopozaurze wiemy już wszystko. Nic bardziej mylnego. Wciąż są pytania, na które nie znamy jeszcze odpowiedzi. Do niedawna jedno z nich brzmiało: Na co chorowały prehistoryczne płazy?

Paleopatologia, czyli badania nad nieprawidłowościami w budowie i schorzeniami organizmów kopalnych, to jeden z „gorących trendów” współczesnej paleobiologii. W kolekcji skamieniałości ze stanowiska w Krasiejowie znajdziemy m.in. żebra ze śladami zrośniętych złamań lub przypadek uszkodzonej gadziej szczęki. Są to jednak sytuacje dość powszechne w zapisie kopalnym i dobrze rozpoznane na przestrzeni dziejów. Od czasu do czasu trafiają się jednak znaleziska unikatowe. Największe zainteresowanie wzbudza zawsze to, co w historii Ziemi „pierwsze” i „najstarsze”.

Przykładem takich odkryć są zrośnięte w parę kręgi metopozaurów z Krasiejowa. W stanie normalnym pojedyncze elementy kręgosłupa są w skałach znajdowane jako izolowane dyski (chrząstka, która łączyła je za życia, nie zachowuje się w osadzie). Co te nietypowe połączenia mogą oznaczać, wyjaśniają wyniki badań opublikowane w tym roku w czasopiśmie „Scientific Reports”⁵.

Dlaczego metopozaura bolały plecy?

Zrośnięte kręgi to przykłady rzadkich w zapisie kopalnym stanów chorobowych. Wśród patologicznych okazów kręgów metopozaurów z Krasiejowa zespół opolskich paleobiologów, złożony z pracowników Instytutu Biologii i absolwentów studiów na kierunku biologia, rozpoznał trzy różne stany patologiczne. Dwa z nich można określić jako najstarsze takie znaleziska na świecie i jak dotąd pierwsze znane u kopalnych płazów. Rozpoznanie

4 Teschner i in., 2021; Antczak i Bodzioch, 2018; Gruntmejer i in., 2019 i 2021.

5 Antczak, M., Kowalski, J., Janecki, P. i in. First evidence of spinal arthropathy and congenital block of the cervical vertebrae in Temnospondyli. Sci Rep 15, 19592 (2025), <https://doi.org/10.1038/s41598-025-05373-7>.

jednostek chorobowych było możliwe dzięki porównaniu z innymi przypadkami chorób kręgosłupa zarówno kopalnych, jak i współczesnych stworzeń.

Skolioza

Przyprawkiem znanym już wcześniej u wielu grup kopalnych kręgowców, w tym u bliskich krewnych krasiejowskich metopozaurów, jest skolioza, czyli boczne skrzywienie kręgosłupa. Schorzenie to wywołane jest nieprawidłowym wykształceniem jednego z elementów w kolumnie kręgosłupa. Mamy tu przypadki zrosniętych par kręgów, z których jeden jest wykształcony tylko w połowie.

Blok kostny dźwigacz-obrotnik

To, podobnie jak przypadek połówek kręgów wywołujących skoliozę, efekt nieprawidłowego podziału elementów kręgosłupa we wczesnym etapie życia zwierzęcia. Dwa sąsiadujące kręgi nie dzielą się całkowicie – nie powstaje między nimi chrząstka. Połączenie takich kręgów jest gładkie i trudno zauważyć granicę między elementami. Szczególnym przypadkiem jest odnalezienie w materiale z Krasiejowa połączenie pierwszych dwóch kręgów szyjnych – dźwigacza i obrotnika, ponieważ musiało wpływać na ograniczenie zakresu ruchu szyi. Rozmiary kręgów sugerują jednak, że zwierzę przeżyło do dorosłości.

Odkrycie z Krasiejowa to zdecydowanie najstarszy przypadek bloku kręgów szyjnych w historii Ziemi. Wcześniejsze doniesienia dotyczą ssaków z czasów historycznych.

Spondyloartropatia

To schorzenie, w przeciwieństwie do opisanych wyżej, występuje u dojrzałych zwierząt, u których z wiekiem tkanka chrzęstna pomiędzy kręgami jest zastępowana materiałem kostnym. Dzieje się to stopniowo – ponieważ udało nam się odnaleźć kilka takich par kręgów, możemy na przykładzie metopozaura prześledzić etapy coraz silniejszej fuzji kręgów. We wcześniejszych stadiach sąsiadujące kręgi są połączone gąbczastą, nieregularną tkanką kostną. W końcowym etapie połączenie staje się solidne, a kręgi tworzą jednolitą strukturę. Przypomina to trochę efekt pierwotnego bloku kostnego, jednak na granicy dwóch elementów formuje się wyraźny grzbiet.

Odkrycie z Krasiejowa to pierwszy taki przypadek w zapisie kopalnym, który umożliwia prześledzenie

kolejnych etapów choroby. Jest to również jeden z najstarszych rozpoznanych dotąd przypadków spondyloartropatii, a także jedyny jak dotąd dowód na występowanie tego schorzenia u kopalnych płazów.



Patologiczne (zrosnięte) kręgi metopozaura – przykład spondyloartropatii. Sąsiadujące kręgi zostały połączone poprzez zarastanie łączącej je chrząstki tkanką kostną (okaz UOPB 3631 z kolekcji Uniwersytetu Opolskiego).

Skolioza i blok kręgów szyjnych to najpewniej efekt niepowodzenia segmentacji we wczesnej ontogenezie, tj. zakłócenia działania genów regulujących formowanie somitów w stadium embrionalnym. Spondyloartropatia może być wywołana różnymi czynnikami, najczęściej zakażeniem bakteryjnym lub urazem mechanicznym. Na podstawie porównań morfologicznych (zewnętrznych) niestety nie zawsze można jednoznacznie określić przyczynę. W przypadku kręgów metopozaurów z Krasiejowa również nie mamy pewności, co wywoływało wspomniane zmiany kręgosłupa. Badania histologiczne nie zostały przeprowadzone z uwagi na obawę przed zniszczeniem unikatowych okazów, a skanowanie w mikrotomografie komputerowym nie dało oczekiwanego rezultatu. Wgląd w wewnętrzną strukturę kości okazał się niemożliwy ze względu na niski kontrast gęstości skamieniałej kości i minerałów wypełniających pustki wewnątrz niej.

Podsumowanie

Choć nie od dziś wiemy, że z różnymi chorobami układu kostnego zmagali się prehistoryczne ssaki i gady, w tym słynne nieptasie dinozaury, rzadko udaje nam się w rozważaniach w obrębie paleopatologii szkieletowych

sięgać setki milionów lat wstecz. Odkrycia ze stanowiska paleontologicznego w Krasiejowie to w dużej mierze pierwsze w historii przypadki chorób kręgosłupa opisane u kopalnych płazów. Wciąż jednak nie wiemy wszystkiego.

W trakcie tegorocznych prac wykopaliskowych udało się znaleźć kolejny przypadek zrosniętej pary kręgów. Nie były to zatem odosobnione historie. Jak duża część populacji metopozaurów mogła chorować? Co było przyczyną? Obciążenia genetyczne, zakażenia bakteryjne, urazy mechaniczne? Na te pytania jeszcze nie znamy odpowiedzi, ale badania na stanowisku i w laboratorium paleobiologicznym nie ustają.

Jak widać, paleobiologia nie jest wyjątkiem i jak w przypadku wielu badań naukowych, rozwiązanie jednej zagadki stawia przed nami kolejne. Stanowisko dokumentacyjne „Trias” w Krasiejowie mimo wielu lat badań wciąż skrywa wiele sekretów. I to nie tylko lokalnych ciekawostek, ale okazów, które pozwalają rozwiązywać uniwersalne paleobiologiczne problemy.

MARIUSZ LODZIŃSKI

TA INWESTYCJA ODMIENI UNIwersYTET OPOLSKI. DLACZEGO KUPIONO DOMEXPO?



Dzięki inwestycji Uniwersytet Opolski zyskał nową przestrzeń eventową, mieszczącą ponad tysiąc osób

Sfinalizowana w czerwcu inwestycja Uniwersytetu Opolskiego, przeprowadzona wspólnie z Muzeum Śląska Opolskiego, otwiera przed uczelnią nowe możliwości. To nie tylko bezpieczna przestrzeń dla zbiorów biblioteki uniwersyteckiej, ale także nowoczesne zaplecze eventowe, jakiego dotąd uczelnia nie miała.

Podpisana w czerwcu umowa dotyczy zakupu dawnego DomExpo, które dziś funkcjonuje już jako Silesia – Centrum Dziedzictwa i Sztuki. Właścicielami obiektu są Muzeum Śląska Opolskiego i Uniwersytet Opolski.

Obiekt o powierzchni 26 tys. m. kw., z czego ponad 20 tys. to przestrzeń użytkowa, obejmuje trzy kondygnacje doskonale przystosowane do roli magazynów studyjnych, nowoczesną salę eventową z pełnym zapleczem multimedialnym i gastronomicznym, przestrzeń konferencyjną VIP oraz pomieszczenia idealne do celów edukacyjnych, wystawienniczych i społecznych.

Co szczególnie istotne – inwestycja wpisuje się w ideę ochrony dziedzictwa poprzemysłowego Opola. Centrum powstało na terenach dawnych cementow-

ni, przestrzeniach o wyjątkowej wartości historycznej i symbolicznej. Właśnie tu powstanie nowoczesne centrum kultury – miejsce spotkania przeszłości z przyszłością, odpowiadające europejskim trendom rewitalizacji obiektów industrialnych na potrzeby kultury i turystyki.

W ramach inwestycji uczelnia zyskała także bezpieczne zaplecze magazynowe dla wartościowych zbiorów bibliotecznych.

To była konieczność

– To ważne wydarzenie dla naszej uczelni – podkreśla prof. dr hab. Jacek Lipok, rektor Uniwersytetu Opolskiego. – Inwestycja pozwoli na konsolidację rozproszonego dotąd księgozbioru Biblioteki Uniwersytetu Opolskiego, który do tej pory przechowywany był w kilkunastu lokalizacjach na terenie miasta.

Dyrektorka Biblioteki Uniwersytetu Opolskiego Danuta Szewczyk-Kłós przypomina, że kierowana przez nią jednostka od lat zmagą się z poważnymi problemami lokalowymi. Przekładało się to zarówno na utrudniony



Pierwsza konferencja prasowa w Silesii – Centrum Dziedzictwa i Sztuki

dostęp do zbiorów, jak i na ich narażenie na degradację wskutek niewłaściwych warunków przechowywania.

– Głównym wyzwaniem był chroniczny brak powierzchni magazynowej. Zasoby Biblioteki Głównej i bibliotek specjalistycznych były upychane w zapelnionych pomieszczeniach, co uniemożliwiało systematyczne gromadzenie nowych materiałów i znacząco utrudniało ich udostępnianie – podkreśla.

– Warunki panujące w tych lokalizacjach dalece odbiegały od dobrych praktyk i norm – skrajne temperatury, brak wentylacji i zabezpieczeń. Tego rodzaju niedogodności realnie zagrażały trwałości zasobów. Konieczne było znalezienie długofalowego, kompleksowego rozwiązania – zaznacza Danuta Szewczyk-Kłós.

Strategiczny zakup

– Rozmowy w sprawie zakupu DomExpo rozpoczęły się jeszcze w 2024 roku, w gronie wielu zainteresowanych jednostek. Ostatecznie do realizacji przystąpiły dwie

instytucje. Proces ten wymagał licznych spotkań, wizji lokalnych i dużego zaangażowania pracowników obu stron – wyjaśnia Cezary Pawęzki, pierwszy zastępca kanclerza Uniwersytetu Opolskiego.

Umowa inwestycyjna została podpisana w czerwcu. – Nieruchomość gruntowa wraz z zabudowaniami została zakupiona za pięć milionów złotych. Uniwersytet Opolski objął 40 procent udziałów, czyli wartość dwóch milionów – dodaje.

– Budynek, dzięki swojej kubaturze, konstrukcji i potencjałowi adaptacyjnemu, daje możliwość stworzenia nowoczesnej przestrzeni do bezpiecznego i długoterminowego przechowywania zbiorów, które stanowią część dziedzictwa kulturowego Polski – podkreśla Danuta Szewczyk-Kłós. – To znaczący krok w rozwoju biblioteki – także w wymiarze symbolicznym – dodaje.

Biblioteka Uniwersytetu Opolskiego jest jedną z dziewięciu uniwersyteckich bibliotek w kraju, obok Biblioteki Narodowej i Biblioteki Jagiellońskiej, uprawnionych do



W obiekcie o powierzchni 26 tys. m. kw., z czego ponad 20 tys. to przestrzeń użytkowa, znajdują się trzy kondygnacje

otrzymywania egzemplarzy obowiązkowych polskiego dorobku wydawniczego.

Dzięki scentralizowaniu zbiorów poprawią się warunki ich ochrony i dostępność dla użytkowników. – Dotychczasowe rozproszenie skutkowało trudnościami w udostępnianiu i wydłużonym czasem realizacji zamówień. Teraz to się zmieni – wyjaśnia dyrektorka.

Nowe otwarcie dla całej uczelni

Silesia – Centrum Dziedzictwa i Sztuki to także nowa przestrzeń eventowa, mieszcząca ponad tysiąc osób. – Uniwersytet Opolski nigdy wcześniej nie dysponował taką przestrzenią – miejscem umożliwiającym organizację dużych wydarzeń, konferencji, debat – podkreśla rektor UO.

Korzyści z inwestycji są jednak znacząco większe. – Odzyskujemy przestrzeń w budynkach UO, zajmowane dotąd przez tysiące woluminów. Te pomieszczenia, w uzgodnieniu z dziekanami i dyrektorami, przeznac-

zymy na cele dydaktyczne i pracownicze. Zyskujemy również miejsce, w którym wspólnie z Muzeum Śląska Opolskiego będziemy mogli prezentować liczne walory naszego regionu, odpowiedzialnie uwzględniając osiągnięcia naukowe i artystyczne – dodaje prof. dr hab. Jacek Lipok.

Rektor zapowiada również kontynuację działań: – To początek drogi do nadania bibliotece nowego wymiaru. Chcielibyśmy stworzyć nowoczesną, dostępną całodobowo przestrzeń, w której nie tylko studenci i pracownicy Uniwersytetu zyskaliby możliwość korzystania ze zweryfikowanej, aktualnej wiedzy dedykowanej szeroko pojętym badaniom naukowym i dokonaniom artystycznym. Rozważamy lokalizację przy ul. Oleskiej.

Biblioteka przyszłości – otwarta, nowoczesna, inkluzywna

– Naszym marzeniem jest budowa nowoczesnego obiektu biblioteczno-informacyjnego, odpowiadają-

cego na potrzeby użytkowników oraz gwarantującego standardy dostępu do zasobów cyfrowych – podkreśla Danuta Szewczyk-Kłos.

Nowa siedziba biblioteki umożliwi nie tylko bezpieczne przechowywanie i udostępnianie zbiorów, głównie cyfrowych, ale także stworzenie przestrzeni dla różnorodnych aktywności społecznych. – Nowoczesna biblioteka powinna integrować środowisko uczelni, miasta i regionu. Musi być inkluzywna – z pracowniami, strefami odpoczynku, przestrzeniami dla osób z niepełnosprawnościami. To miejsce edukacji, integracji i rozwoju – dla wszystkich: studentów, naukowców, pasjonatów wiedzy niezależnie od wieku metrykalnego – zaznacza dyrektorka Biblioteki UO.

BEZ POLITYKI TRANSGRANICZNEJ BYLIBYŚMY OBRÓCENI PLECAMI DO SĄSIADÓW



Dr Wojciech Opiola, wicedyrektor Instytutu Nauk o Polityce i Administracji. Fot. Sandra Murzicz

Do tej pory w Polsce działały trzy centra doskonałości Jeana Moneta, czwarte powstaje na Uniwersytecie Opolskim. – To nie jest wyłącznie projekt badawczy, sednem sprawy jest to, żeby naukowcy potrafili skutecznie popularyzować swoją wiedzę i wychodzić z nią poza mury uczelni – wyjaśnia dr Wojciech Opiola, wicedyrektor Instytutu Nauk o Polityce i Administracji.

Anita Dmitruczuk: Centrum Badań Granic i Regionów (BARI), od roku działające na Uniwersytecie Opolskim, dostało grant unijny na Jean Monet Centre of Excellence. Czyli na co?

Dr Wojciech Opiola: Jean Monet to program Komisji Europejskiej, który działa od 1998 roku, a jego głównym zadaniem jest wspieranie nauczania i badań naukowych na temat integracji europejskiej. Co ciekawe, jest to program globalny, dostępny dla naukowców z całego świata,

którzy zajmują się integracją europejską. Tym bardziej cieszy, że potrafimy skutecznie bronić naszych pomysłów w procedurze konkursowej, a nadmienię, że centra doskonałości Jeana Moneta mamy w Polsce trzy, nasze będzie czwarte.

To nie jest wyłącznie projekt badawczy, sednem sprawy jest to, żeby naukowcy potrafili skutecznie popularyzować swoją wiedzę i wychodzić z nią poza mury uczelni. Program dzieli się na moduły, katedry i właśnie centra doskonałości – w tej kolejności. Moduł to jest coś, co zwykle realizuje jeden badacz – u nas był to dr Filip Tereszkiwicz, a centrum doskonałości to po prostu większy projekt dla zespołu kilku- czy kilkunastoosobowego. Nazwa centrum doskonałości, na które dostaliśmy grant – Border and Regional Studies Institute, brzmi tak samo, jak angielskojęzyczna nazwa naszej jednostki badawczej – Centrum Badań Granic i Regionów, która istnieje na UO od 2024 roku.

– W ocenie wniosku BARI podkreślono, że wcześniejsze działania i doświadczenie badaczy jest w nim ręką wyciągniętą. Czyli na co?

– Ten zespół nie powstał rok temu z niczego. Sięgając wstecz, można przywołać dorobek prof. Aleksandry Trzcielińskiej-Polus czy nieżyjącego już prof. Wiesława Lesiuka dotyczący współpracy transgranicznej. W 2013 roku powołaliśmy do życia czasopismo naukowe działające dziś pod nazwą „Border and Regional Studies”. Kolejne lata to cztery realizowane granty badawcze Narodowego Centrum Nauki, wspomniany moduł Jeana Moneta, granty z Funduszu Wyszehradzkiego, NAWA (National Agency for Academic Exchange – przyp. red.) czy różnego rodzaju projekty regionalne finansowane przez Urząd Marszałkowski. Licząc na szybko, w ciągu ostatniej dekady na badania i działalność naukową związaną ze współpracą transgraniczną i badaniem regionów przygranicznych pozyskaliśmy ok. 2 mln zł. Nasze centrum koordynuje też sieć CEEPUS (Środkowoeuropejski Program Wymiany Akademickiej – przyp. red.), za co dr Bartosz Czepil, koordynator sieci, został niedawno wyróżniony przez Ministra Nauki, a sieć zajęła drugie miejsce w europejskim konkursie programu.

Mówię o tym wszystkim dlatego, że BARI jest świadectwem pewnej kontynuacji i świadomego wyboru tematu badań, jakie podejmujemy i rozwijamy w Instytucie Nauk o Polityce i Administracji, a sam grant – jak

mam nadzieję – pozwoli nam dokonać kolejnego jakościowego skoku. Chciałbym, żebyśmy za trzy lata, kiedy będziemy kończyć ten grant, równolegle pracowali już nad dwoma czy trzema kolejnymi dużymi projektami.

– Grant to 100 tys. euro na trzy lata. To dużo czy mało?

– Sporo, choć grant naukowy NCN, który teraz realizujemy, jest na niecałych 600 tys. zł. Z grantu Jean Monet Centre of Excellence otrzymaliśmy pieniądze na wiele działań. Będziemy organizować konferencję, cykl warsztatów dla władz lokalnych, lekcje w liceach, wykłady na uniwersytetach trzeciego wieku, stworzymy ogólnodostępną bazę danych dla wszystkich, którzy zmagają się z problematyką współpracy transgranicznej. Będziemy też mogli zapewnić swobodę naszym pracownikom w ambicjach dotyczących popularyzacji wiedzy naukowej i dobrych praktyk pogranicza polsko-czeskiego na forum międzynarodowym, a także mamy pieniądze na staże naukowe. Chcemy, żeby do nas przyjeżdżali najlepsi naukowcy z Europy i świata zajmujący się problematyką transgraniczną, ale też, żeby pracownicy naszego centrum wyjeżdżali na staże badawcze do wiodących ośrodków naukowych w Europie.

– A po co władzy lokalnej, która od zawsze – przynajmniej w naszym regionie – zмага się z problemami transgranicznymi, warsztaty Uniwersytetu Opolskiego?

– W Opolu może nie do końca czujemy, że jesteśmy pograniczem polsko-czeskim, choć do granicy mamy godzinę jazdy samochodem. Z tym położeniem wiąże się to, że korzystamy z wielu instrumentów unijnych skierowanych na integrację regionów transgranicznych. Pierwsza korzyść jest więc czysto finansowa – wiedząc gdzie i po jakie narzędzia możemy sięgać, możemy też mądrzej się rozwijać. Wiele gmin i powiatów województwa opolskiego jest od dawna zaangażowanych w działalność euroregionu Pradziad, pozyskuje pieniądze z Interregu czy współpracuje w różnych obszarach z czeskimi partnerami. W tej chwili jednak mocno zmienia się prawodawstwo unijne.

– To znaczy?

– W sierpniu 2025 roku regiony przygraniczne zostały po raz pierwszy wylistowane – Komisja Europejska,

na podstawie informacji przesłanych przez państwa członkowskie, stworzyła katalog regionów przygranicznych. Dlaczego? Po to, żeby w razie kolejnego nagłego zamknięcia granic – tak jak mieliśmy w przypadku kryzysu migracyjnego czy pandemii COVID-19 – regiony graniczne mogły liczyć na specjalne traktowanie. Wiele osób, które pracują po drugiej stronie granicy albo mają tam rodzinę, musi dziś brać pod uwagę ewentualność nagłego przywrócenia kontroli na granicach lub ich zamknięcia. Chodzi o to, żeby codzienne życie takich mieszkańców na tym nie ucierpiało, a zmiana zaszła płynnie. Trzeba się jednak do tego przygotować. W województwie opolskim za regiony przygraniczne uznano powiaty: nyski, prudnicki i głubczycki.

Chcielibyśmy też zachęcić samorządowców do korzystania z nowych instrumentów, takich jak na przykład koordynacyjne centra transgraniczne, które będą niebawem tworzone. Są na to pieniądze z Unii i różne instytucje pogranicza mogą w porozumieniu z ministerstwem rozwoju regionalnego po te pieniądze występować. Wiemy – bo mamy na to mnóstwo dowodów, jako że działamy w sieciach globalnych i na bieżąco doradzamy nie tylko Komisji Europejskiej czy Komitetowi Regionów, ale też polskim i czeskim ministerstwom – że integracja się po prostu opłaca i mieszkańcom, i samorządom.

Co istotne, w tym przypadku mówimy o regionach często zaniedbanych z punktu widzenia Warszawy czy Pragi. Bez polityki transgranicznej bylibyśmy obrócenici plecami do najbliższych sąsiadów. Dzięki niej to peryferyjne położenie może stać się zasobem, a nie barierą rozwoju.

– Jak, skoro po obu stronach granicy mamy obszar, który można nazwać prowincją?

– To prawda, po czeskiej stronie granicy mamy najbardziej izolowany od reszty kraju teren, który z perspektywy Pragi leży za górami. Ale patrząc na inne fragmenty tej granicy, widzimy, że po czeskiej stronie są lokalne duże fabryki budowane właśnie z myślą o polskiej sile roboczej. Z kolei po polskiej stronie mamy niższe ceny nieruchomości, jak na przykład w gminie Branice (w porównaniu z tymi w Opawie czy Krnowie). Czesi coraz częściej podejmują więc decyzję, żeby właśnie tutaj się osiedlić. Nie mówiąc już o Cieszynie – Czeskim Cieszyńskim – chyba najczęściej badanym dwumieście w naszym obszarze zainteresowań. Tam dla wielu rodzin granica



Uczestnicy polsko-czeskiego obozu naukowego w Starym Gieraltowie 2025. Fot. archiwum BARI

w zasadzie nie istnieje, mieszkańcy wybierają miejsce do życia swobodnie, w zależności od tego, gdzie pracują, gdzie dziecko chodzi na hokeja, na basen albo gdzie jest lepsza piekarnia. Do pandemii w zasadzie ta granica nawet nie była brana pod uwagę, bo zupełnie zatarła się w świadomości mieszkańców. Współpraca transgraniczna i większa integracja przekładają się więc wprost na jakość życia mieszkańców. Nie zapominajmy też, że polsko-czeskie pogranicze ma ogromny potencjał turystyczny. To atrakcyjne miejsce.

– Skoro jest tak dobrze, to dlaczego pogranicze polsko-czeskie nie jest jeszcze turystycznym hot spotem?

– Nie musi być. Wiemy, jakimi prawidłami rządzi się przymysł turystyczny. Często dziełem przypadku, a dużo częściej nakładem milionów złotych niektóre miejsca są promowane i jeśli patrzeć tylko na ich warunki, to nie wiadomo dlaczego akurat one odniosły sukces. Zresztą to, że na pograniczu mamy takie piękne zakątki, jak

choćby Góry Bialskie, o których nikt prawie nie wie, to jest moim zdaniem wartość dodana. To jednak dobrze, że w zachodniej Polsce, w cywilizowanej części Europy, można zgubić się na cały dzień i nie spotkać po drodze żywej duszy.

– W projekcie BARI wielokrotnie pada sformułowanie „współpraca transgraniczna” – w sytuacji, kiedy publiczna dyskusja toczy się raczej wokół uszczelniania granic, przywracania kontroli i izolacji w obawie o bezpieczeństwo. Taki projekt to działanie pod prąd czy po prostu konsekwencja badawcza?

– Z punktu widzenia – nazwijmy to – „marketingu naukowego” rzeczywistość nie jest korzystny wybór. Dużo łatwiej przebić się do mediów, kiedy bada się kryzys na granicy polsko-białoruskiej. To jest ważne, aktualne, wywołuje wiele emocji, w tym przede wszystkim lęk. Codzienny, powolny przyrost obszarów współpracy na pograniczu może wydawać się śmiertelnie nudny. Prawda jest jednak taka, że dzieją się tu fenomenalne rzeczy,

które zmieniają codzienne życie ludzi na lepsze, i być może dlatego tysiące badaczy na całym świecie w tym nudnym obszarze się specjalizuje. Na nasze konferencje bardzo często przyjeżdża nie tylko środowisko naukowe, ale też praktycy. Na jednej z nich doszliśmy do wniosku, że jak się człowiek wkręci w border studies, to bardzo trudno znaleźć mu inną ścieżkę działania niż poszukiwanie coraz to nowych rozwiązań i form współpracy. A jednocześnie jest to obszar, który przyciąga swojego rodzaju Don Kichotów, bo im mocniej się współpracuje ponad granicami, tym więcej napotyka się przeszkód i problemów. Praktycznie każda nowa rzecz, którą chce się zrobić, uruchamia zaskakujące problemy prawne, administracyjne, branżowe.

– Nie brzmi jak zachęta.

– A jednak mamy wiele przykładów tego, że takie problemy można rozwiązywać. Koronnym przykładem *success story* jest w Europie Luksemburg, który otworzył swoje granice i dziś więcej osób przyjeżdża tam do pracy niż mieszka.

– Z perspektywy województwa opolskiego współpraca polsko-niemiecka jest bardziej oswojona, choć nie mamy wspólnej granicy. Mamy ją za to z Czechami, ale te dla wielu osób to prawdziwa *terra incognita*.

– Mówiąc o pograniczu, niekoniecznie musimy patrzeć tylko na mapę. Czasami opisując różne zjawiska, posługujemy się pojęciem pogranicza społecznego – właśnie z taką sytuacją mamy tutaj do czynienia. Mimo że od 1945 roku granica polsko-niemiecka przebiega daleko od województwa opolskiego, to regionalną wspólnotę tworzą Polacy, Niemcy i Ślązacy. Od wybuchu wojny w Ukrainie w 2014 roku tę mozaikę uzupełniają też obywatele tego państwa. Związki kulturowe i historyczne, pewna tradycja pamięci sprawiają, że współpraca polsko-niemiecka rzeczywistość jest bardziej oswojona.

– A współpraca z Czechami?

– Największą przeszkodą we współpracy transgranicznej jest bariera językowa. Znacznie łatwiej jest się nauczyć w województwie opolskim niemieckiego niż czeskiego. Jakiś czas temu prowadziliśmy takie badania w powiatach przygranicznych i wyszło nam z nich, że lekcji cze-

skiego w szkołach średnich nie było nigdzie. Podobnie zresztą jak lekcji polskiego po czeskiej stronie, choć tam w każdej szkole spotykaliśmy przynajmniej jednego nauczyciela, który swobodnie mówił po polsku. Dodatkowo w czasie PRL mieliśmy reżim zamkniętej granicy, więc nie było żadnych kontaktów nawet sąsiedzkich, a przecież mamy kilkanaście wsi podzielonych granicą państwową, w których mieszkańcy żyją w tym samym miejscu od lat.

Porównując naszą współpracę z Niemcami i Czechami, musimy też pamiętać, że po transformacji ustrojowej tylko jedno z tych państw wiązało się z upragnionym Zachodem. Było znacznie bardziej rozwinięte i siłą rzeczy szukając możliwości lepszego życia – a przy tym nie mając bariery językowej – nasza uwaga kierowała się w stronę Niemiec.

Dużą rolę w integracji obszarów transgranicznych pełniła też luka płacowa. Jeśli w latach 90. wynosiła ona 1:20, to wielu ludzi dałoby wszystko, żeby móc wyjechać do Niemiec, a nie do Czech, gdzie tej różnicy praktycznie nie było, czy też była niewielka. Dziś sytuacja powoli się zmienia, a więc rolę zaczynają grać inne czynniki, jak choćby łatwość transferów socjalnych, wysokość świadczeń emerytalnych, ceny nieruchomości etc.

– W projekcie znalazły się też zajęcia w szkołach. Trudno chyba namawiać nastolatków na zainteresowanie potencjałem lokalnego pogranicza, skoro nawet nie mają gdzie nauczyć się czeskiego?

– Chcemy z nimi rozmawiać o tym, jak dzięki współpracy transgranicznej można budować odporność, czyli zdolność wspólnot lokalnych do radzenia sobie w kryzysach i do odbudowy po nich. To niezwykle ważny element budowania bezpieczeństwa w Unii Europejskiej. Potrzeba jest tutaj ogromna, zwłaszcza wobec fali dezinformacji i manipulacji opinią publiczną. Naszym najważniejszym sojusznikiem jest Unia Europejska, której jesteśmy częścią, mimo to coraz częściej oczy kierujemy na Stany Zjednoczone i ich interesy. A patrząc nawet na niedawny przykład naruszenia przez rosyjskie drony polskiej przestrzeni publicznej, to warto podkreślić, że Donald Trump nie zajął w tej sprawie publicznie stanowiska, z kolei państwa unijne, takie jak Niemcy, Czechy, Francja czy Holandia, niezwłocznie potępiły ten akt agresji oraz zadeklarowały konkretną pomoc militarną. Przez wiele lat Polacy byli liderami rankingów euroentuzjazmu, nasze pokolenie brało je za pewnik. Dziś już nie można tego

robić, dlatego rozmawianie o tym, co zyskujemy w UE, jest ważniejsze niż kiedykolwiek.

– A jednak trochę abstrakcyjne dla mieszkańca pogranicza. Jak ma to odnieść do własnego życia?

– Jest na przykład świetny projekt unijny pod nazwą b-solutions. Chodzi o to, żeby społeczności mieszkające w regionach przygranicznych mogły zgłaszać konkretne problemy wynikające z tego położenia. W ramach pomocy dostają analizę prawną zagadnienia i propozycję rozwiązania. Te problemy nie dotyczą geopolityki, tylko różnych aspektów codziennego życia, które przekładają się na jego jakość, a nierzadko także i bezpieczeństwo. Najczęściej przywoływanym przykładem jest tu kwestia karetek pogotowia w sytuacji, gdzie w dwóch państwach istnieją odmienne procedury, wymogi co do ich obsady czy sposobu podawania leków. Efekt jest taki, że karetka, która choremu mogłaby szybciej uratować życie, bo jest po prostu bliżej, staje na granicy. Gdyby taki problem został rozwiązany, mieszkaniac pogranicza zyskalby większe bezpieczeństwo.

Aż 90 proc. zgłaszanych problemów w ramach projektu b-solutions to są właśnie problemy codziennego życia wynikające z prawodawstwa na poziomie państwowym, które nie przystaje do realiów pogranicza. To utrudnia życie w takich miejscach, niezależnie od tego, czy jest się licealistą, czy seniorem.

– Akademicka wiedza na temat tych problemów ma w ogóle szansę przełożyć się na wdrażane polityki publiczne?

– Nie tylko mamy taką ambicję, ale już to robimy. Tak jak wspomniałem, w naszym gronie jest wielu ekspertów, m.in. ministerstw: spraw wewnętrznych oraz rozwoju regionalnego, współpracujemy z urzędem marszałkowskim, urzędem wojewódzkim, Komitetem Regionów i Komisją Europejską. Jesteśmy zapraszani do tego, żeby doradzać w sprawie współpracy transgranicznej i życia mniejszości narodowych na pograniczach. Robimy to na wielu różnych szczeblach i różnymi sposobami. Podam kilka przykładów: nasza doktorantka Weronika Kostoń pisała swoją pracę magisterską o współpracy czterostronnej naszych partnerskich regionów. I już na etapie przeprowadzania wywiadów dostała mnóstwo próśb o możliwość zapoznania się z efektami jej pracy, bo wniośki, jakie postawiła, pokazały, że gdyby wszystkie strony skorzystały ze swoich najlepszych praktyk, ta współpra-

ca rozwijałaby się o wiele lepiej. Pani prof. Aleksandra Trzcielińska-Polus, która wprawdzie nie jest członkinią BARI, ale była pierwszą redaktorem naczelną naszego czasopisma i od zawsze jest dobrym duchem naszego centrum, współtworzy strategię współpracy z Czechami dla Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego, a prof. Hynek Bohm został ekspertem wysokiego szczebla UE i wspólnie z prof. Eduardo Medeirossem z Portugalii przygotowali na zlecenie Komisji Europejskiej raport na temat tego, jak powinna wyglądać polityka spójności w kolejnym okresie programowania. To tylko kilka przykładów, bo zdaję sobie też sprawę z tego, że w takiej dziedzinie, jak nasza, znacznie trudniej jest wykazać zmianę tak, jak robi się to choćby w naukach technicznych czy medycznych. Jesteśmy jednak chętni do tego, by dzielić się naszą wiedzą, przekładać język akademicki na praktyczne podejście potrzebne samorządowcom. Ci przecież nie mają czasu czytać naszych badań, ani środków, by tworzyć w swoich gminach think tanki. My za to z radością przedstawimy naszą diagnozę sytuacji i stworzymy rekomendacje, które pozwolą ukształtować i rozwinąć w korzystny sposób współpracę transgraniczną.

– Czy w związku z rozwojem BARI zmieni się też siatka zajęć na wydziale? Znajomość pogranicza nie powinna chyba zamykać się w obrębie centrum BARI.

– W BARI mamy doktorantów, doktorów, profesorów, pewnie dojdą też magistranci – sztafeta pokoleń wygląda więc nieźle. Planujemy też zmiany w siatce zajęć. Pierwszy kurs dotyczący podstaw integracji terytorialnej w UE zaproponujemy na naszych studiach Europa Master, w ramach których studenci studiują na trzech uczelniach: w Polsce, Niemczech i Francji, dostając po zakończeniu dyplomy wszystkich trzech uczelni. Jednak warto też wspomnieć, że na wydziale zaczynamy właśnie reformę sposobu studiowania – chcemy, żeby podstawowych przedmiotów studenci różnych kierunków uczyli się wspólnie, a potem mieli dużą elastyczność wyboru własnej ścieżki rozwoju. Tutaj też będziemy proponować przedmioty dotyczące problematyki pogranicza. Jeśli idzie o zajęcia ze studentami, to warto dodać, że od dwóch lat organizujemy dla nich polsko-czeski wyjazdowy obóz naukowy, w ramach którego studenci w międzynarodowych grupach prowadzą własne badania dotyczące pogranicza. Tę tradycję również chcemy utrzymać.

JAN MIODEK

DWOJE, CZWORO, DZIESIĘCIORO

Przed paroma dniami dziennikarka radiowa chciała się dowiedzieć od swego kolegi, co sądzi o obsadzeniu roli męskiej i żeńskiej w jednym z filmów. „Pytasz, co myślę o tych *dwóch*... – zaczął pan redaktor, lecz w tym momencie głos zawiesił, po czym – poprawiając się – dopowiedział: *o tej dwójce aktorów*”. Używając potocznej *dwójki*, błędu gramatycznego, jakim byłoby posłużenie się formą *dwóch* w odniesieniu do kobiety i mężczyzny, uniknął, ale nie zbudował wzorcowej konstrukcji „pytasz, co sądzę o tych *dwojgu* aktorach”.

Za to autorka pewnej współczesnej powieści kryminalnej konsekwentnie przywołuje brzmienia *dwoje*, *troje*, *czworo*, *pięcioro*, *dziesięcioro* zarówno w odniesieniu do samych kobiet, jak i samych mężczyzn, a zasłużony historyk w pogadance radiowej określenie *obydwoje* łączy z cesarzem Ottonem III i królem Bolesławem Chrobrym. Błąd ten szerzy się ostatnio niczym epidemia, bo coraz większa liczba rodaków myśli, że *dwoje* (*obydwoje*), *czworo*, *dziesięcioro* są postaciami staranniejszymi, lepiej spełniającymi swą funkcję stylistyczną w tekstach oficjalnych. Czy przed takim opacznyim mniemaniem chroniłaby wyniesiona ze szkoły znajomość terminu *liczebniki zbiorowe*?

Nie wiem, ale wiem na pewno, że zazdrości nam tej kategorii gramatycznej wielu cudzoziemców, bo mi o tym często mówili, podkreślając jej precyzję znaczeniową: *dziesięcioro studentów* – i wiadomo, że są w tej grupie osób mężczyźni i kobiety, *troje pacjentów*, *pięcioro uczniów*, ośmioro klientów – tak samo.

Z odmianą tych form jest dużo gorzej i u Polaków, i u cudzoziemców znających nasz język. Jej pewne skomplikowanie też swoiście – od strony psychologicznej – pracuje na atrakcyjność stylistyczną ciągu *dwoje*, *czworo*, *dziesięcioro* (jeśli coś jest trudniejsze, to bardziej wartościowe!). Tą fleksyjną trudnością jest dla wielu oboczny temat *dwojg-*, *czworg-*, *dziesięciorg-* pojawiający się od dopełniacza: *dwojga*, *dwojgiem*, *o dwojgu* – *czworga*, *czworgiem*, *o czworgu* – *dziesięciorga*, *dziesięciorgiem*, *o dziesięciorgu*.

Gramatyczną barierą dla wielu użytkowników polszczyzny jest zwłaszcza połączenie typu *oboje* (*obydwoje*) *państwo Kowalscy*; *nie widzę obojga* (*obydwojga*) *państwa Kowalskich*; *przyglądam się obojgu* (*obydwojgu*) *państwu Kowalskim*; *zaprośiliśmy oboje* (*obydwoje*) *państwa Kowalskich*; *idziemy z obojgiem* (*obydwojgiem*) *państwa Kowalskich*; *myślmy o obojgu* (*obydwojgu*) *państwu Kowalskich*.

A skoro pojawili się już tutaj *państwo Kowalscy*, to warto też przypomnieć o poprawnie zbudowanych konstrukcjach typu *jedno państwo* (czyli „zorganizowana społeczność zamieszkująca określone granice terytorium”) *nie podpisało traktatu*, ale *jedni państwo* (czyli „małżeństwo”, „towarzystwo złożone z osób obu płci”) *nie podpisali się pod tymi życzeniami*, *państwo polskie przyszło z pomocą*, ale *państwo Kowalscy przyszli z wizytą*.

Słyszy się również coraz częściej błędną formę *jedne* połączoną z rzeczownikiem *dziecko*: „jedne dziecko biega po podwórku”, będącą rezultatem opacznej analogii do brzmień przymiotnikowych *małe*, *dobrze*, *miłe*, *grzeczne*, *cudowne* itp. Wariant poprawny to, oczywiście, *jedno dziecko* – tak jak *to jezioro*, *to okno*, *to oko*, *to ubranie*, a nie „te jezioro”, „te okno”, „te oko”, „te ubranie”, jak chce coraz większa liczba Polaków.

Wracając zaś na koniec do tytułowych liczebników, dopowiedzmy, że liberalniejsza jest od wielu lat reguła odnosząca się do ich połączeń, a mianowicie wskazuje na konieczność stworzenia zbiorowej postaci tylko członu ostatniego. Można więc na przykład powiedzieć: *czterdzieści ośmioro dzieci*, *trzydzieści troje dzieci* (w dopełniaczu: *nie ma czterdziestu ośmiorga dzieci*, *nie ma trzydziestu trojga dzieci*). Jest to zalecenie niewątpliwie upraszczające skomplikowaną zasadę, bo kiedyś trzeba było mówić: *czterdzieścioro ośmioro dzieci* – *nie ma czterdzieścioro ośmiorga dzieci*, *trzydzieścioro troje dzieci* – *nie ma trzydzieścioro trojga dzieci*. Te ostatnie konstrukcje są ciągle dopuszczalne, owszem – wzorcowe!

Agnieszka Kania

LUDZKIE SPRAWY



Malowidło w podziemiach u franciszkanów przypomina o nieuchronności skonu i jednocześnie uspakaja

Gdzie są najstarsze freski w Opolu i na całym Śląsku? W podziemiach. Można je zwiedzać. Kto chce wpaść w gotyk, powinien trzy dni wcześniej zapukać do furty ojców franciszkanów, żeby się umówić, a potem drepnąć krok w krok za bratem zakonnym, który zna tajemne przejścia, zamurowane krużganki wirydarzy i nie gubi się w piwnicznych labiryntach.

Korytarze owijają się wokół centralnej izby, toteż nieobyci mogą kluczyć bez końca i nie znaleźć wyjścia. Za to podążając śladem mnicha, mamy czas na czytanie ceglanych tablic, które zatrzymały pamięć o najazdach, powodziach i pożarach trawiących miasto. Opowiadają o nich świeże i zabliznione rany, mówią wyrwy, pleśń i wykwyty jak siatki zmarszczek wokół oczu. Pamięć tego, co minęło, nie jest bezwonna. W podziemiu unosi się mdły, bo nazwać go stęchłym byłoby przesadą, zapach odległego i bardzo odległego wczoraj.

Skarb znajduje się na końcu długiej i wąskiej krypty grobowej, która udaje tubus lunety. Pozbawiona szkła, nie powiększa, pomaga jedynie skupić wzrok. Uspokaja spojrzenie, powstrzymuje przed skakaniem z miejsca na miejsce. Zatrzymuje na malowidle. Fresk jest odrapany, gdzieniegdzie przetarty. Osoby nikną w niebieskawym tle. Aureole, pociągnięte starym, szlachetnym złotem, którego tonacja wpada w zaproszony sadzą oranż, nie tyle uświęcają, co podkreślają. Jakby wskazywały i zmiękczały światłem namalowane postacie. Maryja wyłamuje palec, Jan Ewangelista zastyga, Jezus umiera na krzyżu. Ale jak umiera! Całkowicie pogodzony z losem. Spokojny. Niemalże szczęśliwy. Chyba nawet pociesza zapłakaną matkę i przyjaciela. Raczej nie przyrzeka im spotkania ani wspólnej wieczerzy przy niebiańskim stole. Obiecuje jedynie złagodzenie bólu rozłąki. Przedstawienie śmierci czyni z tego fresku arcydzieło. Malowidło przypomina o nieuchronności skonu i jednocześnie uspakaja. Przytębia otuchę. Niewiele wiemy o artyście. Tyle tylko, że żył na przełomie XIII i XIV wieku, mniej więcej w tym samym czasie, co Duccio.

O nim zaś wiemy całkiem sporo, pewnie dlatego, że był łobuzem. Pił bez umiaru, wpadał w gniew i brał się do bójek, toteż często nakładano na niego kary. Ich wysokość zapisywano w księgach miejskich. Urodził się około 1260 roku, na zmianę zdobywał i tracił majątek. Co jakaś wojna, co potyczka zwaśnionych rodów, on już w pełnym rynsztunku stawał do walki. W czasach spokoju szukał okazji do zwady i płodził dzieci. Miał ich ośmioro. W październiku 1308 roku podpisał kontrakt na dzieło życia – „Maestę” (Madonnę w majestacie). Dokument podaje, że polptyk ma wykonać samodzielnie, użyć całego talentu, którym Bóg raczył go obdarować, i nie wolno mu wziąć urlopu, dopóki nie skończy pracy. Co więcej, ustalono dokładny *terminus ante quem*. Obraz ozdobi ołtarz główny katedry w Sienie. Duccio wcale się nie przejął cyrografem. Wynajął pomocników i podzielił się z nimi dzienną gażą szesnastu florenów. Nawet Tycjan, znany z zatrudniania niezliczonej rzeszy artystów, nie mógł się nadziwić talentowi organizacyjnemu starszego o jakieś dwieście lat kolegi. Około roku 1530 ogłosił: „Jak niegdyś z konia trojańskiego, tak z jego warsztatu wyskakowali najwybitniejsi malarze”.

„Maesta”, podobnie jak nieduży fresk w podziemiach u franciszkanów, nie pozwala oderwać od siebie wzroku. Madonna ma zaróżowione policzki, zamysłone oczy



Obraz przedstawiający Franciszka powstał po II wojnie światowej

i usta w niewinnym grymasie. Dzieciątko, zaskoczone wyśmienitymi gośćmi, bawi się sukienką. Aniołowie i święci zgrupowali się na prawo i lewo od tronu. Kłaniają się, pochylają w ukłonach, gestykulują, milczą albo mówią szeptem. Z daleka wydaje się, że artysta namalował lustrzane odbicia; te same pozy i szaty w drogich kamieniach. Dopiero z bliska można zobaczyć różnice. Bo święci trzymają w dłoniach atrybuty, a wśród aniołów przeważają postacie kobiece o delikatnych rysach. Każda z elegancko ułożonymi skrzydłami, pióro do pióra, zaczesanymi gładko, podobnie jak fale włosów w wpiętymi w nie diademami. Co raz któraś się uśmiecha, ale nieznacznie, przecież adorują Madonnę. Nimby wyłożono czystym złotem; toteż sprawiają wrażenie talerzy z cieniutkiej chińskiej porcelany. Oprócz głównego motywu Duccio umieścił na polptyku sceny z życia Marii i Jezusa. Te lepiej i mniej znane z Ewangelii. Odejście Matki Boskiej opowiedział najpełniej. Może to interpre-

tacja śmierci uczyniła z „Maesty” arcydzieło? Na jednym z obrazów Maria usiłuje czytać, ale gubi słowa. Wtem wbiega Archanioł Gabriel. Ten sam, który jej zwiastował. Trochę podstarzały, niezdarny i ślepy. Zaczepił skrzydłami o futrynę, potknął się o podest i runął na kolana. Za młodu ją zaskoczył. Teraz go wyczekuje. Straciła syna. Może nie była dość uważna, nie dość troskliwa, nie dość matczyna? Maria chce już umrzeć, nie zadowoli się snem wiecznym. Wyciąga ręce po paproć – kwiat śmierci.

Dziewiąty czerwca 1311 roku był w Sienie świętem. Zamknięto karczmy i stragany, przegoniono żebraków i podejrzanych typów. Tego dnia biskup w otoczeniu księży i braci zakonnych prowadził uroczysty pochód. Za nimi podążali urzędnicy i mieszkańcy miasta. Ci najwyżej urodzeni dreptali tuż za obrazem, dalej niewiasty i dzieci. Biły dzwony, śpiewano pieśni na chwałę Madonny – opiekunki Sieny, i na chwałę mistrza – Duccia di Buoninsegny.

Opole nie świętowało odsłonięcia fresku w podziemiach kościoła Franciszkanów. W 1320 roku podnosiło się z pożaru, który zniszczył miasto. Drewniany gród niemal doszczętnie spłonął. Siedemsetna rocznica urodzin obrazu też przeszła bez echa. W roku 2020 wybuchła pandemia. Ludzie bali się o swoje zdrowie i życie. Świat walczył z zarazą. Któż by pamiętał o okrągłych urodzinach fresku ukrytego w podziemnej krypcie?

Ołtarza świętego Franciszka co prawda nie wpełchnięto do lochów, ale łatwo go przeoczyć. Chociaż szczególnie wypełnia niszę prawej nawy, jest słabo oświetlony i przysłonięty, wręcz przyćmiony amboną, która wygląda jak wielki kielich. Kapłan wspinał się na tę ambonę krętymi schodami, opierał o rant i patrząc z góry na wiernych, wygłaszał kazanie. Gdyby się zapomniał, pomagała mu wyrzyta pod baldachimem sentencja, która w tłumaczeniu na język polski brzmi: „Krzyż na całe gardło, nie przestawaj! Podnoś głos twój jak trąba! Wytknij ludowi mojemu jego przestępstwa”. Skarcony lud kiwał się jak dojrzałe maki na porywistym wietrze. Jeśli ambona przypomina kielich, to ołtarz boczny udaje wielką monstrancję: ciemną, hebanową, tu i tam rozjaśnioną spatynowanym złotem. Ileż wysiłku wymagało utoczenie kolumn, pozwijanie spirali i dopracowanie kapeluszy wieńczących nastawę. Każdy detal, chociażby symbole zakonu: herb, skrzydlaty serafin i pięć gwoździ dowodzą talentu rzemieślnika. Nie mówiąc już o figurach świętego króla Francji Ludwika IX i świętej Elżbiety z Turynгии.

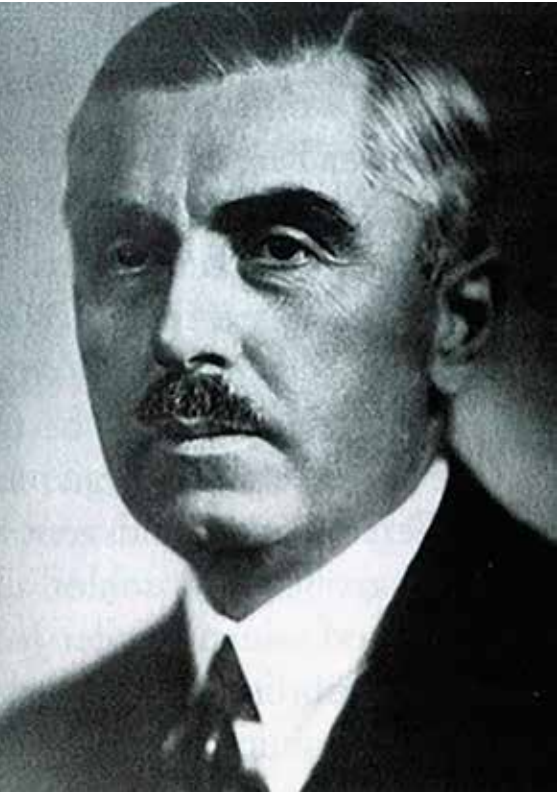
W takim to obramowaniu mieści się obraz Biedaczyny z Asyżu. Próbuje go wyłowić z przepychu. Jestem jednak skazana na przegraną. Mimo że oczy przeskakują kolumny zwieńczone złotym akantem, to poddają się na rzeźbie Ludwika IX. Wpatrują się w jego wychudłą twarz o wyraźnych kościach policzkowych i odnajdują lwią zmarszczkę między krzaczastymi brwiami. Czym się martwił „król ziemskich królów”, jak go nazywał współczesny mu kronikarz Mateusz z Paryża? Trosk miał co niemiarą: czy powiodą się krucjaty do Ziemi Świętej, czy uda mu się ocalić trędowatych, czy któryś z jego synów wstąpi do zakonu? No i z roku na rok bruzda się pogłębiała. Staram się skupić na Franciszku, ale oczy mimowolnie śledzą księżniczkę Elżbietę i bukiet kwiatów w podołku jej prostej, chłopskiej spódnicy. W końcu uspokajam wzrok. Oglądany z dołu Franciszek wydłuża się i wysmukla. Prowadzi dysputę z Bogiem, więc chcąc nie chcąc odwraca się od widza.

Franciszek stoi na kłębiastych chmurach. Przed nim zniszczona i wypalona do gołej ziemi kula ziemską (podobna trochę do piłki lekarskiej). Diabeł wiję się jak wąż, oplata swoim cielskiem coraz to nowe kraje; pożarł już wielką Rosję i patrzy lubieżnie na Europę, też pełną niepokojów. A co robi Pan Bóg? Założył białą tunikę – podobną nosił Platon – ścisnął się pasem, zarzucił wełniany płaszcz na ramiona, bo w górze wieje chłodem, i bawi się z puttami. Wymyśla im zagadki, układa kalambury i wymierza kary. Podniósł rękę jak do przysięgi i rozkazuje: lokaty przyniesie mi deszczówkę z Sahary, pyzaty podbierze miód pszczołom tybetańskim, grubcio rozłoży gwiazdy, smarkaty zaceruje hamak księżycowy. I wyczesuje sobie Wszechmogący brodę, dzieli ją na pasma, splata warkoczyki i uśmiecha się jak zdziecinniały staruszek. Czasem od niechcenia rzuci okiem na Ziemię i wraca do swoich zabawek. Franciszek gestem powstrzymuje Stwórcę, jakby prosił – nie trudź się, Panie Boże, nie przeszkadzaj sobie. Bujaj sobie w obłokach. Masz przecież tylu aniołków na głowie. Ty już się lepiej w ludzkie sprawy nie mieszaj, Boże. I kładzie świętą rękę na ziemi. Krwistoczerwony stygmat odcina się od jasnej skóry dłoni, aureola błyszczący na tle rozpalonego nieba.

Obraz powstał po II wojnie światowej. Podzielono wtedy ludzi jak wodę – na zdatną do picia i na skażoną. Zginął człowiek po prostu, „człowiek uniwersalny” z wiersza Adama Zagajewskiego, „silny, niezwyciężony”. Byli Niemcy, Żydzi, Polacy, Cyganie, wariaci, odszczepieńcy, obciążeni. Pytano, czy Pan Bóg zasnął, czy zaniewidział? A może wysłuchiwał Franciszka i w ludzkie sprawy się nie mieszał?

MACIEJ MISCHOK

MÓJ ŚLĄSKI BOHATER – JOHANNES GRAF VON FRANCKEN-SIERSTORPFF



Johannes Graf von Francken-Sierstorpff z Jędrzejowa

W tym roku minęła 80. rocznica śmierci wybitnego Ślązaka Johannesesa Grafa von Francken-Sierstorpffa, którego determinacja w wierze i szacunek dla drugiego człowieka – niezależnie od wyznania i narodowości – doprowadziły do tragicznego końca jego życia. Historia tej postaci to również historia mówiąca o tragedii Górnoślązaków, którzy sprzeciwiali się totalitaryzmowi narodowych socjalistów na Śląsku. Wciąż wielu bohaterów śląskiej ziemi pozostaje zapomnianych, co jest wielką stratą.

Problem w tym, że w powojennej, komunistycznej Polsce nie było miejsca na „innych” bohaterów, którzy nie wpisywali się w nowy system. Z kolei w Niemczech uważano ich za zło konieczne, którego nikt do końca nie rozumiał. Tacy ludzie, jak hrabia Sierstorpff, należeli do elit, dla których w powojennych, niezjednoczonych Niemczech nie było już miejsca. W nowo odrodzonym społeczeństwie Niemiec Zachodnich dokonano wielkiego resetu, mającego stworzyć nowoczesne państwo – bez epoki wilhelmińskiej i późniejszych narodo-

-socjalistycznych Niemiec. Kosztem tego byli ludzie zamieszkujący tereny dawnych „wielkich” Niemiec. Dzieje naszych ojców, matek, rodzin i sąsiadów zostały częściowo, a nierzadko całkowicie wymazane z pamięci. Dlatego dziś pragnę przypomnieć jedną z takich historii.

24 lutego minęła kolejna rocznica śmierci Johannesesa Grafa, hrabiego von Francken-Sierstorpffa, wnuka hrabiny Joanny Schaffgotsch (śląskiego Kopciuszka) z Kopic. Kim był, czym naraził się reżimowi narodowego socjalizmu i jakie konsekwencje poniosła za to jego rodzina?

„Celem naszego życia jest chrześcijańska śmierć” – to słowa dedykacji, jaką ojciec Henrich Sierstorpff wpisał do pamiątkowego skarbczyka z okazji Pierwszej Komunii świętej swojego syna, młodego Johannesesa. Trudno nie odnieść wrażenia, że życie tego człowieka mogłoby posłużyć za scenariusz filmowy.

Johannes hrabia von Francken-Sierstorpff, „uratowany” od zapomnienia, to postać, której wartość historyczną należy pielęgnować i przypominać. Urodził się 1 listopada 1884 roku w Jędrzejowie k. Grodkowa. Był oficerem kirasjerów podczas I wojny światowej. Zawsze kierował się honorem – podobnie jak jego przodkowie. Żył w czasach, gdy Śląsk należał do państwa pruskiego, później niemieckiego. Mieszkańcy tych ziem żyli w pełnej symbiozie... aż do momentu, kiedy historia przyniosła rozłąmy.

Po 1945 roku jego historia została brutalnie wymazana na Śląsku przez komunistyczne władze, przez które każdy Niemiec był z góry postrzegany jako hitlerowiec czy faszysta, a każdy arystokrata – jako kułak. Także w samych Niemczech temat ten pozostawał przez długi czas tabu. Wymazywanie i fałszowanie historii to jeden z największych błędów ludzkości. Dlaczego? Bo z mitów rodzą się demony, a one stają się źródłem kolejnych zagrożeń dla pokoju. Niestety, ludzkość wciąż nie potrafi wyciągać wniosków ze swoich błędów. Dlatego tak ważne jest to, co robimy tu i teraz.

Hrabia von Francken-Sierstorpff był wnukiem znanej Joanny hrabiny Schaffgotsch z Kopic, a jego rodzicami byli Kaspar Heinrich (Harry) von Francken-Sierstorpff i Eleonora z domu Schaffgotsch. Przez całe życie cechował się sprawiedliwością i uczciwością.

Przekleństwo wychowania hrabiego

Wychowanie w duchu chrześcijańskim stało się dla Johannesesa ciężarem w czasach rządów narodowych



Herb rodziny von Francken-Sierstorpff

socjalistów. Gdy Hitler doszedł do władzy, Johannes szczególnie wrażliwie reagował na wszelkie przejawy niesprawiedliwości. W Grodkowie zaatakowano wówczas wieloletniego burmistrza Franza Thilo – człowieka, który dzięki współpracy z rodziną Schaffgotschów znacząco przyczynił się do rozwoju miasta. Jego największym „przewinieniem” było niearyjskie pochodzenie. Hrabia stanął w jego obronie, za co zapłacił więzieniem.

Podczas podróży służbowej do Lwowa był naocznym świadkiem bestialstwa SS wobec cywilów. W 1941 roku uważał za swój katolicki i obywatelski obowiązek poinformowanie ministerstwa o tym, co widział. Ta odważna postawa sprawiła, że znalazł się pod stałą obserwacją służb.

Graf był właścicielem pałacu w Sulisławiu. Patronował parafii w Gałęczycach oraz wcześniej w Jędrzejowie. Aktywnie wspierał kościół – organizacyjnie i finansowo – znacznie wykraczając poza swoje obowiązki.

Aresztowanie po zamachu na Hitlera

W nocy z 20 na 21 lipca 1944 roku, tuż po nieudanym

zamachu na Hitlera w Wilczym Szańcu, aresztowano Johannesesa. Podejrzewano go o związki z tzw. Kręgiem z Krzyżowej (niem. Kreisauer Kreis), którego członkowie planowali zamach stanu. Aresztowano wówczas wielu przedstawicieli śląskiej arystokracji, w tym także jego brata Johannesesa – Josepha. Choć obaj znali osoby związane z opozycją, nie brali bezpośredniego udziału w przygotowaniach. Josepha szybko zwolniono, jednak Johannesesa długo przesłuchiowano.

Brak dowodów nie powstrzymał gestapo przed próbą skazania go za wszelką cenę. Przypomniano sobie jego wcześniejsze wystąpienie w obronie burmistrza Grodkowa. Ostatecznie oskarżono go o... słuchanie „wrogich stacji radiowych” (niem. Feindsender). Za ten „czyn” groziła kara więzienia lub – jeśli robiono to w towarzystwie – zesłanie do obozu koncentracyjnego.

Wyrok i więzienie

27 sierpnia 1944 roku zapadł wyrok – trzy lata więzienia. Adwokat dr Schubert powiedział: „Każdy, kto nigdy nie uczestniczył w przesłuchaniu przez gestapo, nie wie,



Pałac w Jędrzejowie

czym ono jest”. Po przesłuchaniach Johannes przyznał się.

Niedługo później aresztowano również jego żonę Marię-Annę. Skazano ją na dwa lata więzienia, również za słuchanie radia. Osadzono ją we Wrocławiu.

Johannes początkowo przebywał w więzieniu w Opolu, później – w przepełnionym więzieniu w Brzegu. 11 grudnia 1944 roku pisał do żony: „Życzę Ci dużo miłości na Boże Narodzenie i Nowy Rok. Niech Cię Bóg błogosławi, głowa do góry, walcz codziennie – wtedy to działa. Mnóstwo całusów. Rób codziennie znak krzyża na czole +”.

Wigilia za kratami

W grudniu 1944 roku, kilka tygodni przed śmiercią, napisał poruszający wiersz, oddający realia życia w więzieniu – pełnego smrodu, strachu, upokorzenia i głodu. „Zamiast kolęd – wrzask strażnika. Zamiast choinki – smród przepełnionego wiadra” – pisał. Modlitwa i wspomnienia o rodzinie były jego ostatnią ostoją.

Tragiczny koniec

W styczniu 1945 roku, w obliczu zbliżającej się Armii Czerwonej, Niemcy rozpoczęli ewakuację więźniów. Więźniów transportowano w nieludzkich warunkach wagonami towarowymi na zachód Niemiec. Johannes zmarł podczas jednego z takich transportów – prawdopodobnie na skutek czerwonki i wycieńczenia. Według relacji znajomej został wyładowany martwy w lutym 1945 roku w Hof/Saale i pochowany w masowym grobie.

W 1951 roku ciało zostało ekshumowane i zidentyfikowane przez współwięźnia. Dziś spoczywa obok swojej żony na cmentarzu w Bad Hönningen w Nadrenii-Palatinacie.

Zapomniany bohater?

Ani w Jędrzejowie, ani w Sulisławiu nie wspomina się dziś tego śląskiego bohatera. Może nadszedł czas, by odkryć tę zapomnianą historię?

PIOTR SADOWSKI

PRAWO RZYMSKIE. CZY WCIĄŻ WARTO JE POZNAWAĆ?

Prawo rzymskie, obok filozofii greckiej czy tradycji judeochrześcijańskiej, to ważny fundament tożsamości europejskiej. Oczywiście tych faktorów cywilizacyjnych jest dużo więcej, jak kultura bizantyńska czy dorobek Oświecenia.

Nie jest prawdą, że przed pojawieniem się prawa rzymskiego nie było innych porządków prawnych. Przecież starożytne ludy, jak Babilończycy, Egipcjanie, Hetyci czy Grecy, miały swoje prawa. Jednak to właśnie prawo rzymskie zdecydowanie przewyższyło wszelkie starożytne systemy prawa. Prawo rzymskie to nie to samo, co prawo kanoniczne czy prawo wyznaniowe. Prawo rzymskie to, najogólniej rzecz ujmując, prawo starożytnych Rzymian. W niniejszych rozważaniach chcę szukać odpowiedzi na pytania, czym jest prawo rzymskie i czy wciąż warto je poznawać.

Zdaniem profesora Kazimierza Kolańczyka (1915–1982) prawo rzymskie to: „zarówno to prawo, które zostało stworzone i obowiązywało w państwie rzymskim, jak i to, które później, po upadku tego państwa, odżywało wielokrotnie, obowiązywało na nowo i częściowo obowiązuje nadal w Europie i poza Europą”¹. Widzimy zatem, że pojęcie prawa rzymskiego jest wieloznaczne. Riccardo Orestano (1909–1988) podawał takie znaczenia prawa rzymskiego, jak: prawo historyczne starożytnego Rzymu, tradycja romanistyczna europejskich prawodawstw opartych na prawie skodyfikowanym głównie przez Justyniana, prawo powszechne (*ius commune*), pandektystyka, przedmiot naukowy nauczany zwłaszcza na uniwersytetach i romanizm pojmowany jako hipostaza licznych różnorodnych dążeń (R. Orestano, *Introduzione allo studio del diritto Romano*, Bologna 1987, s. 457). Takie opisywanie pojęcia prawa rzymskiego koreluje w jakiejś mierze z tym, co prof. Tomasz Giaro pisał o kilku żywotach prawa rzymskiego (Tenże, *Kilka żywotów prawa rzymskiego zakończonych jego kodyfikacją, w: Prawo rzymskie a kultura prawna Europy*, red. A. Dębiński, M. Jońca, Lublin 2008, s. 16–27). Pierwszy żywot prawa rzymskiego funkcjonowałby od 753 r. p.n.e., a zakończyłby się kompilacją Justyniana w VI w. n.e. W średniowieczu dzięki działalności glosatorów czy komentatorów powstało *ius commune*, obejmujące prawo rzymskie, prawo kanoniczne, statuty miejskie czy praktykę sądową, ale

i elementy prawa germańskiego czy longobardzkiego. Drugi żywot prawa rzymskiego zdaniem profesora Giaro uchylony został przez kodeksy prawa natury. Trzecim mocnym okresem dla rozwoju prawa rzymskiego była pandektystyka, osiągająca swoje apogeum w XIX-wiecznej niemieckiej szkole historycznej, która zastanawiała się, jakiej systematyzacji dokonać, aby nauczanie *ius romanum* było bardziej przystępne. Pandektystyka niemiecka w systematyzowaniu prawa rzymskiego odróżniła część ogólną (podmioty stosunków prawnych, ogólne pojęcia rzeczy oraz czynności prawne) od części szczegółowej (prawa rodzinnego, rzeczowego, zobowiązań i prawa spadkowego). Ten okres uwieczniony został kodyfikacją niemieckiego BGB z roku 1896. Obecnie trwalibyśmy w czwartym żywocie prawa rzymskiego, nacechowanym dekodyfikacją czy europeizacją, które dowartościują pozapaństwowe mechanizmy tworzenia prawa, ponieważ przypominające metody jurysprudencji rzymskiej. Nie wszyscy podzielali teorię czterech żywotów prawa rzymskiego. Pamiętam wystąpienie prof. Janusza Sondla (1937–2017), który uważał, że prawo to dobrze funkcjonowało i ewentualnie miało lepsze czy słabsze okresy, czyli mocniej czy mniej oddziaływało na poszczególne porządki prawne. Niewątpliwie prawo rzymskie umiało wciąż dostosowywać się do warunków i potrzeb zmieniającej się Europy. Traktując o historycznym rozwoju prawa rzymskiego w tym tzw. pierwszym żywocie, możemy mówić o okresie prawa rzymskiego archaicznego (od początków założenia Rzymu do połowy III w. p.n.e.), przedklasycznego (od połowy III w. p.n.e. do końca republiki), klasycznego (od początków pryncypatu do 235 r. n.e., czyli końca panowania dynastii Sewerów) i poklasycznego, czyli od 235 r. n.e. aż do śmierci cesarza Justyniana, która miała miejsce w 565 r. n.e.² Prawem rzymskim chrześcijańskim nazywamy prawo od Konstantyna Wielkiego. Profesor Biondo Biondi (1888–1966) z prawa poklasycznego wyodrębnił jeszcze prawo justyniańskie. Taki podział nie jest tożsamy, choć częściowo koreluje z periodyzacją państwa rzymskiego i podziałem na okres królestwa, republiki, pryncypatu i dominatu. Każda z tych form ustrojowych może być przedmiotem osobnego studium. Każda z nich miała swoje plusy i minusy. Dla wielu osób modelem szczególnym w historii ustrojowej Rzymu była repub-

lika (509-27 r. p.n.e.), gdy władza ustawodawcza oparta była na zgromadzeniach ludowych, a wykonawcza na magistraturach. Kolegialność i kadencyjność rzymskich urzędników nieraz pomagały podejmować bardziej roztropne decyzje. Władza senatu była wielka, choć dyskusyjna. Senat istniejący w całym okresie historii państwa rzymskiego miał wiele funkcji, jak np. w okresie republikańskim prowadzenie polityki zagranicznej, rozporządzanie funduszami państwa, mianowanie dowódców legionów. Gdy zanikały zgromadzenia ludowe, uchwałal *senatus consulta*, choć nikt mu formalnie władzy ustawodawczej nie nadał. Trudność prawa rzymskiego polegała na tym, że wiele instytucji i rozwiązań prawnych ulegało zmianom. Badając je, musimy ciągle zastanawiać się, jak one wyglądały w okresie królestwa, republiki, pryncypatu i dominatu, a jeszcze bardziej w okresie prawa rzymskiego archaicznego, przedklasycznego, klasycznego czy poklasycznego. Mimo wszystko można dopatrzeć się pewnych wartości stałych w tym porządku prawnym. Przykładowo małżeństwo Rzymian było monogamiczne, trwałe co do zamiaru bycia razem, rozerwalne (były rozwody) i świeckie. Nie tym samym, co małżeństwo, było wejście żony pod władzę męża. Przez lata rzymska kobieta zwykle wchodziła pod władzę męża w formie *confarreatio*, *coemptio* czy *usus*. Rytuał przy *confarreatio* polegał na złożeniu ofiary z chleba orkiszowego Jowiszowi przez nowożeńców przy obecności dwóch kapłanów i dziesięciu świadkach. Przy *coemptio* dochodziło do nabycia władzy nad żoną w drodze fikcyjnej sprzedaży. Natomiast *usus* był sposobem nabycia władzy nad żoną wskutek nieprzerwanego pożycia małżonków przez rok. Jeśli żona wyszła z domu męża na trzy następujące po sobie noce, nie wchodziła pod władzę męża. Analizując szereg rzymskich instytucji, zachwycalibyśmy się klasycznym okresem rozwoju prawa rzymskiego, w którym żyli i tworzyli jedni z czołowych jurystów rzymskich, jak Gaius, Papinian, Ulpian, Paulus czy Modestyn. Nawiasem mówiąc, za księcia jurystów rzymskich uważany jest Papinian (zm. 212) – to jego rozwiązania prawne były najważniejsze w tzw. ustawie raweńskiej o cytowaniu z 426 r. n.e., a zwłaszcza to, że był męczennikiem za sprawiedliwość – poniósł śmierć dlatego, że nie usprawiedliwił bratobójstwa, jakiego dokonał cesarz Karakalla (188–217). Jednak w sytuacji rzymskiego niewolnika łatwiej żyło się w okresie poklasycznym, gdy w dominancie cesarz Konstantyn zabronił rozdzielać niewolnika i niewolnicę żyjących w tzw. *contubernium*. Niewolnicy nie mieli

z prawnego punktu widzenia możliwości zawierania małżeństw w ścisłym słowa znaczeniu.

Chociaż Rzymianie bali się tworzyć definicje, to jednak tworzyli je. Jawolenus (I/II w. n.e.) pisał, że „Wszelka definicja w prawie cywilnym jest niebezpieczna, ponieważ rzadko się zdarza, by nie można było jej podważyć” (*omnis definitio in iure civili periculosa est: parum est enim, ut non subverti posset*) (D. 50,17,202). Zarówno prawo rzymskie, jak i rzymska jurysprudencja nacechowane były kazuistyką, czyli ukierunkowaniem na rozwiązywanie konkretnych przypadków, zorientowaniem na praktykę, topiką, czyli umiejętnością myślenia problemowego, tradycjonalizmem, poszanowaniem autorytetu ojca rodziny i oryginalnością. Wpływy obce nie były wielkie, ale mimo wszystko się zdarzały. Przykładem niech będzie prawo o zrzucie morskim, przejęte od mieszkańców Rodos. Samo nauczanie prawa w Rzymie przybierało różne formy. Jednak zwykle cieszyło się wielkim szacunkiem.

Prawo rzymskie poznajemy dzięki różnym źródłom, które dzielimy na źródła tworzenia prawa i źródła poznania prawa. Te pierwsze to organy tworzące prawo, jak zgromadzenia, senat czy cesarze, ale i rezultaty działania tych organów, jak ustawy, uchwały zgromadzeń plebejskich, uchwały senatu, edykty, konstytucje czy odpowiednie opinie jurystów. Te drugie to wszelkie dzieła, za pomocą których poznajemy prawo rzymskie – czy to o charakterze literackim, epigraficznym, papirologicznym, czy jurydycznym. Nawet Ustawa XII tablic (451–450 r. p.n.e.), tak ważna dla Rzymian, nie zachowała się w tekście oryginalnym, a to, co posiadamy, jest jedynie późniejszą rekonstrukcją dokonywaną głównie na podstawie pomników literackich. Przez wieki romanisci wiedzieli, że było coś takiego jak *Instytucje Gaiusa*. Jednak to dzieło z II w. n.e. odkryto dopiero w 1816 r. w bibliotece kapituły weroneńskiej. Na kształt prawa rzymskiego wpłynęło mnóstwo jurystów, ale i władców, z których chciałbym podkreślić rolę Konstantyna Wielkiego, Teodozjusza II czy Justyniana I Wielkiego. Okazuje się, że wielcy ustawodawcy z reguły byli także wielkimi budowniczymi.

Na przestrzeni dziejów różnie podchodzono do prawa rzymskiego. Dla jednych było ono wzorem prawa sprawiedliwego, nacechowanego słuszością i człowieczeństwem, dla innych niepotrzebnym balastem. Dla niektórych było propedeutyką do studiów prawa cywilnego, dla innych niezależną dziedziną, bazującą na treści, metodach czy literaturze przedmiotu. Prawo rzymskie

¹ K. Kolańczyk, *Prawo rzymskie. Zaktualizował Jan Kodrębski*, wyd. 5, Warszawa 2000, s. 19.

² A. Dębiński, *Rzymskie prawo prywatne*. Kompendium, wyd. 5, Warszawa 2011, s. 53.

wciąż odgrywa istotną rolę w procesie uniwersyteckiego kształcenia prawników. Zawsze warto zastanowić się, czy dana instytucja funkcjonowała w prawie rzymskim, a jeśli tak, to jak funkcjonowała, co się sprawdzało, a co trzeba było zmienić. Przykładowo był czas, gdy w Rzymie młodszy mógł przysposobić starszego. Działo się tak głównie z pobudek społecznych czy politycznych. Znany jest przypadek arrogacji Klodiusza Pulchra, który był starszy od arrogującego go Publiusza Fonteiusza. Zdaniem żyjącego w II w. n.e. Gaiusa różnica wieku przy adopcji nie była jeszcze doprecyzowana. Faktem jest, że wcześniej Ciceron postulował, że adopcja powinna naśladować naturę (*adoptio naturam imitatur*). Dopiero w trzecim lub szóstym wieku (jest to dyskusyjne) postanowiono, by przysposabiający był starszy od przysposabianego o okres pełnej dojrzałości fizycznej, tj. o 18 lat.

Prawo rzymskie było niejednokrotnie krytykowane. W czasach oświecenia choćby Diderot czy Voltaire uważali, że jest go za dużo w programie nauczania, na czym miało cierpieć nauczanie prawa natury czy praw narodowych. Był to czas także postulowania poszczególnych kodyfikacji narodowych. Wielki miłośnik prawa rzymskiego Monteskiusz kiedyś żartował, bawiąc się słowami, że „*Digesta sont indigestes*”, czyli że *Digesta* są niestrawne. *Digesta justyniańskie* to bardzo ważne źródło prawa rzymskiego, ogłoszone w 533 r. z woli cesarza Justyniana. Dziś szczęśliwie mamy polskie tłumaczenie zarówno tego dzieła, jak i *Instytucji justyniańskich* czy *Kodeksu justyniańskiego*. Niektóre źródła nie zostały jeszcze przetłumaczone na język polski, jak np. *Codex Theodosianus* (poza 16. księgą). W Oświeceniu tworzono mit dobrego prawa republikańskiego i złego cesarskiego. To jednak było uproszczenie. Uważano, że prawo rzymskie bazowało na niewolnictwie i że cesarze często byli ludźmi o niskich walorach etycznych. Wiemy, że niewolnictwo było charakterystyczne w starożytności nie tylko dla prawa rzymskiego, ale dla prawie wszystkich ówczesnych porządków prawnych. Prawo rzymskie krytykowali naziści i komuniści. Dla nazistów to było prawo obce rasie germańskiej, przesiąknięte uniwersalizmem śródziemnomorskim i ideami rzymsko-chrześcijańskimi oraz było oparte na teokracji i semickim. Dla komunistów prawo rzymskie za bardzo opierało się na poszanowaniu własności prywatnej, indywidualizmu czy niewolnictwa.

Prawo rzymskie funkcjonowało w państwie o modelu patriarchalnym. Na czele rzymskiej rodziny stał *pater*

familias. Status prawny kobiety w Rzymie po wielokroć był gorszy od statusu mężczyzny. Dotyczyło to zwłaszcza prawa publicznego. Kobiety nie miały prawa głosu na zgromadzeniach ludowych. Nie mogły piastować urzędów państwowych. Czasami odgrywały ważną rolę, jak Julia Agrypina Młodsza, matka Nerona. Jednak w takim przypadku możemy mówić o jej władzy faktycznej, a nie prawnej. Jeśli kobieta była *suis iuris*, czyli nie podlegała prywatnoprawnej władzy innej osoby, jak dziadek, ojciec czy mąż, to i tak pozostawała pod opieką – bez zgody opiekuna nie mogła zbyć *res Mancipi*, czyli tych przydatnych w gospodarstwie rolnym, nie mogła wyzwolić niewolnika czy zaciągać długów.

Mimo wszystko prawo rzymskie stanowi wartość tak wielką, że wciąż warto je poznawać. Dla Greka Eliusza Arystydesa w *Pochwale Rzymu* (utwór z II w. n.e.) Rzymianie to ci, którzy „swą dyscypliną i trybem życia ucywilizowali cały świat”. Gdy papież Jan Paweł II otrzymywał 17 maja 2003 r. doktorat *honoris causa* na Wydziale Prawa Uniwersytetu La Sapienza w Rzymie, powiedział: „Choć poświęciłem swoje młodzińcze lata studiom filozofii i teologii, to jednak zawsze żywiłem wielki podziw dla nauki prawa, w jej najważniejszych przejawach, dla prawa rzymskiego Ulpiana, Gaiusa i Paulusa, *Corpus Iuris Civilis* Justyniana [...]”. Prawo rzymskie to wspólny język prawników integrującej się Europy. To ważny element kultury antycznej, który wpłynął na świat współczesny. Pojęcia i instytucje ukształtowane w starożytnym Rzymie wykorzystywane były w różnych epokach i ustrojach. Znając prawo rzymskie, łatwiej zrozumiemy świat Rzymian.

W polskim porządku prawnym prawo rzymskie nie jest uważane za źródło prawa. Nie ulega wątpliwości, że szereg instytucji prawnych wyrasta z prawa rzymskiego. Inaczej jest dzisiaj w Republice Południowej Afryki, gdzie prawo rzymskie jest w katalogu obowiązujących źródeł prawa. Prawo rzymskie zawieźli tam Holendrzy, a później utrzymali Anglicy, którzy nie wprowadzili kodeksów. Zniesienie apartheidu i konstytucja RPA z 1996 r. uszanowały rolę prawa rzymskiego. Oczywiście w katalogu źródeł prawa południowoafrykańskiego przed prawem rzymskim są: 1) konstytucja, 2) ustawy wydane po 1806 r., 3) współczesne prawo zwyczajowe, 4) dawne prawo holenderskie, 5) orzecznictwo sądowe i 6) prawo rzymsko-holenderskie. Mimo to student prawa w RPA poznaje prawo rzymskie nie tylko jako historyczną ciekawostkę, ale jako system, na podstawie którego, jeśli zo-

stanie sędzią, od czasu do czasu przyjdzie mu orzekać na przykład co do znaczenia intencji właściciela w zakresie *inaedificatio*, czyli wzniesienia budowli na cudzym gruncie, czy możliwości poręczenia za dług własny³.

Z prawem rzymskim często kojarzą się nam paremie prawnicze, czyli przysłowia czy maksymy prawnicze. Paulus pisał, że reguła to krótkie streszczenie prawa (D. 50,17,1). W *Digestach justyniańskich* mamy odrębny tytuł poświęcony regułom prawnym (D. 50,17). Nie wszystkie paremie pochodzą wprost ze źródeł rzymskich. Niektóre powstały w nawiązaniu do rozwiązań rzymskich, jak np. „Twarde prawo, ale prawo” (*Dura lex sed lex*) – słowa te mają oparcie we fragmencie z księgi 4 *de adulteriis* wybitnego prawnika rzymskiego Ulpiana, który to fragment został przekazany w *Digestach justyniańskich* (40,9,12,1). Inne są wprost fragmentami rzymskich wypowiedzi, jak np. „Najwyższe prawo [bywa] najwyższym bezprawiem” (*Summum ius summa iniuria*) Cicerona (de off. 1,33), „Nie wszystko, co dozwolone, jest uczciwe” (*Non omne quod licet honestum est*) (D. 50,17,144 pr.) czy jakże fundamentalna zasada w prawie rzeczowym: „Nie można przenieść na drugiego więcej praw niż ma się samemu” (*Nemo plus iuris ad alium transferre potest, quam ipse habet*) (D. 50,17,54). Podając brzmienie prawniczych paremii, podaję je zgodnie z tym, które zostało umieszczone na kolumnach budynku Sądu Najwyższego⁴.

To Rzymianie opisali przesłanki ważności czynności prawnej, czyli oświadczenia woli. Zajmowali się kwestią braku zdolności do czynności prawnych, sprzecznością oświadczenia woli z prawem lub dobrymi obyczajami. Analizowali wady oświadczenia woli. Rzymianom zawdzięczamy precyzyjne rozróżnienie posiadania i własności. Oba są władztwami, jednak posiadanie jest władztwem faktycznym, a własność – prawnym. Prawa właściciela są zdecydowanie większe niżli posiadacza. Mówiąc „ja mam”, powinniśmy zastanawiać się, czy odnosimy to do posiadania, czy do własności. Rzymianie odróżnili prawo władcze (skuteczne wobec wszystkich) od zobowiązania (skutecznego między wierzyicielem i dłużnikiem). Prawo rzymskie dostarczyło podstawowych pojęć dla współczesnego prawa zobowiązań. Bardzo szczegółowo opisało kontrakty – 1) realne: pożyczkę,

depozyt, użyczenie, zastaw ręczny; 2) werbalne: stypulację, przyrzeczenie posagu, przysięgę wyzwolenia; 3) literalne: wpis do księgi, skrypt dłużny; 4) konsensualne: kupno-sprzedaż, najem, zlecenie, spółka. Wiele z tych kontraktów pozostaje także dzisiaj fundamentalnymi umowami stosowanymi w obrocie prawnym. Rzymscy juryści dokonali rozróżnienia odpowiedzialności z kontraktów i odpowiedzialności z czynności niedozwolonych deliktów. Wielkim osiągnięciem starożytnych Rzymian w zakresie prawa spadkowego jest danie pierwszeństwa dziedziczeniu testamentowemu przed ustawowym. Przecież Platon widział to jeszcze inaczej. Dla Rzymian oświadczenie woli na wypadek śmierci zawierające ustanowienie dziedzica, czyli testament, o ile był sporządzony poprawnie i przez osobę właściwą, był rzeczą świętą.

Szkic, który tutaj nakreśliłem, to tylko namiastka tego, co student prawa poznaje podczas studiowania prawa rzymskiego. Nie poruszyłem powyżej takich kwestii, jak rzymski proces cywilny, zdolność prawna, status prawny niewolnika lub wyzwolenia, osoba prawna, pojęcie rzeczy czy prawo karne w Rzymie. Nie wskazałem na związki prawa rzymskiego z kanonicznym, a przecież już z Lex Ripuaria, czyli ustawy Franków Rypuarskich z VI–VIII w. n.e., wywodzą się słowa: „*Ecclesia vivit iure Romano*”. Niechaj informacje, które zamieściłem powyżej, pozwolą nam lepiej uświadamiać sobie, jak bogaty jest dorobek prawa rzymskiego i że wciąż warto je zgłębiać. Monteskiusz pisał w dziele *O duchu praw* (VI,15): „czuję się silny w swych zasadach, gdy mam za sobą Rzymian”. Przemyślenia Rzymian potrafią wciąż inspirować, a prawo rzymskie wciąż warto poznawać. Miłym zaskoczeniem było dla mnie, gdy podczas wakacji w tym roku zwiedzałem Ostrów Wielkopolski i na frontonie dawnego ratusza z 1828 r. odkryłem słowa Salustiusza, które umieszczono tam w 2004 r.: „W zgodzie małe rzeczy rosną – w niezgodzie największe się rozpadają” (*Concordia res parvae crescunt, discordia maximae dilabuntur*). Choć niektórzy instytucji starożytni Rzymianie nie znali, to jednak w prawie rzymskim możemy dopatrzeć się ich założeń. Przykładem niech będzie swoboda umów. Rzymianie zasadniczo jej nie znali, jednak liberalizacja stypulacji uczyniona przez cesarza Leona w 472 r. n.e., polegająca na tym, że stypulacja będzie rodziła zobowiązanie niezależnie od słów, jakie zostały użyte, jest traktowana jako najdalej idące zbliżenie w prawie rzymskim do obecnej zasady swobody umów.

³ R. Mańko, *Prawo rzymskie jako źródło prawa w Afryce Południowej*, „Zeszyty Prawnicze UKSW” 2003, nr 3-1, s. 139–162.

⁴ Zob. szerzej: A. Kacprzak, J. Krzyńówek, W. Wołodkiewicz, pod red. W. Wołodkiewicza, *Regulae iuris. Łacińskie inskrypcje na kolumnach Sądu Najwyższego Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 2001, *passim*.

Dla Maxa Webera, który swoją habilitację poświęcił rzymskiemu prawu agrarnemu, prawo rzymskie w ujęciu pandektystycznym jawiło się jako prawo racjonalne, bazujące na elementach etyki, religii, polityki czy siły, w przeciwieństwie do tego wymykającego się kontroli rozumu, co miało miejsce np. w ordaliach⁵. Profesor Witold Wołodkiewicz (1929–2021) i prof. Maria Zabłocka pisali kiedyś, że prawo rzymskie pozwala z dystansem spojrzeć na inne porządki prawne. Wyjaśniali, że „Brak takiego dystansu do prawa bywa źródłem bezkrytycznego normatywizmu prawniczego i może prowadzić do kultu każdego aktualnie obowiązującego porządku prawnego”⁶. Rację miał także Władysław Bartoszewski, który w 2000 r. głosił, że bez prawa rzymskiego „bylibyśmy inni, zapewne gorsi”⁷. W 476 r. n.e. młodociany cesarz Romulus został zdetronizowany przez germańskiego władcę Odoakra – ten rok przyjmuje się za kres państwa rzymskiego na Zachodzie Europy. Tymczasem prawo rzymskie samo w sobie stanowi tak cenny system prawny, że nie sposób go pominąć.

5 R. Wojciechowski, *Prawo rzymskie w twórczości Maxa Webera*, w: *Nauka i nauczanie prawa w dziejach*, red. T. Kruszewski, Wrocław 2011, s. 75.
6 W. Wołodkiewicz, M. Zabłocka, *Prawo rzymskie. Instytucje*, wyd. 7, Warszawa 2023, s. 11.
7 W. Bartoszewski, *Mensch. Ein unbeschriebenes Blatt. Człowiek – istota niezapisana*, „Konwersatorium im. Josepha von Eichendorffa” 2001, nr 30, s. 13.

WSPOMNIENIE

Lech Rubisz, Grzegorz Francuz

AUTENTYCZNY LIDER OPOLSKICH FILOZOFÓW



Uniwersytet Opolski zawdzięcza profesorowi wieloletni rozwój filozofii.

W kwietniu tego roku zmarł Profesor Bartłomiej Kozera. Wszyscy – rodzina, przyjaciele, znajomi, współpracownicy i czytelnicy – mówimy już o nim w czasie przeszłym. Minęło kilka miesięcy, więc z wolna do tego przywykliśmy, ale też uświadomiliśmy sobie znaczenie i trwałość wszystkiego, co Profesor po sobie zostawił.
*Tego, co wymierne, rok po roku zapisywane w pracowniczej teczce personalnej (każdy z nas taką ma), a która stoi dziś w równym rzędzie na regale uczelnianego archiwum obok setek innych, tworząc swego rodzaju urzędowy cmentarz karier kolejnych pokoleń naszej wspólnoty akademickiej. Oprócz spisanych zdażeń z kariery akademickiej pozostało po Profesorze jeszcze jedno, co też wymierne, choć wymierne inaczej. Jest to kilkaset publikacji; tekstów spełniających rygory naukowe, ale w większości esejów, felietonów i przypo-

wieści filozoficznych. Pewnie Profesor Kozera, jak każdy *vir scribens*, życzyłby sobie, aby myśli, którymi dzielił się z czytelnikami, przetrwały dłużej, niż teczka personalna, której żywot wyznaczają urzędowe procedury. Na pewno z taką wiarą zasiadał do pisania. Wśród wszystkiego, co Profesor po sobie zostawił, jest jeszcze coś ważniejszego, choć już nie tak wymiernego i realnego. To emocje, czy raczej wspomnienie emocji, które samo staje się emocją. Wspomnienie żywe wśród przyjaciół i znajomych, koleżanek i kolegów, wspomnienie rozmów, sporów, zdarzeń, wspólnie podejmowanych wyzwań. Kilka miesięcy od śmierci Profesora Bartłomieja Kozery (dla autorów – Bartka), to dobry czas, aby tym wspomnieniem się podzielić, i to właśnie na łamach „Indeksu”, na których często gościł.

Bartłomiej Kozera urodził się 8 września 1945 roku we wsi Brody Iłżeckie koło Starachowic na Kielecczyźnie. Ojciec Jan zatrudniony był na kolei, ale dorabiał jako stolarz, aby zasilić domowy budżet. Matka Helena zajmowała się domem, wychowując trójkę dzieci, gdyż Bartłomiej miał jeszcze starszego brata i młodszą siostrę. Bartek jako młody chłopak często pomagał ojcu w stolarstwie, choć była to ciężka praca, wymagająca godzenia z nauką w szkole, zwłaszcza trudna do godzenia w okresie licealnym ze względu na dojazdy do Starachowic. Mimo to w dorosłym życiu praca w drewnie, oprócz uprawy działki, stała się jego ulubionym hobby. W 1963 roku, po maturze w starachowickim liceum ogólnokształcącym pełnoletni już Bartłomiej rozpoczął studia na filologii polskiej w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. To ważne wydarzenie na jego drodze życiowej. Drodze w tych czasach dość typowej dla powojennego pokolenia młodzieży ze wsi i prowincjonalnych miasteczek, gdyż w doktrynie i polityce PRL awans społeczny był promowany i socjalnie wspierany. Dzieci rodzin chłopskich i robotniczych, najczęściej zdobywając wykształcenie w pierwszym pokoleniu, miały tworzyć nową inteligencję, grupę społeczną zawdzięczającą systemowi swój status. W 1968 roku Bartłomiej Kozera uzyskał tytuł magistra filologii polskiej po obronie pracy na temat „Obraz malarski w nauczaniu języka polskiego w szkole średniej” pod kierunkiem profesor Klary Dąbrowskiej. Na czwartym roku studiów poznał Halinę Stanek, studentkę I roku filologii polskiej, która trafiła na opolską WSP z Nysy po ukończeniu renomowanego liceum Carolinum, i związał się z nią do końca życia. Halina wspomina żartobliwie, że przystojny i już wtedy dystyngowany Bartek zwrócił na nią uwagę, ponieważ wyróżniała się posiadaniem pięknego białego płaszcza ze skóry, co w zgrzebnym PRL-u stanowiło nobilitującą rzadkość.

Prawdziwy związek z filozofią rozpoczął się dla Kozery w 1968 roku, gdy zaraz po opolskich studiach zrealizował swoje marzenie i stał się studentem filozofii na Uniwersytecie Warszawskim. Najwięcej pracy kosztowało go oswojenie się z greką i łaciną, ponieważ wymagało znajomości w oryginale dzieł filozofów starożytnych i średniowiecznych. W czasie warszawskich studiów związał się naukowo z profesorem Janem Legowiczem, który zgodził się być promotorem jego pracy magisterskiej, a następnie doktorskiej. Jan Legowicz to niezwykle ciekawa postać i pod wieloma względami nie było

dziełem przypadku, że między obydwoma panami związała się trwała relacja uczeń–mistrz. Jan Wawrzyniec Legowicz urodził się w Mościskach, a wychowywał we Lwowie. W wieku 20 lat wstąpił do Zakonu Bernardynów, a w 1936 roku uzyskał święcenia kapłańskie. Już jako ksiądz studiował filozofię i pedagogikę na Uniwersytecie we Fryburgu, gdzie w 1937 roku obronił doktorat na temat poglądów społecznych św. Bonawentury. Publikacja doktoratu przyniosła mu światowy rozgłos i stał się jako historyk filozofii starożytnej i średniowiecznej jednym z najbardziej rozpoznawalnych przedstawicieli polskiej humanistyki. Mimo propozycji pracy naukowej w Szwajcarii wrócił do życia klasztornego w Polsce. W czasie okupacji działał w ruchu oporu. Okupacyjne doświadczenia sprawiły, że Legowicz oficjalnie wystąpił ze stanu kapłańskiego, a niedługo po utworzeniu PZPR wstąpił do tej marksistowsko-leninowskiej partii. Po epizodach pracy w szkolnictwie średnim i na Uniwersytecie Łódzkim w 1953 roku został profesorem na Uniwersytecie Warszawskim. Pod kierunkiem profesora Legowicza Bartłomiej Kozera obronił pracę „Dialektyka marksistowska a tomistyczna metafizyka” i w 1971 roku uzyskał drugi tytuł magisterski. Jeszcze w tym samym roku rozpoczął studia doktoranckie na UW i zakończył je trzy lata później obroną pracy pt. „Tomaszowa tradycja a współczesna filozofia bytu w polskim tomizmie”, na podstawie której Rada Naukowa Instytutu Filozofii nadała mu stopień doktora. Profesor Legowicz proponował swojemu doktorantowi zatrudnienie na UW, ale ze względu na brak widoków na mieszkanie w Warszawie Kozera wybrał Opole, ponieważ w opolskiej WSP zatrudnienie już miał. Za wyborem Opolą przemawiał też fakt, że w Liceum nr I zatrudnienie znalazła już jego żona Halina, a w dodatku perspektywa przydziału mieszkania była stosunkowo bliska.

Druga połowa lat 70. i lata 80. XX wieku upłynęła małżeństwu Kozarów na urzędowaniu mieszkania na ówczesnym osiedlu ZWM, w którym wiele robót stolarskich Bartłomiej wykonał samodzielnie, a przede wszystkim na wychowaniu córki Anny. Urodzona w 1978 roku była oczkiem w głowie tatusia. Niewiele mówił swojemu otoczeniu o sprawach prywatnych, ale o Ani często, zawsze z zachwytem i dumą w głosie, zwłaszcza o jej osiągnięciach muzycznych, najpierw jako uczennicy Liceum Muzycznego w Opolu, a następnie krakowskiej Akademii. Anna do dziś jest odnoszącą sukcesy skrzypaczką. Mało kto wiedział, że talent muzyczny odziedziczyła po ojcu.

Nigdy nie usłyszeliśmy od Profesora Kozery, że gra amatorsko na skrzypcach. Nie mówił o tym pewnie z obawy, iż przy jakiejś instytucyjnej okazji będziemy wymuszać na nim muzykowanie, a przecież jego mała córeczka jeszcze w podstawówce przy wspólnych ćwiczeniach muzycznych mówiła mu: „Tatusiu, jest nieźle, ale czasami strasznie fałszujesz”.

Po raz pierwszy spotkałem Profesora Kozere w 1979 roku. Ja student historii w ławach słuchaczy, On po drugiej stronie katedry w roli wykładowcy historii filozofii. Wykłady odbywały się w sali 2p tzw. Pawilonu, zgrzebnego, barakowego budynku stojącego w miejscu dzisiejszego Collegium Pedagogicum. Wykłady doktora Kozery robiły na słuchaczach trudne do zapomnienia wrażenie: wygłaszane nienaganną polszczyzną, nawet z pewnym namaszczeniem; mieliśmy wrażenie, że uczestniczymy w jakiejś uroczystości, bo wykładający – zawsze elegancko ubrany w dwurzędowy garnitur i krawat (dziś rzadko spotykane) – mówiąc, spacerował po podeście amfiteatralnej sali z zamkniętymi oczami i uniesioną głową. Niektórzy z nas, jakby z naturalnej młodzieńczej przekory, szli o zakład, czy i kiedy Kozera spadnie z podestu. W latach 80. byliśmy już kolegami z pracy. Kolegami, bo ten wydający się mi „Wielkim Nieprzystępnym” doktor Kozera szybko skrócił dystans, proponując „przejście na ty”. Mimo to przez lata patrzyłem na niego z wzajemnie życzliwego, ale jednak oddalenia, ponieważ był to przecież w hierarchii akademickiej człowiek stojący wobec mnie o wiele wyżej. Wyżej stopniem naukowym czy pełnioną przez kilkanaście lat funkcją zastępcy dyrektora Instytutu Nauk Społecznych, ale wyżej przede wszystkim ze względu ciszę, która zapadała zawsze, gdy Kozera zabierał publicznie głos.

Kiedy na emeryturę w 1998 roku odszedł dyrektor Instytutu Profesor Jan Korbel, było dla wszystkich oczywiste, że jego zastępca Profesor Kozera zostanie dyrektorem. We wrześniu spotkaliśmy się z Bartkiem, już jako dyrektorem, przypadkowo na ulicy Krakowskiej. Zapropomował, byśmy przysiedli na ławce. Zdziwiłem się, ponieważ Bartek nie umiał rozmawiać z ludźmi o przyszłowiej pogodzie, prowadzić *small talk*: albo przekazywał treściowo niezbędne komunikaty, albo rozmawiał w pełnym tego słowa znaczeniu, więc przede wszystkim o czymś, bez pośpiechu i w skupieniu wobec rozmówcy, nawet wtedy, gdy rozmowa przybierała ton żartobliwy. Bartek powiedział do mnie „Leszku, ludzie mówią, że będziesz moim zastępcą, co ty na to?” Znałem już Bartka

na tyle, by wiedzieć, iż propozycja jest przemyślana i poważna, a tylko forma przekazu jest oryginalna. Wpisując się w tę kozerową konwencję, odpowiedziałem: „No jeśli ludzie tak mówią, to nie mam wyjścia”. Bartek usłyszawszy to, wstał i po lakonicznym „cześć” poszedł w swoją stronę. Tak rozpoczęła się nasza intensywna współpraca, a z czasem i prywatna bliskość. Przywołuję z pamięci ten osobisty wątek, gdyż tak wiele mówi on o samym Profesorze.

Kiedy nasza współpraca z Dyrektorem Kozerą już się sformalizowała, odbyliśmy wiele rozmów, w wyniku których powstał plan dla Instytutu Nauk Społecznych. Strategicznym celem było w nim utworzenie wydziału nauk społecznych, wspartego na trzech filarach, a miały być nimi: nauki polityczne, socjologia oraz filozofia jako dyscypliny z uprawnieniami awansów naukowych oraz kierunki studiów. Podzieliliśmy role. Ja miałem pracować na rzecz nauk politycznych, dr Regina Giermakowska – socjologii, a dyrektor Kozera – filozofii, zawiadując całością i zapewniając naszym zamiarom wsparcie władz Uczelni. Nasz plan szybko zaczął się spełniać. W 1998 roku ruszył kierunek studiów politologia, który cieszył się wówczas ogromną popularnością, niedługo potem socjologia i filozofia. W 2003 roku na tych kierunkach studiowało ponad 1500 osób. Potrzeby obsługi dydaktyki stworzyły możliwość podwojenia kadry naukowo-dydaktycznej. W tym czasie Instytut zasiłiła liczna grupa profesorów i doktorów z innych opolskich instytucji naukowych oraz ośrodków akademickich Katowic, Wrocławia i Zielonej Góry. W jesieni 2003 roku zostało przygotowane obszerne opracowanie uzasadniające potrzebę powołania w strukturze Uniwersytetu nowej jednostki – Wydziału Nauk Społecznych – poprzez wyodrębnienie z istniejącego Wydziału Historyczno-Pedagogicznego segmentu nauk politycznych, socjologii i filozofii i utworzenia odrębnych instytutów. Ostatecznie jednak ówczesne władze Uniwersytetu – rektor i dziekan wydziału, który miał być podzielony – nie zgodziły się na to rozwiązanie. W związku z tym Dyrektor Kozera zdecydował, że Instytut Nauk Społecznych jako struktura zbyt duża i trudna w zarządzaniu powinien zostać podzielony na dwa instytuty – Instytut Politologii oraz Instytut Socjologii i Filozofii, z perspektywą dalszego podziału i nadania rangi instytutów tym dwóm dyscyplinom. Trzy te jednostki miały nadal funkcjonować w strukturze Wydziału Historyczno-Pedagogicznego, który kadrowo i pod względem liczby studentów był wtedy prawie połową Uniwersyte-

tu. Po tym niepowodzeniu dyrektor Kozera stwierdził, że struktura nie może hamować aspiracji i osiągnięć, dlatego politolodzy powinni iść własną drogą, aby się rozwijać, podobnie jak socjologowie i filozofowie. Tak też się stało. W wyniku kolejnych podziałów Profesor Kozera sprawował w następnych latach funkcję dyrektora Instytutu Socjologii i Filozofii i funkcję dyrektora Instytutu Filozofii. Czas zweryfikował aspiracje do osobnego wydziału – wkrótce politolodzy i filozofowie uzyskali prawa do nadawania stopnia doktora. Ten czas w karierze akademickiej Profesora Kozery dowodzi, że był osobą zdolną do budowania wizji, skupiania wokół niej ludzi i rozbudzania w nich śmiałych aspiracji, a nade wszystko świadczy o jego klasie jako człowieka. Dla wspólnego dobra, wedle własnego jego rozumienia zdecydował o parcelacji struktury, którą zbudował, i sukcesu, dla którego stworzył podstawy. Zamiast zwieńczenia swojej kariery funkcją dziekana nowego wydziału w wyniku świadomych decyzji zadowalał się kierowaniem coraz mniejszymi jednostkami. Doprawdy rzadkie to zjawisko, również w świecie akademickim.

Profesor Kozera był również człowiekiem o ogromnej sile wewnętrznej, która ujawnia się zwykle u ludzi i prze staje być pustym słowem w okolicznościach ekstremalnych. W 2003 roku rozwinęła się u niego choroba równie ciężka jak ta, która zakończyła jego życie. Z różnych przyczyn bywałem świadkiem ogromnego bólu fizycznego, a nade wszystko cierpienia mężczyzny wyzuwanego przez ból z jego dotychczasowej roli silnego człowieka – opiekuna rodziny i odnoszącego sukcesy lidera. Heroizm, z którym toczył walkę z chorobą, budził szacunek. Walkę ostatecznie zwycięską. Może dlatego, iż wiele o cierpieniu myślał, a swoimi myślami dzielił się z innymi, również w publikacjach. Postawa filozofa, ujawniająca się w szpitalnych rozmowach z lekarzem-filozofem profesorem Andrzejem Szczeklikiem, daje nam w przypadku Kozery świadectwo zwycięstwa ducha wspartego rozumem nad ludzką fizycznością.

**, „Po doktoracie rozszerzyłem nieco przedmiot swoich zainteresowań naukowych – prócz filozofii Boga – a tej problematyki dotyczyła praca magisterska i doktorska, zająłem się również filozofią religii (...), której zagadnienia analizowałem w literaturze katolickiej” – pisał w swoim życiorysie w połowie lat 90. Profesor Kozera. Łącznie ponad 50 artykułów i prac zwartych, zwłaszcza nagrodzona w 1981 roku przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego książka *Koncepcje metafizyki*

w *polskim neotomizmie*, złożyło się na dorobek naukowy dr. Kozery, uwieńczony zdobyciem stopnia doktora habilitowanego. Stopień ten uzyskał w 1996 roku w Rosyjskiej Akademii Nauk na podstawie rozprawy „Bóg i człowiek we współczesnej literaturze katolickiej”. W tym samym roku został on zatwierdzony przez polskie Ministerstwo Nauki.

Profesor Bartłomiej Kozera specjalizował się w historii filozofii – w szczególności w filozofii starożytnej i średniowiecznej – oraz w filozofii polskiej doby współczesnej. Jego zainteresowania naukowe obejmowały także filozofię religii (teologię filozoficzną) i filozofię społeczną. W wielu pracach łączył perspektywę filozoficzną z refleksją nad literaturą i kulturą religijną, badając m.in. wątki metafizyczne i teologiczne w polskiej literaturze katolickiej. Jego habilitacyjna praca analizowała koncepcje relacji Boga i człowieka w powojennej literaturze katolickiej, co stanowiło wkład w zrozumienie filozoficznych aspektów kultury religijnej tamtego okresu. Interesował się także estetyką – rozważał np. problem odpowiedzialności odbiorcy w estetyce Romana Ingardena oraz podejmował zagadnienia z teorii sztuki w kontekście filozoficznym. Pozostawił po sobie zróżnicowany dorobek, obejmujący zarówno historię myśli filozoficznej, filozofię klasyczną i chrześcijańską, jak i namysł nad współczesnymi problemami społecznymi i kulturowymi.

Dorobek publikacyjny obejmuje łącznie 14 prac zwartych (monografii autorskich lub redagowanych), około 100 artykułów naukowych oraz ponad 200 publikacji o charakterze popularnonaukowym. Wśród monografii znajdziemy zarówno autorskie rozprawy naukowe, jak i prace o charakterze dydaktycznym czy eseistycznym, a także tomy zbiorowe, które redagował. Liczne artykuły naukowe publikował na przestrzeni kilkudziesięciu lat w pracach zbiorowych, czasopismach i zeszytach naukowych, natomiast swój przekaz filozoficzny kierował do szerszej publiczności poprzez felietony, eseje i książki popularnonaukowe.

Pierwszym ważnym nurtem badawczym Bartłomieja Kozery była historia filozofii, zwłaszcza tradycja klasyczna (antykwizm i średniowiecze) oraz jej wpływ na myśl późniejszą. Na początku kariery koncentrował się na metafizyce tomistycznej i jej recepcji w filozofii polskiej XX wieku. Jego doktorska analiza tomizmu znalazła rozwinięcie w monografii *Koncepcje metafizyki w polskim neotomizmie* (Opole 1980). Monografia omawiała m.in. spory o naturę bytu i istnienia w pismach czołowych polskich

tomistów, rekonstruując ich koncepcje metafizyki oraz ukazując ich aktualność wobec zagadnień współczesnej filozofii bytu. Badał m.in. źródła koncepcji bytu u Tomasa z Akwinu (artykuł w „Zeszytach Naukowych WSP”, 1982), gdzie śledził inspiracje arystotelesowskie i augustyńskie w metafizyce tomistycznej. Takie prace łączyły erudycję historyczną z pasją odkrywania *genezy idei filozoficznych*. Jako mediewista z wykształcenia, Kozera posiadał gruntowną wiedzę filologiczną – co ułatwiało mu pracę ze źródłami łacińskimi – a zarazem starał się ukazywać ciągłość pewnych wątków metafizycznych od średniowiecza po czasy najnowsze. Przykładowo, analizując neotomizm, wskazywał na powracające pytania o strukturę rzeczywistości i istnienie oraz sposoby ich uzasadniania na gruncie realizmu tomistycznego.

Profesor Kozera zajmował się przenikaniem myśli filozoficzno-teologicznej z twórczością literacką, koncentrując się na zjawisku polskiej literatury katolickiej XX wieku. Kulminacją tych badań jest monografia *Literatura a religia. Polska współczesna powieść katolicka* (Opole 1993). Była to analiza prozy katolickiej (m.in. powieści autorów takich jak Józef Mackiewicz, Teodor Parnicki, Roman Brandstaetter czy Zofia Kossak) z perspektywy filozoficznej i światopoglądowej. Kozera badał, jak w literaturze pięknej obecne są pytania o Boga, wiarę i moralność, jakie wizje relacji Boga i człowieka kreują powieściopisarskie narracje oraz w jaki sposób powieść katolicka polemizuje z ideologiami świeckimi. Kozera jako filozof ukazał głębię metafizyczno-antropologiczną utworów literackich – interpretując je nie tylko estetycznie, ale i światopoglądowo. Kozera wskazywał na przykład, że katolicka powieść powojenna podejmuje problem kryzysu wiary i obecności zła – czemu poświęcił artykuł *Ewolucja świadomości zła w polskiej współczesnej literaturze* („Kwartalnik Opolski” 1993). Interesowało go doświadczenie osoby poszukującej Boga, zmagającej się ze złem, starającej się zachować godność w niesprzyjających okolicznościach historycznych.

Pod koniec lat 90. Bartłomiej Kozera poświęcił kilka artykułów utworom katolickiego pisarza Zbyszko Bednorza, m.in.: *Rola czasu w twórczości Zbyszka Bednorza* (1998) i *Koncepcja sacrum w powieściach Bednorza* (1998). Kozera stosował podejście interdyscyplinarne: z jednej strony klasyczną filozofię religii (pytania o absolut, człowieka, zło), z drugiej – narzędzia analizy literackiej i historycznej. Dzięki temu tworzył prace oryginalne, przekraczające wąskie podziały dyscyplin i pokazujące,

że literatura może być źródłem filozoficznej wiedzy o duchowości człowieka.

Blisko związany z powyższym obszarem (a częściowo z niego wyrastający) jest krąg zagadnień estetycznych i ogólnokulturowych, podejmowanych przez Kozere zwłaszcza w latach 90. i później. O ile w analizach literatury religijnej koncentrował się na wątkach teologicznych, o tyle w niektórych pracach rozszerzał perspektywę, pytał o filozofię sztuki i kultury jako takiej oraz o obecność myśli filozoficznej w dziełach artystycznych. Warto wspomnieć zainteresowanie estetyką Romana Ingardena – najwybitniejszego polskiego estetyka i fenomenologa. Kozera poświęcił mu artykuł *Zagadnienie odpowiedzialności odbiorcy w estetyce Romana Ingardena* („Ekonomia, Polityka, Społeczeństwo” 2001). Przeanalizował w nim koncepcję współtwórczej roli odbiorcy dzieła sztuki u Ingardena, skupiając się na aspekcie etycznym – odpowiedzialności, jaką ponosi czytelnik/słuchacz za interpretację utworu. To zagadnienie łączy estetykę z filozofią wartości. Wykazał on, że odbiór sztuki nie jest bierny ani „niewinny” aksjologicznie; przeciwnie – domaga się *świadomego zaangażowania* i uczciwości intelektualnej odbiorcy wobec intencji dzieła.

Innym przykładem przenikania się filozofii i estetyki w dorobku Kozery jest esej *Leszka Kołakowskiego przykładem filozoficznych wartości literatury* (1997, publikowany w materiałach konferencyjnych). Chodziło tu o pokazanie, że twórczość literacka może nieść wartości filozoficzne, czego przykładem są pisarskie próby Leszka Kołakowskiego (który oprócz prac filozoficznych tworzył opowiadania, bajki filozoficzne itp.). Kozera – ceniąc Kołakowskiego jako myśliciela – prześledził, jak idee filozoficzne mogą zostać „ucieleśnione” w formie literackiej. Literatura, sztuka są traktowane jako *poważny głos w refleksji filozoficznej*, nie tylko jako ilustracja. W obszarze estetyki i filozofii kultury Bartłomiej Kozera prezentował podejście aksjologiczne – interesowały go wartości i znaczenia, jakie niesie sztuka.

W obrębie filozofii społecznej Kozera poddał analizie kategorie „obcego” i „swojego” w kontekście społecznym i etnicznym. Temat ten podjął w esejach pod koniec lat 90., m.in. w „*Obcy*” i „*swój*” w *perspektywie dialogu* (1999) oraz „*Obcy*” i „*swój*”. *Trzy refleksje rozumu nieinstrumentalnego*” (w: *Inni swoi*, Opole 1999). W tych pracach Kozera zastanawia się nad tym, jak postrzegamy *innych* – np. przedstawicieli odmiennych narodowości, kultur – i jak możemy przezwyciężyć uprzedzenia. Wprowadza roz-

różnienie między „obcym” a „innym (drugim)”, wskazując, że „obcy” to ktoś, kogo nie rozumiemy i z tego powodu w ogóle nie akceptujemy, podczas gdy „swój” (lub „insider”) należy do wspólnoty naszych znaczeń i budzi mniejszy lęk. Proponuje przy tym perspektywę „rozumu nieinstrumentalnego”, czyli podejścia do drugiego człowieka nie jako środka do celu czy zagrożenia, lecz jako wartości samej w sobie. Taka filozoficzna refleksja odwołuje się do tradycji filozofii dialogu (Buber, Levinas) oraz do współczesnej krytyki „rozumu instrumentalnego” (np. szkoła frankfurcka). Kozera aplikuje te idee do realiów polskich i śląskich, gdzie po II wojnie światowej współżyją obok siebie dawni i nowi mieszkańcy, Polacy, Niemcy, Czesi. Postuluje on postawę dialogu i otwartości wobec Innego, wskazując, że podział na „nas” i „obcych” jest często kwestią mentalnych barier, które filozofia i edukacja mogą pomóc pokonać.

Po 1989 roku Kozera zabierał głos m.in. w sprawie fundamentów ideowych niepodległej Polski. W eseju *Liberalizm, autorytet i niepodległość. Kilka refleksji filozoficznych* (Opole 1999) analizował napięcie między ideą liberalizmu (wolności jednostki), autorytetem władzy a pojęciem niepodległości państwa. Rozwagał, jak pogodzić wolność obywateli z potrzebą istnienia trwałych autorytetów moralnych oraz jak osadzić to w kontekście odzyskanej suwerenności Polski. Czynił to z perspektywy filozofa wartości: pytał na przykład, czy wolność bez odpowiedzialności nie prowadzi do chaosu, czy autorytet może się obejść bez etycznego uzasadnienia.

Najbardziej aktualnym tematem końca lat 90. była dla Kozery integracja europejska i miejsce Polski w nowym, zjednoczonym kontynencie. Uczestniczył on w dyskusjach na ten temat jako filozof i regionalista śląski. W tomach pokonferencyjnych znajdziemy jego artykuły takie jak *Spółeczeństwo obywatelskie w Polsce jako miernik zjednoczenia z Europą* (2000) czy *Kilka uwag o integracji europejskiej w sferze wartości* (2000). Kozera podchodził do integracji nie technokratycznie, lecz przez pryzmat wartości i tożsamości. Twierdził na przykład, że stopień rozwoju społeczeństwa obywatelskiego – czyli poziom zaufania, aktywności obywateli, siły instytucji społecznych – jest najlepszym miernikiem gotowości Polski do bycia częścią Europy. Akcentował, iż wejście do Unii to nie tylko zmiany gospodarcze czy prawne, ale przede wszystkim *wyzwanie kulturowe i aksjologiczne* – konfrontacja (i dialog) wartości narodowych z uniwersalnymi europejskimi. Jako człowiek mocno zakorzeniony na

Śląsku Opolskim, regionie pogranicza, Kozera rozumiał wagę dialogu międzykulturowego. Jego prace z tego zakresu podkreślają konieczność zachowania tożsamości lokalnej i narodowej przy jednoczesnym otwarciu na uniwersalne wartości humanistyczne Europy (godność, demokracja, prawa człowieka). W tomie *Śląsk Opawski i Opolski w kierunku standardów europejskich* (red. Kozera i M. Lis, 2001) zebrał artykuły analizujące przemiany regionu w procesie integracji. Jego wkład pokazuje, że filozof może być *sumieniem transformacji* – przypominać, iż modernizacja ma służyć człowiekowi i wspólnocie, a nie odwrotnie.

Istotną część aktywności Profesora stanowiły popularyzacja filozofii oraz upowszechnianie humanistyki poza murami uczelni. Był nie tylko badaczem, ale i publicystą oraz eseistą, który potrafił dotrzeć do szerszego grona odbiorców. Opublikował ponad 200 artykułów popularnonaukowych w prasie lokalnej i ogólnopolskiej, popularyzując refleksję filozoficzną na tematy religijne, społeczne i kulturalne. Współpracował m.in. z czasopismami regionalnymi (takimi jak „Kwartalnik Opolski”), często zabierał głos na łamach uniwersyteckiego pisma „Indeks”, a także występował w audycjach Radia Opole, dzieląc się swoimi przemyśleniami z radiosłuchaczami. W 2021 roku ukazała się książka *Ogród filozofa. Na mojej działce* – zbiór jego felietonów poświęconych filozoficznym aspektom uprawy ogrodu, w których przedstawił refleksje o jedności człowieka z naturą i przemijaniu. Pozycja ta łączy pasję ogrodniczą autora z głębokimi pytaniami filozoficznymi, stanowiąc przykład popularyzatorskiego zacięcia Profesora. Ponadto prof. Kozera występował w Uniwersytecie Trzeciego Wieku, uczestniczył w spotkaniach autorskich i debatach.

Styl pisarski Bartłomieja Kozery był ceniony za klarowność i komunikatywność. Jako wykładowca i autor publikacji popularnych dbał o jasność wyводу. Jego teksty przyjmują często postać eseistycznej narracji. Kozera nie wahał się też korzystać z cytatów literackich, anegdot czy odniesień do kultury dla zilustrowania tez, co ubarwiała jego wywody i czyniło je bardziej przekonującymi. Miał talent do formułowania zwięzłych bon motów i trafnych określeń. Przykładem może być tytuł jego zbioru filozoficznych nowelek *Myślę, że jestem... czyli powiastki przewrotne* (1997). Aluzja do kartezjańskiego „Myślę, więc jestem” została tu zhumoryzowana – i rzeczywiście, zbiór ten zawiera krótkie opowiadania filozoficzne, pełne ironii i paradoksu. Kozera posługiwał się

stylem lekkim, choć niosącym głębsze treści. Dowcip i dystans były charakterystyczne dla jego pisarstwa popularnego, np. w późniejszej książce *Rozmowy z Ksantypą* (Opole 2014) – zbiorze fikcyjnych dialogów, które „odnalazł” i spisał, prowadząc rozmowę z legendarną żoną Sokratesa. Ta publikacja, bogato ilustrowana, pokazała go jako filozofa z przymrużeniem oka, potrafiącego bawić się konwencją, a zarazem przekazywać w lekkiej formie poważne myśli (np. o życiu rodzinnym Sokratesa, o losie filozofa niezrozumianego przez bliskich itp.).

Przed 1989 rokiem z Profesorem Kozerą dzieliły mnie opcje i poglądy polityczne, a po transformacji ustrojowej razem pracowaliśmy w zespole filozofów w Wyższej Szkole Pedagogicznej, potem na Uniwersytecie Opolskim. Profesor Kozera był szefem filozofów na UO. Trzeba podkreślić, że swoją rolę wykonywał bardzo dobrze, z wyczuciem i sprawnie zarządzał podległymi sobie ludźmi. Dbął o rozwój środowiska filozoficznego, umiejętnie kierował zróżnicowaną filozoficznie i politycznie grupą osób. Jego działania przyczyniły się do powstania magisterskich studiów filozoficznych na naszym Uniwersytecie. Dzięki jego aktywności filozofia na UO uzyskała też prawa doktoryzowania. Jednym słowem – Profesor Kozera był autentycznym liderem opolskich filozofów, któremu zawdzięczamy wieloletni rozwój filozofii na UO.

*Fragment autorstwa dr. hab. Lecha Rubisza, prof. UO

**Fragment autorstwa dr. hab. Grzegorza Francuza, prof. UO

Fot. archiwum UO

INDEKSOWA GALERIA SZTUKI – WYSTAWA STUDENTÓW WYDZIAŁU SZTUKI UO

OPOLSKI FESTIWAL FOTOGRAFII 15

Już po raz 15 studenci i studentki Wydziału Sztuki UO mają możliwość prezentacji swoich dokonań fotograficznych i filmowych w ramach odsłony Opolskiego Festiwalu Fotografii. Z ideą promocji dokumentu, działań artystycznych, inscenizacyjnych i aranżacyjnych w obszarze tego medium związani jesteśmy od pierwszej edycji festiwalu. Od kilkunastu lat jesteśmy odpowiedzialni za identyfikację wizualną imprezy, tworząc plakat wraz z wielostronicowym katalogiem. Autorką tegorocznej szaty graficznej festiwalu jest **Kamila Kostruch**.

Osoby uczestniczące w wystawie:
Julia Chlebicka, Aleksandra Golenia, Agnieszka Kołek, Maria Kołodziej, Kamila Kostruch, Konstancja Kozak, Natalia Krajewska, Paweł Krzyżak, Aleksandra Kuśmider, Viktoriia Lavrinenko, Oliwia Nowak, Julia Pietrakowska, Wiktoria Pinkosz, Aleksandra Tarocińska, Mateusz Waliduda, Anna Zadworna, Zofia Zapolska.
Prezentowane na wystawie projekty zostały zrealizowane w ramach zajęć fotografii pod artystyczną opieką **dr. hab. Grzegorza Gajosa, prof. UO** oraz **mgr. Grzegorza Hussaka**.
Opieka merytoryczna nad identyfikacją wizualną festiwalu: **dr. hab. Grzegorz Gajos** oraz **mgr Katarzyna Mular**.

Wystawę można oglądać w Galerii M (Miejskie Centrum Wspomagania Edukacji) przy ul. Powstańców Śląskich 19 w Opolu do 27 listopada 2025. Wydarzenie odbywa się w ramach Opolskiego Festiwalu Fotografii organizowanego przez Fundację 2.8.



Paweł Krzyżak

Maria Kołodziej



Mateusz Waliduda



Anna Zadworna

WYDAJĄC PŁYTĘ, CHCĘ POWIEDZIEĆ COŚ WAŻNEGO



Mirosław Wanek, lider zespołu Už jsme doma

Wywiad z liderem zespołu Už jsme doma Miroslavem Wankiem, przeprowadzony w Instytucie Nauk o Literaturze. Legendarny czeski zespół wystąpił w tym roku na zakończenie 22. Opolskiego Festiwalu Nauki

Dr hab. Aleksandra Pająk-Głogiewicz prof. UO, zastępczyni dyrektora Instytutu Nauk o Literaturze: Zespół powstał w roku 1985, czyli w tym roku obchodzicie okrągły jubileusz.

Mirosław Wanek: Wszystko się zgadza, cały rok właściwie świętujemy (śmiech).

– Częścią tych obchodów jest także koncert w Opolu w ramach 22. Opolskiego Festiwalu Nauki.

– Dokładnie!

– Jak wspomina Pan początki, które przypadły na trudny czas reżimu komunistycznego? Wraca Pan jeszcze czasem do tych wspomnień?

– Może od razu uzupełnię, że jeszcze przed powstaniem Už jsme doma miałem kapelę, która nazywała się FPB i była jedną z pierwszych czeskich kapel punkowych. Powstała w roku 1980, więc to już przed 45 laty.

– Zatem to jest jeszcze starsza historia?

– Ta pierwsza kapela powstała w Teplicach. Mimo ówczesnych zakazów i problemów z policją, jakie były na porządku dziennym, zespół zagrał nawet jeden koncert zagraniczny, a było to tutaj, w Polsce, na festiwalu w Jarocinie.

– Czyli na kultowym polskim festiwalu...

– Byłem w Polsce również w czasie, kiedy powstała „Solidarność”, mocno to przeżywałem wówczas, byłem w Gdańsku, Gdyni, a także w Poznaniu, tam, gdzie są słynne dwa krzyże. Właściwie to był moment, kiedy do tych ważnych lat 1956, następnie 1968, dołączał kolejny ważny rok – 1981. Mój zespół FPB grał koncerty, oczywiście wszystko musiało się odbywać zgodnie z prawem

Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej, ale byliśmy już trochę rozpoznawalni. Z kolei kapela Už jsme doma powstała z czegoś, co nazywamy podziemiem. Była w Teplicach grupa ludzi, którzy przychodzili na próby FPB czy też byli fanami FPB i właśnie z tych korzeni wyrosła kapela Už jsme doma. A więc mocno nawiązywała do poprzedniczki. Ja nie byłem założycielem zespołu, po prostu po dwóch miesiącach istnienia inni muzycy przyszli do mnie z pytaniem, czy nie chciałbym z nimi śpiewać i czy nie pisałbym dla nich tekstów. Zgodziłem się występować gościnnie, ale później – to już tutaj mocno skróć – były różne perypetie, ostatecznie skończyło się to tak, że odszedłem z FPB, znalazłem się w Už jsme doma po dwóch czy trzech miesiącach funkcjonowania tej kapeli. Zespół Už jsme doma zaczynał w roku 1985, kiedy u nas panował jeszcze komunizm.

– Tak jak u nas w Polsce.

– No właśnie, ale jednak już coś się ruszyło, był Gorbaczow, zaczęła się pierestrojka, więc nie było to już tak straszne, jak w 1980 roku, kiedy zaczynał FPB. Właściwie przeżyłem obie fazy tego ucisku. Už jsme doma nie grało nigdzie za granicą, nie mieliśmy paszportów, nie mogliśmy nigdzie podróżować ani tym bardziej nagrywać. Były może trzy, cztery koncerty rocznie, czyli naprawdę bardzo mało. Gdy zbliżał się rok 1989, stopniowo atmosfera się rozluźniała, aż w końcu nadeszła rewolucja [Chodzi o tzw. aksamitną rewolucję, jak nazwano przełom antykomunistyczny, którego kulminacja nastąpiła w listopadzie 1989 roku – A.P.-G.].

– Jestem polonistką i bohemistką, naukowo zajmuje się przede wszystkim czeską literaturą. Jako filolożki nie mogły mnie nie interesować okoliczności powstania nazwy kapeli. Dlaczego akurat taki wybór Už jsme doma [dosłownie „Już jesteście w domu”]. Właściwie przecież jest to zdanie, a zdania nie występują jako nazwy zespołów zbyt często...

– Nie jestem pewien, jak to jest w języku polskim, ale w czeskim fraza *Už jsme doma* ma dwa znaczenia, a może nawet więcej, ale te dwa są kluczowe. Jedno znaczenie, prymarne, to kiedy ktoś przychodzi do miejsca, gdzie mieszka i mówi: *juž jsme w domu*. Ale nie nazwaliśmy naszej kapeli w tym sensie. Raczej chodziło o to drugie znaczenie, że kiedy ktoś się nad czymś zastanawia, nie może sobie czegoś przypomnieć, nie może zrekonstruować w pamięci jakiegoś wydarzenia i nagle wpada na

rozwiązanie, może wtedy posłużyć się tą frazą – *juž jsem w domu, wreszcie to zrozumiałem*. Nazwa kapeli zatem powstała właśnie tak, trochę ironicznie: w knajpie siedziała sobie grupka facetów, krzyczeli na siebie, a koło nich przechodził ktoś i zaczął się pytać, dlaczego tak wrzeszczycie; odpowiedzieli nieco obrażeni, że zakładają kapelę; on wtedy ironicznie stwierdził, no tak, już jestem w domu – wiem, o co tu chodzi. On myślał raczej z ironią, może nawet szyderczo, ale tej paczce się to spodobało, no i tak to już zostało. W ten sposób powstała nasza nazwa.

– Do Opola przyjechaliście z Japonii?

– Konkretniej z Azji, bo graliśmy jeszcze w Singapurze i na Tajwanie.

– W Japonii Wasza muzyka jest bardzo popularna i wydaje mi się, że to nie jest zbyt częsta sytuacja na czeskiej scenie muzycznej, czy może się myłę?

– Faktycznie, nie zdarza się to często. Ale musimy też zastanowić się nad znaczeniem słowa „popularny”. My jednak działamy w ramach tzw. sceny alternatywnej czy też awangardowej i mogę obiektywnie stwierdzić, że w ciągu tych czterdziestu lat stopniowo stawialiśmy się istotnym elementem tej światowej sceny awangardowej. Nie chodzi więc o konkretny taki czy inny kraj. Na przykład w Anglii istnieje stowarzyszenie „Rock in Opposition” już od lat siedemdziesiątych, która to organizacja łączy różnych muzyków, różne zespoły utożsamiające się ze stylem awangardy czy alternatywy. Myśmy się z czasem stali częścią „Rock in Opposition”. To znaczy: jeśli w Japonii są entuzjaści tego gatunku, są oni naturalnie naszymi fanami. W Japonii byliśmy już osiem razy, wydaliśmy tam nawet płyty, także DVD, czyli można powiedzieć, że mamy tam swoją bazę fanów, która teraz nieustannie się rozrasta, oczywiście także dzięki internetowi. Ktoś, kto lubi taką muzykę, zna nas i to jest właśnie znaczenie słowa „popularny” w Japonii. Czyli nie jest tak, że leci to w telewizji, że jesteśmy elementem popkultury, ale Už jsme doma jest częścią sceny awangardowej.

– A jeśli chodzi o publiczność europejską? Zmienia się np. wiekowa reprezentacja słuchaczy? Dorastają z kapelą czy wręcz starzeją się?

– Mam wrażenie, że stale się ta grupa docelowa poszerza, przede wszystkim o młodsze roczniki, starsi są nam raczej wierni, choć oczywiście zdarza się, że odchodzą. Często żartuję, że ci młodzi stoją na przodzie, tworząc

cztery – pięć pierwszych rządów, a ci starsi stoją z tyłu i kołyszą się do rytmu, ale pamiętam, że niektóre te twarze kiedyś stały z przodu.

– Czyli taka sztafeta pokoleń...

– W ciągu tych ponad dwudziestu pięciu lat wiele się zmieniało, ale muszę powiedzieć, że na szczęście chodzą na nasze koncerty wszyscy – od najmłodszych po tych najstarszych. Ciągłe wiedzie się nam dobrze, mamy całkiem sporo koncertów w ciągu roku, około setki. Teraz też udało się nam wejść na kolejne rynki, dodaliśmy Singapur i Tajwan. Właściwie do tej pory odwiedziliśmy już czterdzieści sześć krajów.

– Czyli o sześć więcej niż mówi informacja na stronie zespołu...

– Doszły kolejne kraje. W Europie najczęściej jeździmy do Francji i właśnie do Polski. Można powiedzieć, że to są nam najbliższe kraje, najbliższe naszemu sercu. Od czasu do czasu gramy też w Niemczech, Szwajcarii, Holandii, Belgii, także we Włoszech, Słowenii, choć tam rzadziej. Na przykład do Szwajcarii jeździmy raz na pięć lat, ale za to do Polski z reguły raz w roku, choć czasem zdarza się też, że co drugi rok. W sumie życzylibyśmy sobie grać tutaj częściej, bo mamy przecież blisko, przyjechanie tu na koncert to nie jest wielkie wyzwanie. Co roku nad tym pracuję, mamy tu sieć ludzi, do których mogę się zwrócić. Nawet mamy tutaj w Polsce wydawcę płyt, to firma Nikt nic nie wie z Zakopanego. Postanowiliśmy, że skoro wydajemy w Polsce płyty, na okładkach, oprócz tekstów po czesku i angielsku (tak jest zawsze), będą także teksty po polsku. Wszystkie zostały więc przetłumaczone na polski – zrobił to dla nas Roman Joura, który przez pewien czas pracował w Czeskim Centrum, tłumacz z czeskiego na polski i z polskiego na czeski. Niedawno wydaliśmy też album dla dzieci w związku z serialem telewizyjnym dla dzieci pt. *Krysáci*, który był też puszcany w polskiej telewizji publicznej [chodzi o serial Cyrila Podolskiego z roku 2005, który w polskiej dystrybucji miał tytuł *Hubert i Hipolit* – dop. A.P.-G.]. Kukielfkowy serial ma dwadzieścia sześć odcinków i są w nim nasze piosenki. Zrobiliśmy na tej podstawie śpiewnik, a teksty w nim są po czesku, angielsku, po polsku oczywiście, po francusku i norwesku, a wkrótce dojdzie też język portugalski. Jeśli chodzi o wersję polską, to nie tylko jest świetnie przetłumaczona, ale da się ją śpiewać, współbrzmie z melodią, teksty są rymowane – to jest po prostu świetnie zrobiony

przekład. Odkryłem, że był też zrobiony polski dubbing i w sumie to chcielibyśmy w przyszłości przyjechać do Polski i poprosić o współpracę jakiegoś polskiego piosenkarza, który wykona te piosenki po polsku.

– Jaką rolę odgrywają podczas koncertów wizualne aspekty waszej sztuki?

– Może nie tyle podczas samych koncertów, czasami zdarza się nam występować w kostiumach, zwłaszcza kiedy mamy koncerty jubileuszowe. Sztuka plastyczna odgrywa w kapeli ogromną rolę, na okładkach płyt, plakatach, koszulkach itd. To jest dla nas interesująca kwestia, że na scenie jest nas muzyków czterech, ale kapelę tworzy pięć osób. Ten piąty odpowiada za pędzle.

– Ale pędzle to nie żaden egzotyczny instrument muzyczny...

– Mówię o kimś, kto nie gra, ale maluje. To malarz, Martin Velíšek, stosunkowo znany w Czechach. Od samego początku istnienia kapeli jesteśmy z nim nierozłącznie związani; właściwie nie da się tego oddzielić; jeśli ktoś widzi jego obrazki, to od razu mu przychodzi do głowy Už jsme doma i na odwrót – jeśli ktoś słyszy Už jsme doma, od razu powie sobie Velíšek. Powiedziałbym, że to jest system naczyni połączonych.

– Muszę o to spytać, co Pan chętnie czyta? Czy te wybory lekturowe znajdują odzwierciedlenie w Pańskiej muzyce, czy raczej w tekstach?

– Oczywiście znajdują silne odzwierciedlenie. Myślę, że tak mniej więcej w wieku piętnastu lat zacząłem systematycznie czytać. Czytam przede wszystkim poezję i powiedziałbym, że z reguły jest to poezja czeska. Zatem z czeskich autorów najważniejszy jest dla mnie Karel Šiktanc, to jest na pewno mój pierwszy wybór. Nie jestem pewien, czy było coś przetłumaczone na język polski. Jego język jest naprawdę niezwykły, ale też bardzo skomplikowany i wymagający. Teraz z grubsza zarysuję pewną kwestię. W czasie drugiej wojny światowej Niemcy zabili pisarza Vladislava Vančurę. Wtedy tuż po 1945 roku pewna czeska prozaiczka napisała, że język czeski owdowiał. A potem, kiedy pojawił się Karel Šiktanc, to napisałem do niego list (wcześniej też spotkaliśmy się), że czeska mowa ponownie wyszła za mąż. Jego język jest po prostu wspaniały. Potem to byliby Vladimír Holan i František Halas. Ta właśnie gałąź literatury czeskiej jest mi bardzo bliska. Z prozaików na pierwszym miej-

scu wymieniałbym Franza Kafkę, trudno powiedzieć, że był Czechem, ale... To był właściwie Czech, Niemiec i Żyd w jednym... Jego opowiadania są mi coraz bliższe, ciągle znajduję coś dla siebie w jego twórczości. Ale raczej nie to, o czym mówią krytycy. Często interpretuje się jego prozę jako pesymistyczną lub mówi się, że jest skierowana przeciw totalitaryzmom, i oczywiście coś w tym jest. Ale ja sam wyczuwam tam jeszcze inne warstwy, bardziej intymne, i właśnie one do mnie przemawiają. Potem byłby wspomniany już przeze mnie Vladislav Vančura i wielu kolejnych autorów. Z literatury polskiej bardzo lubię i cenię np. Przybyszewskiego, ale też innych. Ja po prostu bardzo dużo czytam i w mojej muzyce na pewno odbija się to zarówno w warstwie tematycznej, jak i – tak bym to chyba nazwał – w sposobie myślenia. Oczywiście widać to także w tekstach. Tematy wybieram i teksty piszę sam, ale staram się, by zawsze był tam szerszy kontekst.

Nasza ostatnia płyta nosi tytuł *Kry*. Pierwotnie to miała być droga kry, która oderwała się z jakiegoś masywu, jak wtedy gdy, odłupie się jakiś wielki głaz lodu, wpadnie do morza i powolutku zaczyna się topić. Coś może się zacząć dziać albo i nie. Być może podniesie o te pół milimetra poziom wody, rozpuszczając się w tej wodzie. Potem znów zacznie zmieniać się w parę wodną, spadnie w postaci deszczu. Taki zamknięty obieg, oczywiście można go interpretować symbolicznie – życie ludzkie, dzieje ludzkości, historia itp. Kiedy o tym myślałem, nastąpił kryzys związany z uchodźcami. Zobaczyłem zdjęcie, na którym była łódka płynąca po pełnym morzu, biała łódeczka, naprawdę bardzo mała, na której tłoczyło się jakiś 50–60 ludzi, byli ściśnięci jak sardynki. Wtłoczyli ich tam jacyś nikczemnicy, którzy za to wzięli kasę. Ci bezbronni biedacy czekali, dokąd ich ta łódeczka dowiezie. I z pewnością w miejscu, gdzie dotrą, też nie czeka ich nic dobrego, może np. greccy rybacy, którzy kijami starają się ich zepchnąć do wody, by się utopili. Bo życie ludzkie nie jest dla nich nic warte. Nie rozumieją, że to jest istnienie ludzkie, że to nie jest tylko jakaś statystyka czy tylko jakieś dane liczbowe. Napisałem więc utwór, który ma tytuł *Smeti* [Śmieci], bo dla wielu ludzi ten problem to były po prostu śmieci, które należało zamieść pod dywan.

I to zdjęcie łódeczki nagle zaczęło mi przypominać właśnie krę, na której są ludzie. I ta kra w ten sam sposób zaczęła topnieć, aż w końcu zniknęła. I nikomu to nie przeszkadzało, było to wszystkim obojętne. Pojawiła się też w wiadomościach informacja, że gdzieś w Austrii na autostradzie znaleziono porzuconą autochłodnię, w któ-

rej było 71 osób, także dwuletnie dzieci, które tam zginęły z powodu upału, pozostawione same sobie przez przemysłowców ludzi. Wspomniano o tym w wiadomościach, podano przebieg zdarzenia, ale tak jakby nic się nie stało. Po prostu kolejna informacja i tyle. Nikt nie wiedział, jak się nazywali, skąd pochodzili, nie było żadnej dokładnej informacji na ich temat. A przecież dwa tygodnie wcześniej we Francji otworzono ogień do dziennikarzy „Charlie Hebdo”, to także oczywiście było straszne, bezdyskusyjne. W reakcji królowie, prezydenci, właściwie cały świat nagle jednak zaczął twierdzić „Je suis Charlie”. Ponieważ to było piętnastu białych dziennikarzy, natomiast bez reakcji umarło 71 czarnoskórych uchodźców w dużo gorszych, wręcz niewyobrażalnych warunkach, z dziećmi na rękach. Ja miałem wówczas dwuletnie dziecko, więc strasznie to przeżywałem.

W czasie wojny w obozie w Oświęcimiu też pracowali ludzie, którzy po pracy wracali do domu, mieli żony, dzieci. Pytali się ich po powrocie: jak minął wam dzień, co tam w szkole? Potem znów rano szli do pracy, żona dawała im drugie śniadanie, a w pracy zabijali ludzi. Ta obojętność w głowie, takie myślenie, że jedno życie ma wartość, a inne nie – to wszystko tłukło się mi po głowie i nagle spostrzegłem, że to jakoś mieści się w tym temacie kry. Rozpuszczanie się wartości, życia, wyciekania życia tak, że nikt nawet tego nie zauważa, ani nawet o tym nie wspomina. W tej tematyce, nad którą pracowałem – kry, która topnieje, czy bardziej ogólnie – życia ludzkiego, dziejów, pojawili się i ci uchodźcy, i kwestia ludzkiej obojętności. Z pewnością to wszystko jest związane z moimi lekturami, a wręcz powiedziałbym, że nasza kapela należy do tych, które są mocno inspirowane przez literaturę. My właściwie z literatury wyrastamy. Kiedyś rozmawiałem z pewnym krytykiem muzycznym, który spytał mnie dlaczego ciągle wspominam o literaturze. Odparłem, że wydanie nowej płyty jest takim samym wydarzeniem jak wydanie książki, albo gdy ukaże się tomik poetycki, czy kiedy ktoś ma swoją wystawę obrazów, lub napisze symfonię, która ma premierę w Teatrze Narodowym. Dla mnie jest to takie samo wydarzenie po prostu i uważam to za tak samo istotną kwestię. Czyli chyba jednak nie jestem takim typowym muzykiem punkowym, ponieważ to dla mnie nie jest tylko rock-and-roll. To bardziej uniwersalny sposób wyrazu. Wydając płytę, chcę powiedzieć coś ważnego...

– **Koncert w Opolu jest też próbą przywrócenia za-interesowania studiami bohemistycznymi. Jak Pan myśli, co mogłoby przyciągnąć młodych Polaków do nauki języka czeskiego i zgłębiania literatury czeskiej? Oczywiście poza muzyką kapeli Už jsme doma** [śmiech].

– Oczywiście, muzyka to jedna z dróg. Dziękuję za ten komplement, że nasza muzyka ściśle związana jest z literaturą, bo to oczywiście jest prawda. Oprócz nas istnieją na pewno trzy-cztery (a może więcej) zespoły muzyczne w Czechach, które wciągają literaturę w obręb swoich działań artystycznych. Natomiast muszę też powiedzieć, że większość tekstów piosenek (pewnie podobnie jest w Polsce) z trudem by się dało uznać za literaturę. Żeby przyciągnąć studentów, pewnie podkreślałbym istotność literatury. Jeśli ktoś zgłębia historię literatury, a w pakiecie dostaje również język czeski, żeby mógł sobie tę literaturę przeczytać w oryginale, to ja (możliwe jako laik) stawiałbym akcent właśnie na literaturę, ale także na film. Mam wrażenie, że czeski film jest tutaj w Polsce bardzo popularny, chociaż jest też jeden idiom, który znaczy coś innego [śmiech].

Ale sądzę, że czeskie kino jest w Polsce popularne. Podobnie zresztą jak czeska literatura. Myślę, że oba te rodzaje działalności artystycznej mogłyby być atrakcyjne dla studentów. Polska i Czechy są blisko siebie, więc pobyty w ramach wymiany studenckiej dałoby się łatwo zorganizować, rozwijać kontakty itp., to wszystko może być bardzo korzystne. Jednocześnie rozumiem, bo zdaje się, że podobny problem mają też Słowacy, a nawet Słoweni, nasze języki są sobie bardzo bliskie. Kiedy w latach osiemdziesiątych jeździłem do Polski, nikomu nie przyszło do głowy rozmawiać po angielsku, a po rosyjsku oczywiście nikt nie chciał. Ja praktycznie wszystko rozumiem – jeden mówił po polsku, drugi po czesku, a kiedy pojawił się jakiś problem, to omawialiśmy go dokładnie. Młodzi ludzie, myślę tutaj o tej najmłodszej generacji, czują się niekomfortowo w sytuacjach, w których nie mają pełnych kompetencji językowych... Myśmy na przykład czytali polskie książki.

– **Wielu Czechów wspomina, że słuchało polskiej Trójki czy oglądało polskie kino nocne.**

– Chodziliśmy też do Centrum Polskiego w Pradze. Kupowaliśmy tam płyty, czyli słuchaliśmy polskiej muzyki, na przykład Czesława Niemena. Byłem na jego koncercie, widziałem też na żywo Józefa Skrzeka i innych artystów.

W Centrum Polskim kupowaliśmy także płyty Zappy, Dylana, The Beatles. Polska była dla nas, jakkolwiek zabrzmiałoby to teraz paradoksalnie, wysepką wolności, podobnie zresztą jak Węgry. Proszę pamiętać, że u nas nie było nawet prywatnych sklepów. Dlatego ja rozumiem słowacki, rozumiem polski, ale moje dzieci już nie.

– **Dokładnie takie doświadczenie miałam, kiedy na początku lat dwutysięcznych pracowałam na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Karola. Młodzi Czesi mieli problem ze zrozumieniem języka słowackiego.**

– Nawet moja żona, która jest ode mnie młodsza, ma ten problem. W Kłodzku jest w twierdzy knajpa. I jest tam napis: „Wejście na twierdzę”. Kiedy żona to zobaczyła, przetłumaczyła to sobie jako „vejce na trvdo / jajka na twardo” [śmiech].

– **W ramach Festiwalu Książki Opole odwiedzi Jaroslav Rudiš [wywiad został przeprowadzony w maju tego roku].**

– Świetnie, to mój kolega, znamy się!

– **Czytam teraz jego tekst *Koniec punku w Helsinkach*. I jest tam wzmianka o kapeli z Teplic. Chodzi o Was?**

– Tak, to o nas chodzi.

– **Tak myślałam. Najlepszy dowód na to, jak literatura łączy.**

– Dokładnie, my nawet nie planując tego, staliśmy się częścią współczesnej literatury światowej. Amerykański pisarz i rysownik Joe Sacco stworzył genialny komiks o jugosłowiańskiej czy raczej bośniackiej miejscowości Goražde – *Safe Area Goražde: The War in Eastern Bosnia, 1992–1995*. Miejscowość była przez kilka lat otoczona przez Serbów, więc ci ludzie nie mogli się z niej wydostać, wielu tam zginęło. Po prostu mocna, wojenna historia z czasów wojny bałkańskiej. W roku 1996 – wraz z czołgami IFOR z jednostek międzynarodowych – jako kapela dostaliśmy się do tej miejscowości i zagraliśmy tam koncert. A w tym czasie jeszcze wybuchały tam pociski. Dla tych ludzi to było niesamowite wsparcie duchowe i było im właściwie wszystko jedno, jaki to jest gatunek muzyczny. No i Joe Sacco – nie jestem pewny, czy całe cztery lata był tam z nimi uwięziony – to wszystko sobie zgromadził i stworzył na tej podstawie komiks, za który potem dostał Nagrodę Pulitzera. A więc historia stała się znana na świecie. I cała ta książka zaczyna się

od sceny, właściwie od obrazka, że do miasta przyjeżdża czeska kapela. On co prawda nie podał naszej nazwy, ale jego opowieść o tych strasznych czterech latach zaczyna się od przyjazdu czeskiej kapeli, gdy to szaleństwo, czas okrucieństwa się kończy. To takie symboliczne, że do tego miasta wkracza kultura. Jak tylko komiks się ukazał, pisali do mnie ludzie z Ameryki, że staliśmy się znani na całym świecie...

Fot. Paweł Marcinkiewicz

STRONY STUDENCKIE

ŁUCJA BARAŃSKA

SPRAWDZIŁAM, CO STUDENCI I STUDENTKI
UNIwersytetu OPOLSKIEGO WIEDZĄ
O SYTUACJI OSÓB G/GŁUCHYCH

Autorka artykułu wyniki swoich badań zaprezentowała podczas Coolturaliów

Do poszerzenia mojej wiedzy na temat sytuacji osób g/Głuchych i opisania jej zainspirowało mnie wydarzenie zorganizowane na naszej uczelni. Podczas Coolturaliów Magdalena Duszak opowiadała o polskim języku migowym i nauczyła uczestników kilku podstawowych migów. Osoby słyszzące zwykle jednak nie wiedzą, z jakimi problemami muszą mierzyć się osoby Głuche.

Liczba osób g/Głuchych w Polsce jest trudna do oszacowania, ponieważ przypadki mniejszego uszkodzenia słuchu bądź osoby g/Głuche, które nie potrafią posługiwać się polskim językiem mówionym/pisanym,

nie są uwzględniane przez rejestry czy badania. Jak podaje przewodniczący Polskiej Rady Języka Migowego, liczba osób z uszkodzeniem narządu słuchu w Polsce wynosi kilka milionów¹, podczas gdy Polski Związek Głuchych przyjmuje, że osób głuchych jest 50 tysięcy, a słabosłyszących – między 800 a 900 tysięcy. Trudno jest stwierdzić, jaki odsetek Polaków posługuje się Polskim

¹ (2017, 13 czerwca), Centrum Edukacji i Wsparcia RES-GEST – Serwis informacyjno-poradniczy dla osób niesłyszących, https://resgest.pl/wpcontent/uploads/2016/01/zatrudnij_gluchych_broszura.pdf.

Językiem Migowym, albowiem w spisach powszechnych GUS ta kwestia nie jest uwzględniana. Także w województwie opolskim na ten temat brakuje precyzyjnych danych, możemy przypuszczać, że odsetek osób g/Głuchych jest zbliżony do krajowego.

Wielkość litery ma znaczenie

Częstym zjawiskiem jest kłopot ze zrozumieniem różnicy między „osobą Głuchą” a „osobą głuchą” – wielkość użytej litery ma tutaj duże znaczenie: „*Głuchy* pisane dużą literą odnosi się do członkostwa w Kulturze Głuchych, identyfikowania się z jej normami, wartościami, przekonaniami, które różnią się od kultury słyszących. Duża litera G służy zadeklarowaniu, że stan głuchoty jest raczej przynależnością kulturową aniżeli tylko stanem zdrowia. Termin *głuchy* pisany małą literą odnosi się do osoby, która charakteryzuje się głęboką utratą słuchu. Jej możliwości percepcyjne drogą słuchową są tak ograniczone, że nie jest w stanie w sposób naturalny opanować języka mówionego czy też naturalnie jej używać w codziennej komunikacji” (Polski Związek Głuchych Zarząd Główny, 2009)².

Sytuacja osób g/Głuchych jest złożona i wielowymiarowa. Niemalże w każdym aspekcie życia są grupą marginalizowaną, począwszy od ich funkcjonowania w instytucji rodziny, po funkcjonowanie w społeczeństwie – edukację, pracę czy konieczność wezwania pomocy w sytuacji kryzysowej. Środowisko słyszących oczekuje od osób g/Głuchych dostosowania i nauczania się funkcjonowania w świecie do nich niedostosowanym. Osoby g/Głuche często spotykają się z zjawiskiem zwanym audyzmem. Audyzm to termin opisujący uprzedzenia wobec osób g/Głuchych. Polega na przekonaniu, że świat słyszących jest lepszy, mówienie i słyszenie są bardziej wartościowe od migania, a życie bez słuchu musi być gorsze, smutne czy ograniczone. Osoby prezentujące tę postawę zakładają, że Głusi powinni dostosować się do norm i stylu życia słyszących, a ich własna kultura i język migowy są mniej ważne. Audyzm objawia się w codziennych sytuacjach – na przykład wtedy, gdy komuś odmawia się możliwości pracy czy nauki tylko dlatego, że nie słyszy.

² *Nauczmy się rozumieć nawzajem. Poradnik dla słyszących o niedosłyszanych i głuchych* (2009, 2 grudnia), Polski Związek Głuchych Zarząd Główny, https://pzgldz.pl/publikacje/Poradnik_PZG.pdf.

Mimo licznych starań Polski Język Migowy nie jest językiem urzędowym. Ustawa z dnia 19 sierpnia 2011 roku o języku migowym i innych środkach komunikowania się zapewnia osobom g/Głuchym dostęp do tłumacza języka migowego (PJM/SJM), jednak zdarza się, że urzędnicy nie potrafią pomóc osobom g/Głuchym w załatwieniu spraw. Wiele osób nieświadomie uważa, że SJM (system językowo-migowy) nie różni się od PJM (Polski Język Migowy). Powołując się na nieaktualne komentarze Bogdana Szczepankowskiego, który w tytułach swoich książek SJM powszechnie nazywa językiem migowym. W książce *Język migowy. Wprowadzenie*, wydanej w 1974 roku, opisywał SJM następująco: „Język migowy, który słuchacze poznają na kursach, jest udoskonaloną formą prymitywnego języka, którym posługują się rzesze głuchych i głuchoniemych, jest językiem zarówno ulepszonym w treści, jak i w formie”. Sugerował nawet, że osoby niesłyszące powinny używać SJM, ponieważ jest łatwiejszy dla osób słyszących oraz opiera się na gramatyce języka polskiego. System językowo-migowy jest sztucznym tworem i został stworzony przez osoby słyszące, którego często osoby g/Głuche nie znają, odzwierciedla on w formie wizualnej gramatykę języka polskiego. Osoby g/Głuche, które nie znają języka polskiego i jego gramatyki, mogą nie zrozumieć systemu, jedynie wyłapią pojedyncze znaki, domyślając się sensu wypowiedzi. Natomiast Polski Język Migowy jest przyswajany naturalnie i ma własną, odrębną strukturę gramatyczną, niezależną od języka polskiego. Badania nad Polskim Językiem Migowym rozpoczęły się niedawno i wciąż „Polski Język Migowy nie został oficjalnie uznany za pełnoprawny język polskiej społeczności Głuchych”³.

Realny i ważny temat

Rzeczywistość osób g/Głuchych jest dla osób słyszących mało znanym zjawiskiem, mimo że jest to realny i ważny temat, a potrzeby każdej grupy powinny być uwzględnione. Postanowiłam sprawdzić, jaką wiedzę na temat osób g/Głuchych mają osoby studiujące na Uniwersytecie Opolskim. Czy osoby ze środowiska akademickiego mają jakkolwiek świadomość sytuacji osób g/Głuchych? Przeprowadzone przeze mnie badanie „Znajomość sytuacji osób g/Głuchych wśród studentów/

³ *PJM SJM nierówne, czyli co o językach migowych wiedzieć warto* (2022, 20 września), Fundacja Instytut Rozwoju Regionalnego, <https://firr.org.pl/pjm-sjm-nie-rowne-czyli-co-o-jezykach-migowych-wiedziec-warto/>.

studentek Uniwersytetu Opolskiego” obejmowało próbę 130 osób z Uniwersytetu Opolskiego, studiujących na różnych kierunkach. Losowanie osób badanych odbyło się przy użyciu metody kuli śnieżnej. Odpowiedzi były zbierane za pomocą ankiety online przez dwa tygodnie. Kwestionariusz ankiety składał się z 24 pytań zamkniętych i 2 pytań otwartych. Pytania miały za zadanie sprawdzić świadomość i wiedzę osób studiujących na temat świata Głuchych – poruszają temat stereotypów, z którymi na co dzień się mierzą. Po zakończeniu badania ankietowani zostali zaproszeni na warsztaty z Polskiego Języka Migowego. Analiza statystyczna zebranych danych została przeprowadzona przy użyciu programu SPSS. Za pomocą testu t-studenta dla grup niezależnych sprawdziłam, czy istnieją statystycznie istotne różnice pomiędzy osobami, które miały kontakt z osobami g/Głuchymi, a odpowiedziami na poszczególne pytania.

W badanej próbie było 127 osób słyszących, 1 słabosłysząca i 2 niedosłyszące. Spośród nich 37,7 proc. osób zadeklarowało, że miało kontakt z osobą Głuchą, 50,8 proc. – nie miało, a 11,5 proc. nie pamięta, czy kiedykolwiek miało kontakt. Interesowało mnie, czy osoby badane rozumieją kwestie definicyjne, dlatego zostały one poproszone o odniesienie się do zdania: „Rozumiem znaczenie i różnice między: »Jestem głuchy/a« a »Jestem Głuchy/a«”. 26,2 proc. respondentów odpowiedziało „tak”, 42,3 proc. odpowiedziało „nie”, a 31,5 proc. wskazało odpowiedź „nie wiem”. Osoby, które zaznaczyły pozytywną odpowiedź dostały zadanie, aby wyjaśnić znaczenie i różnice pomiędzy „Jestem głuchy/a” a „Jestem Głuchy/a”. Spośród nich 23 osoby odpowiedziały niezgodnie z przyjętą i przytoczoną wcześniej definicją, a 11 odpowiedziało zgodnie z nią, wykazując prawidłowe rozróżnienie pomiędzy stanem medycznym a przynależnością kulturową, często odnosząc się do Polskiego Języka Migowego (PJM) i tożsamości społecznej. Natomiast błędne odpowiedzi, najczęściej zawierały w sobie jeden albo kilka z następujących elementów:

1. Mylenie pisowni wielką literą z poziomem ubytku słuchu.
2. Pomijanie aspektu kulturowo-językowego (PJM, tożsamość Głuchych).
3. Traktowanie określenia „Głuchy” wyłącznie jako aspektu medycznego.
4. Użycie określenia „głuchy” w potocznym kontekście (np. „nie dosłyszałem”) czy w formie żartu.

Brak wiedzy o kulturze Głuchych

Respondentom przedstawiono także 11 stwierdzeń, na podstawie których musieli określić swoje stanowisko.

W przypadku stwierdzenia „Osoby Głuche potrafią mówić w języku polskim” dominowała odpowiedź „raczej tak” – 41,5 proc., następnie wskazywano „zdecydowanie tak” – 20,8 proc., odpowiedź „ani tak, ani nie” zaznaczyło 27,7 proc. osób, „raczej nie” – 7,7 proc., a „zdecydowanie nie” – 2,3 proc. badanych.

Większość respondentów przy tym stwierdzeniu jak gdyby wyszła z założenia, że w jakiś sposób osoby g/Głuche muszą funkcjonować w społeczeństwie, więc potrafią mówić, pisać czy czytać. Jest to jeden z powszechnych stereotypów na temat osób g/Głuchych.

Jednakże Osoby g/Głuche nie uczą się polskiego mówionego naturalnie – ich pierwszym językiem jest Polski Język Migowy. Wielu głuchym udaje się nauczyć „mówić”, ale są również tacy, którzy nigdy tego nie osiągną, mimo ciężkiej pracy czy posiadania aparatu słuchowego. Autorka książki *Głusza* Anna Goc cytuje historię pewnego chłopca, który przeszedł operację wszczepienia implantu i nauczył się mówić w języku polskim. Mimo spełnienia celu osób słyszących – nauki mówienia, dalej spotykały go nieprzyjemne sytuacje, jak sam opowiada: „A gdy zaczynam mówić, ludzie mnie szturchają, że mówię za cicho i nie słyszą. I że dziwnie mówię”, „Wśród słyszących czułem się inny”⁴. Występują sytuacje, gdy osoby głuche nie potrafią nauczyć się języka polskiego mówionego czy migowego, gdy bliskich nie słyszą bądź nikt z bliskich nie miga.

Dla stwierdzenia „Osoby Głuche potrafią czytać w języku polskim” dominowała odpowiedź „zdecydowanie tak” – 46,9 proc., drugą najczęściej wybieraną odpowiedzią było „raczej tak” – 38,5 proc., natomiast „ani tak, ani nie” – 11,5 proc., „raczej nie” – 3,1 proc. Nie wystąpiła odpowiedź „zdecydowanie nie”.

W praktyce wiele osób g/Głuchych uczy się czytać, ale poziom umiejętności jest bardzo różny, ponieważ polski nie jest ich językiem ojczystym. Większość osób g/Głuchych nie potrafi czytać ze zrozumieniem po polsku. Dlatego bez tłumacza nie będą wiedzieć, co się dzieje, nie doczytają informacji w Internecie. Czasem występują słowa, których głusi mogą nie znać ani w języku polskim, ani w Polskim Języku Migowym. Wspomniany problem z czytaniem pokazuje pewien przykład w książce *Głusza*.

⁴ B. Marganiec (2007, 27 maja), *Implant ślimakowy*, <https://ci.hell.pl/?p=77>.

(...) Złe posługiwanie się pismem w języku polskim bywa przez lekarzy diagnozowane jako niepełnosprawność intelektualna lub zaburzenie neurologiczne”⁵.

Założenia naukowców

Podczas badania zaprezentowano także tezę, że „Osoby Głuche samodzielnie nauczyły się migać”. W tym przypadku dominowała odpowiedź „raczej nie” – 45,4 proc., na następnych pozycjach znajdowały się odpowiedzi „ani tak, ani nie” – 24,6 proc., „raczej tak” – 14,6 proc., „zdecydowanie nie” – 13,8 proc., „zdecydowanie tak” – 1,5 proc.

Polski Język Migowy musi być przekazany osobom g/Głuchym przez otoczenie. Jeśli rodzice i nauczyciele nie uczą migania, dziecko nie ma możliwości się tego nauczyć. Bywa, że dopiero kontakt z rówieśnikami głuchymi lub osoba znająca PJM umożliwiają dziecku miganie.

Przez długi czas naciskano na naukę dzieci g/Głuchych „metodą oralną”: „dziecko powinno być wychowywane w tak zwanej kąpieli słownej. Trzeba do niego mówić, mówić i jeszcze raz mówić. (...) Czyli żeby funkcjonowało tak samo jak słyszące”. Z wywiadu z prof. Bogdanem Szczepankowskim, udostępnionego na platformie YouTube (Świat Głuchych TV, 2019), dowiadujemy się, że dawniej w szkołach głuchych obowiązywał zakaz migania⁶. Pokrywa się to z fragmentami książki Anny Goc: „Bliscy głuchych wspominają, że jeszcze kilkanaście lat temu ich rodzice albo dziadkowie wstydzili migać się po ulicy”; „Najlepiej, żeby nie przebywały w swoim gronie, bo wtedy zamiast uczyć się mówić, będą wołały migać”.

Podobne wyniki prezentują się dla zdania „Osoby Głuche samodzielnie nauczyły się mówić”. Dominowała odpowiedź „raczej nie” – 43,8 proc., „ani tak, ani nie” – 26,9 proc., „zdecydowanie nie” – 16,2 proc., „raczej tak” – 11,5 proc., „zdecydowanie tak” – 1,5 proc.

Opisano w niej sytuację kółka czytelniczego dla dorosłych osób g/Głuchych, które co dwa tygodnie czytały lekturę z pierwszej klasy szkoły podstawowej; zawierała ona 26 stron i dużo ilustracji. Przeczytanie utworu zajęło osobom g/Głuchym trzy miesiące.

W przypadku zdania „Osoby Głuche potrafią pisać w języku polskim” podobnie jak w pytaniu o mowę dominowała odpowiedź „raczej tak” – 47,7 proc., następnie „zdecydowanie tak” – 39,2 proc., „ani tak, ani nie” – 11,5 proc., „raczej nie” – 1,5 proc. Odpowiedź „zdecydowanie nie, jak wcześniej, również nie wystąpiła.

W rzeczywistości nie wszystkie osoby g/Głuche potrafią pisać w języku polskim. Występują przypadki, gdy ktoś skończył szkołę dla głuchych, a wciąż nie potrafi się podpisać. Z powodu różnic między PJM a polszczyzną osoby g/Głuche piszą często z błędami gramatycznymi i stylistycznymi. W odróżnieniu od języków fonicznych wypowiedzi są konstruowane na gruncie modalności wzrokowej, a nie słuchowej.

Polski Język Migowy posiada odrębną strukturę gramatyczną, obejmującą składnię, morfologię, fonologię, a także elementy fonetyki. Każdy język wizualno-przestrzenny, w tym również PJM, charakteryzuje się unikatowymi właściwościami, takimi jak: użycie klasyfikatorów, elementy niemanualne, symultaniczność oraz kierunkowość. Aby lepiej przedstawić istotę sprawy, w wspomnianej już książce zawarte są przykładowe SMS-y z początku pandemii COVID-19, jakie otrzymywała tłumaczka PJM od osób Głuchych: „Można na tarasie siedzimy powietrze?”, „Ja podróż granic to musi kwarantanna”, „Witam pytam maska PP3 numer gdzie kupić?”. W raporcie (*Osoby Głuche w Polsce 2020. Wyzwania i rekomendacje, 2020*) możemy przeczytać: „Placówki ochrony zdrowia nie są przygotowane do kontaktów z głuchym pacjentem niezającym języka polskiego. Personel nie zna problemów i potrzeb głuchych. Wiele osób jest przekonanych, że wszyscy głusi czytają z ruchu warg i że mogą pisać lub czytać po polsku. Występuje dotkliwy brak wiedzy o kulturze Głuchych i odmienności pewnych form ich bycia czy zachowania (inne sposoby nawiązywania i kończenia dialogu, zmniejszony dystans fizyczny), co prowadzi do nieporozumień i sprawia, że głusi są odbierani jako osoby przekraczające granice, a często także agresywne.

⁵ *Osoby Głuche w Polsce 2020. Wyzwania i rekomendacje* (2020, 28 listopada), „Biuletyn Informacji Publicznej RPO”, Rzecznik Praw Obywatelskich, https://bip.brpo.gov.pl/sites/default/files/Osoby_Gluche_w_Polsce_2020_Wyzwania_i_Rekomendacje.pdf.

⁶ *System Językowo-Migowy a polski język migowy — rozmowa z prof. Bogdanem Szczepankowskim, część 1* [wideo] (2019, 23 listopada), Świat Głuchych TV, YouTube, https://www.youtube.com/watch?v=Ggo_EU-1uAGU.

Analogicznie jak w przypadku Polskiego Języka Migowego, mówienie w języku polskim wymaga wyćwiczenia. Ciekawe jest to, że kojarzymy problemy ze słuchem z wyostrzaniem się innych zmysłów. Odnosząc się do stwierdzenia „Osoby Głuche mają bardziej wrażliwy zmysł wzroku niż osoby słyszące, badani najczęściej wskazywali odpowiedź „raczej tak” – 44,6 proc., następnie „zdecydowanie tak” – 26,9 proc., „ani tak, ani nie” – 16,9 proc., „raczej nie” – 10,8 proc., „zdecydowanie nie” – 0,8 proc.

Wynika z tego, że 93 osoby badane są zdania, że osoby Głuche mają bardziej wrażliwy zmysł wzroku niż osoby słyszące. Podobne założenie przedstawili naukowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy przy pomocy rezonansu magnetycznego mózgu zbadali w trakcie oglądania filmu kreskówkowego bez dialogów grupę osób słyszących i g/Głuchych, zadając sobie pytanie „Czy i jak reagować będzie kora słuchowa głuchych?”. Zauważyli oni zmianę – „Widzimy jasno, że kora słuchowa przejmuje cały szereg zadań mózgu, wspierając działanie jego pozostałych rejonów na wielu etapach, od początkowej fazy przetwarzania, skupiania uwagi, aż do końca percepcji do pamięci, narracji. To może wyjaśniać, dlaczego głusi mają szybszy czas reakcji niż osoby słyszące czy lepiej widzą to, co pojawia się po bokach pola widzenia. Nadal jednak nie wiemy, co ta kora konkretnie robi, ale wiemy już, jakiego typu odpowiedzi mamy szukać – mówi profesor Szwed”⁷. Naukowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego wykazali, że osoby g/Głuche mogą mieć lepszą orientację w bocznym polu widzenia i krótszy czas reakcji na ruchome obiekty. Równocześnie nie ma dowodów na to, że mają wyższą ostrość wzroku.

Jedno ze stwierdzeń w badaniu brzmiało: „Osoby Głuche to inaczej osoby głuchonieme”. Tutaj dominowała odpowiedź „zdecydowanie nie” – 32,3 proc., dalej występowały odpowiedzi „raczej nie” – 26,2 proc., „raczej tak” – 20 proc., „ani tak, ani nie” – 16,2 proc., „zdecydowanie tak” – 5,4 proc.

Jest to stwierdzenie fałszywe i stygmatyzujące. Przede wszystkim „głuchoniemy” jest określeniem pejoratywnym dla osób g/Głuchych i należy go unikać. Osoby g/Głuche mają swój język, którym się komunikują, i jest to Polski Język Migowy.

Podczas badania zaprezentowano też stwierdzenie: „Rodzicom słyszącym może urodzić się dziecko głuche”. W tym przypadku dominowała odpowiedź „zdecydowanie tak” – 49,2 proc., „raczej tak” – 39,2 proc., „ani tak, ani nie” – 6,9 proc., „raczej nie” – 3,8 proc., „zdecydowanie nie” – 0,8 proc.

W rzeczywistości ponad 90 proc. g/Głuchych dzieci rodzi się w rodzinach słyszących, które często nie znają PJM. W przytoczonej *Głuszy* opisano wiele sytuacji, w których osoby g/Głuche spotkały się z różnego rodzaju przemocą czy innymi tragicznymi sytuacjami, a gdy rodzice nie znali PJM – dziecko nie miało możliwości poinformowania ich o tym.

Nie brakuje też odwrotnych sytuacji – gdy rodzic jest osobą g/Głuchą, a dziecko osobą słyszącą. Dziecko wychowane przez g/Głuchych rodziców lub opiekunów określane jest mianem CODA (Child of Deaf Adult). Zazwyczaj są to osoby słyszące, które dorastały w środowisku opartym na komunikacji wizualnej. W efekcie często napotykają trudności w kontaktach ze światem słyszących, ponieważ obowiązujące tam normy społeczne i kulturowe różnią się od zasad funkcjonujących w społeczności Głuchych. Wielu CODA utożsamia się zarówno z kulturą Głuchych, jak i kulturą osób słyszących. Funkcjonowanie na styku tych dwóch światów bywa jednak źródłem zagubienia i problemów z kształtowaniem tożsamości.

Jest jeszcze dużo do zrobienia

Wracając do samego badania (które było znacznie szersze niż przytoczone przykłady), muszę przyznać, że z powodu niewystarczającej liczby osób oraz metody doboru próby badanie nie jest reprezentatywne, nie można przełożyć go na większą grupę. Natomiast można zauważyć, że przez brak pełnej wiedzy o sytuacji osób g/Głuchych powielane są często krzywdzące stereotypy. Mimo wszystko osoby studiujące z Uniwersytetu Opolskiego chętnie angażowały się w warsztaty, wykazywały zainteresowanie tematem i chęć nauki Polskiego Języka Migowego.

Wyniki mojego badania pokazują, że jest jeszcze dużo do zrobienia. Kluczem jest uwzględnienie języka migowego w nauczaniu – brak takiej adaptacji w przeszłości sprawiał, że wielu uczniów g/Głuchych nie zdobyło pełnych kompetencji. Nie jest to plan abstrakcyjny. Uniwersytet Gallaudeta w Waszyngtonie był i jest jedynym uniwersytetem na świecie, na którym programy nauczania, kadra dydaktyczna i obsługa administracyjna

⁷ Wizualny soundtrack, czyli jak obszary słuchowe mózgu osób głuchych przestawiły się na wzrok (2024, 17 września), Nauka – Uniwersytet Jagielloński, https://nauka.uj.edu.pl/aktualnosci/-/journal_content/56_IN-STANCE_Sz8leLojYQen/74541952/156816923.

dostosowane są w szczególny sposób do potrzeb osób g/Głuchych i niedosłyszających. Osoby studiujące tworzą wyjątkową, dwujęzyczną społeczność, w której na co dzień funkcjonuje równolegle amerykański język migowy (ASL) oraz język angielski, i wywalczyły Głuchego rektora.

Komentarz

Doktor Magdalena Piejko-Płonka, socjolożka z Uniwersytetu Opolskiego:

Badanie przeprowadzone przez Łucję Barańską pokazuje, że społeczne postrzeganie osób g/Głuchych przez osoby studiujące oparte jest na stereotypach, a w rezultacie na niepełnej i uproszczonej wiedzy. Choćby odpowiedzi na pytanie dotyczące różnicy między zapisem z małej i zapisem z wielkiej litery ujawniają nam ten brak wiedzy oraz zrozumienia. W społecznej świadomości bycie „głuchym” sprowadzane jest do kontekstu medycznego i deficytu zdrowotnego związanego ze słuchem. Niesłyszenie traktowane może być jako wada, która wymaga natychmiastowej reakcji – naprawy. Takie patologizowanie zjawiska powoduje, że pomijany jest aspekt tożsamościowy związany z przynależnością do kultury Głuchych. Jeżeli traktujemy niesłyszenie wyłącznie jako niepełnosprawność, to ignorujemy tożsamości językowe, społeczne, kulturowe Głuchych, a w konsekwencji utrwalamy stereotypy i uprzedzenia, co prowadzi do wykluczenia społecznego i dyskryminacji osób g/Głuchych w różnych obszarach życia. Wiedza o tym, że PJM to odrębny język także nie jest powszechna. Z przeprowadzonego badania wynika, że za oczywiste i naturalne przyjmujemy to, że osoby g/Głuche posługują się językiem polskim w mowie i piśmie. Niska świadomość na temat PJM utrudnia skuteczną i efektywną komunikację oraz może wzmacniać poczucie izolacji i marginalizacji osób Głuchych. Tutaj warto zastanowić się, czy jako społeczeństwo jesteśmy gotowi na systemowe wprowadzanie bilingwizmu do szkół, miejsc pracy, urzędów, instytucji kultury czy sklepów. Na ile potrzeby osób Głuchych są przez nas dostrzegane, akceptowane i uwzględniane na przykład w przestrzeni publicznej? Czy w codzienności akademickiej zwracamy uwagę na kulturę Głuchych? Takie inicjatywy badawcze i warsztatowe, jak ta podjęta przez studentkę Łucję Barańską i opolski oddział Polskiego Związku Głuchych, są bardzo cenne i potrzebne.

Kluczem do zwiększenia świadomości i zrozumienia osób g/Głuchych jest zmiana perspektywy z medycznej na społeczną i kulturową, a to nie uda się bez systematycznie prowadzonych badań socjologicznych, akcji informacyjnych, działań edukacyjnych, ale też rozwiązań organizacyjnych i prawnych, które pozwolą skutecznie przeciwdziałać uprzedzeniom i dyskryminacji.

Jako socjolożkę i wykładowczynię cieszy mnie to, że osoby studiujące, nie czekając na odgórne działania uczelni, zabierają głos w tak ważnych sprawach, i to głos oparty na badaniach własnych, a dodatkowo nie poprzestają na zebraniu danych, lecz idą krok dalej i organizują warsztaty, szkolenia, dyskusje.

Strony Studenckie to rubryka, która w założeniu ma być częścią „Indeksu” oddaną do dyspozycji studentów Uniwersytetu Opolskiego. Będą w niej publikowane napisane przez studentów artykuły poświęcone różnorodnej tematyce, w których autorzy będą skupiali się na sprawach i problemach ważnych z punktu widzenia społeczności studentów. Zapraszamy do kontaktu pod adresem: indeks@uni.opole.pl.

Wyjaśnienie

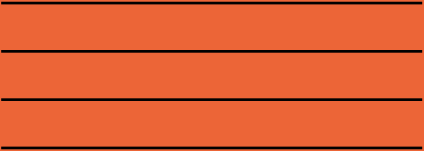
W artykule pt. *Papuga wybawca: wiele kolorów bycia adwokatem* autorstwa dr. hab. Dariusza Muchy, prof. UO, opublikowanym w czasopiśmie „Indeks” nr 5–6 (s. 255–256), pojawiła się nieścisłość redakcyjna. Podczas studiów na Uniwersytecie Wrocławskim autor nie studiował na jednym roku z Igorem Janiakiem. Igor Janiak ukończył jednak ten sam kierunek na tej uczelni.

Fot. Sylwester Koral



INDEKS

RELACJE, RECENZJE, NOTY



ODESZLI

MGR GRAŻYNA WĄSOWICZ (1954–2025)



Mgr Grażyna Wąsowicz. Fot. Jerzy Stemplewski

10 września 2025 roku zmarła mgr Grażyna Wąsowicz, romanistka, nauczycielka języka francuskiego w PLO nr II oraz wykładowczyni w Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych i na filologii romańskiej Uniwersytetu Opolskiego. Laureatka wielu nagród, w tym dwóch nagród Ministra Edukacji Narodowej, Srebrnego Krzyża Zasługi oraz francuskich Palm Akademickich.

Na początku nasze drogi szły równolegle

Rok 1969 – ta sama fascynacja językiem francuskim dzięki tej samej nauczycielce francuskiego – Ewie Szczepaniak, w różnych szkołach, Ona w LO II, a ja w LO I. Te same studia – filologia romańska: Ona w Poznaniu, ja we

Wrocławiu. Rok 1977 – ta sama droga zawodowa nauczycielki języka francuskiego – Ona w II LO, z pełną możliwością nauczania języka francuskiego od początku do osiągnięcia wspaniałej kompetencji językowej ucznia, ja na ówczesnej WSP w wymiarze lektoratu, o wiele skromniejszym.

Obie miałyśmy od początku świadomość, że nauka francuskiego ograniczona do ram programu szkolnego nie wystarczy, trzeba rozbudzić miłość do kultury francuskiej ... I czyniłyśmy to: Ona poprzez teatr, ja – Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej.

Rok 1990 – naraz nasze drogi się przecięły – mer zaprzyjaźnionego miasta Grasse zaprosił opolskich licealistów na dziesięciodniowy pobyt. Pojechaliśmy. Ona, jej wspaniali uczniowie, świetnie władający językiem francuskim, uczniowie szkoły muzycznej i liceum plastycznego. I stało się, pełny sukces, udział w festiwalu szkolnych teatrów, nagroda i potem przez wiele lat wyjazdy do Grasse na festiwal teatrów szkolnych i nagrody, laury motywujące coraz to nowych uczniów do doskonalenia znajomości języka francuskiego.

Potem było Blois – fantastyczny kontakt z tamtejszym Towarzystwem Przyjaźni Francusko-Polskiej, z inspirującą ideą Konkursu Języka Francuskiego. W tej przygodzie byłam jedynie członkiem jury zafascynowanym efektem prac licealistów przygotowujących dossiers o Francji. Było wyraźnie widać, ile wysiłku Pani Profesor włożyła w motywację, konsultacje... Nagrodą dla laureatów konkursu był wyjazd do Francji. A wyjazdy te odbywały się przez wiele, wiele lat. Także przez wiele lat podziwialiśmy licealistów na scenie w spektaklach różnej natury w języku francuskim, przygotowywanych pod czujnym okiem Pani Profesor, prezentowanych zawsze z lekkością, wdziękiem, francuską finezją.

Niewyczerpana inwencja, ogromna energia Pani Profesor w tle oraz niewyobrażalna cierpliwość, a przede wszystkim wspaniałe efekty pracy zyskały uznanie nie tylko zwierzchników, ale także Ambasady Francji, potwierdzone przyznaniem Jej prestiżowego odznaczenia francuskiego: Palm Akademickich.

Nie wyobrażam sobie mojego życia zawodowego bez Pani Profesor Grażyny Wąsowicz. Była dla mnie bardzo ważna. Obecna zawsze, ze swoimi podopiecznymi frankofilami, a także z Mamą, na wszystkich imprezach Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej, potem Alliance Française, na wieczorach autorskich. Zawsze pogodna, życzliwa, serdeczna, zawsze z entuzjazmem, z zachwytem.... Bardzo mi imponowała swoją postawą: zdyscyplinowana, wymagająca i konsekwentna, a jednak ciepła, serdeczna, empatyczna. Budowała bardzo dobre relacje z uczniami. Pracowałyśmy razem w Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych.

Nie do przecenienia jest Jej wkład w opolską romanistykę. To Jej uczniowie, dwadzieścia lat temu, byli naszymi pierwszymi studentami. Pani Profesor Grażyna Wąsowicz współpracowała z nami, także uczestnicząc w procesie dydaktycznym, zawsze chętna.

Niewielu znam ludzi z taką pasją, tak otwartych, kreatywnych, poszukujących coraz to nowych wyzwań. Tak, tak, Profesor Grażyna Wąsowicz była wyjątkowa. Obce Jej były pojęcia zmęczenia czy wypalenia zawodowego. Wspaniale budowała wizerunek nowoczesnej, otwartej szkoły podejmującej coraz to nowe wyzwania. I mieliśmy ogromne szczęście, że Ona była z nami.

Jak to się mogło stać, dlaczego, tak szybko od nas odeszła....

Krystyna Modrzejewska (Uniwersytet Opolski)

TOMASZ CHABIOR

UNIWERSYTET OTWORZYŁ DRZWI DLA TYSIĘCY UCZNIÓW OPOLSKI SALON MATURZYSTÓW



Maturzyści poznali ofertę kształcenia, zasady rekrutacji i warunki studiowania na naszej uczelni

Targi edukacyjne, strefy wydziałów UO, strefa wojskowa, wykłady oraz spotkania z ekspertami OKE i doradcami edukacyjnymi – to wszystko znalazło się w programie Salonu Maturzystów, który odbył się na Uniwersytecie Opolskim 10 września 2025 roku.

Wydarzenie przyciągnęło nie tylko maturzystów, ale również młodszych uczniów, a także nauczycieli i rodziców z całego regionu i nie tylko. Przygotowano stoiska 25 wystawców – od uniwersytetów i politechnik, przez jednostki wojskowe i samorządowe, aż po przedsiębiorstwa i klub siatkarski Uni Opole. Przede wszystkim jednak wśród wystawców znalazł się Uniwersytet Opolski.

Maturzyści poznali ofertę kształcenia, zasady rekrutacji i warunki studiowania na uczelniach. Mogli też wziąć udział w spotkaniach z ekspertami Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej we Wrocławiu, a także w wykładach naukowców – również tych z Uniwersytetu Opolskiego – którzy opowiadali, jak dobrze przygotować się do matury z poszczególnych przedmiotów.

Na młodzież czekała ponadto strefa wojskowa z wirtualną strzelnicą. Współtworzyły ją 1. Brzeski Pułk Saperów, 3. Śląska Brygada Obrony Terytorialnej, 10. Opolska Brygada Logistyczna i Wojskowe Centrum Rekrutacji w Opolu. Maturzyści odwiedzili ponadto strefę sportu Akademi-

ckiego Związku Sportowego UO i strefy prezentujące ofertę dwunastu wydziałów Uniwersytetu Opolskiego. Były to: „Strefa Poliglotów” (Wydział Filologiczny), „Strefa Bio-Entuzjastów” (Wydział Przyrodniczo-Tekniczny), „Strefa Orientu” (Wydział Teologiczny), „Strefa Sztuki” (Wydział Sztuki), „Strefa Detektywów” (Wydział Prawa i Administracji), „Strefa Rekinów Biznesu” (Wydział Ekonomiczny), „Strefa Medialna” (Wydział Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej), „Strefa Krytycznego Myślenia” (Wydział Nauk Społecznych), „Strefa Ścisłowców” (Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki), „Strefa Alchemii” (Wydział Chemii i Farmacji), „Strefa Medyczna” (Wydział Lekarski), „Strefa Zdrowia” (Wydział Nauk o Zdrowiu).

Opolski Salon Maturzystów odbywał się w budynku dydaktycznym przy ul. Oleskiej 48, w Studenckim Centrum Kultury oraz na kampusie UO. W SCK zorganizowano także oficjalne otwarcie wydarzenia, podczas którego wstępę przecięli: **prof. dr hab. Jacek Lipok** (rektor UO), **Bartosz Stawiarz** (dyrektor operacyjny Perspektywy Press), **Joanna Rażniewska** (Opolski Kurator Oświaty), **Marcin Gambiec** (dyrektor Departamentu Edukacji i Rynku Pracy Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego), **Aleksander Iszczuk** (naczelnik Wydziału Oświaty w Urzędzie Miasta Opola) oraz **Grzegorz Przybylski** (ekspert Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej we Wrocławiu).

– Bardzo ważne jest to, by młodzież odnalazła swoje miejsce i Uniwersytet Opolski takim właśnie miejscem jest. Gościmy ekspertów OKE, którzy fachowo podpowiadają maturzystom, jak dobrze przygotować się do tego egzaminu. To przepustka do ich przyszłości – podkreślał prof. dr hab. Jacek Lipok, rektor UO. – W jaki sposób zatrzymać te młode osoby w naszym regionie i na UO? Znamy odpowiedź na to pytanie, a dowodem niech będą około trzy tysiące nowych studentów, którzy każ-

dego roku rozpoczynają studia na naszej uczelni. Sądzę, że wynika to z oferty i zaangażowania, dzięki którym Uniwersytet Opolski jest coraz lepiej postrzegany.

W tym roku Salon Maturzystów fundacji „Perspektywy” odwiedzi 15 województw. W całej Polsce maturzyści wezmą udział w ponad 200 wykładach oraz prezentacjach na temat matury i rekrutacji na studia. W zeszłym roku wszystkie salony odwiedziło około 100 tys. maturzystów.

W skład Ogólnopolskiego Komitetu Honorowego Salonu Maturzystów 2025 weszli: Władysław Kosiniak-Kamysz (wicepremier, Minister Obrony Narodowej), Barbara Nowacka (Minister Edukacji), Marcin Kulasek (Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego), prof. dr hab. Bogumiła Kaniewska (przewodnicząca KRASP) i Bianka Siwińska (prezes Fundacji Edukacyjnej Perspektywy).

Natomiast Komitet Honorowy Opolskiego Salonu Maturzystów utworzyli: **prof. dr hab. Jacek Lipok** (rektor Uniwersytetu Opolskiego), **Monika Jurek** (Wojewoda Opolska), **Szymon Ogłaza** (Marszałek Województwa Opolskiego), **Arkadiusz Wiśniewski** (prezydent miasta Opola), **Joanna Rażniewska** (Opolski Kurator Oświaty) oraz **Piotr Świądrych** (dyrektor Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej we Wrocławiu).

Więcej na: uni.opole.pl



„Strefa Alchemii” (Wydział Chemii i Farmacji)



„Strefa Medyczna” (Wydział Lekarski)



„Strefa Rekinów Biznesu” (Wydział Ekonomiczny)



„Strefa Bio-Entuzjastów” (Wydział Przyrodniczo-Techniczny)



„Strefa Poliglotów” (Wydział Filologiczny)



„Strefa Ścisłowców” (Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki)



„Strefa Krytycznego Myślenia” (Wydział Nauk Społecznych)



„Strefa Detektywów” (Wydział Prawa i Administracji)



„Strefa Orientu” (Wydział Teologiczny)



„Strefa Medialna” (Wydział Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej)



„Strefa Sztuki” (Wydział Sztuki)



„Strefa Zdrowia” (Wydział Nauk o Zdrowiu)



Strefa wojskowa



Strefa sportowa

TOMASZ CHABIOR

DWA DNI DYSKUSJI O MNIEJSZOŚCIACH

Międzynarodowy kongres



Obrady otworzył panel „Mniejszości narodowe i etniczne w Europie – wartość wielokulturowości”, zorganizowany w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego

Kongres o Mniejszościach, który współorganizował Uniwersytet Opolski, odbywał się 23 i 24 września w Collegium Civitas UO, Urzędzie Marszałkowskim Województwa Opolskiego i Opolskim Urzędzie Wojewódzkim. Dyskutowano między innymi o tożsamości kulturowej i dziedzictwie kulturowym, edukacji mniejszościowej, stereotypach narodowych i etnicznych, językach, historii, demografii, przemianach społeczno-politycznych i związanych z tym wyzwaniach.

Kongres odbył się z okazji 20-lecia obowiązywania ustawy z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych i o języku regionalnym. To dokument,

który ma kluczowe znaczenie dla kulturowo-etnicznej różnorodności polskiego społeczeństwa. Obrady dotyczyły wymiarów: naukowego, społecznego i wreszcie administracyjnego. Uczestniczyli w nich goście z kraju i z zagranicy, w tym przedstawiciele polskich władz państwowych, środowisk mniejszości narodowych i etnicznych z Polski i Europy, a także przedstawiciel Komisji Praw Człowieka ONZ.

– To wyjątkowe wydarzenie w regionie, w którym tak pięknie korzystamy z różnorodności i bogactwa kulturowego. Cieszę się i jestem dumny, że Uniwersytet Opolski jest jego współorganizatorem – przyznał **prof. dr hab.**

Jacek Lipok, rektor UO. – Jedną z ról naszej uczelni jest przecież aktywne uczestniczenie i wyważone ferowanie jakichkolwiek sądów i opinii dotyczących tego, co dzieje się w społeczeństwie. Kongres, na którym się spotykamy, ma znaczenie zdecydowanie ponadregionalne. Dziś bardzo mocno to wybrzmiało, ponieważ mowa była o prawach mniejszości także w Europie i poza nią.

Obrady otworzył panel „Mniejszości narodowe i etniczne w Europie – wartość wielokulturowości”. Po nim odbyło się wyjazdowe posiedzenie Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Oba punkty programu zorganizowano w siedzibie Sejmiku Województwa Opolskiego na opolskim Ostrówku.

Jeszcze tego samego dnia obrady przeniosły się na kampus uniwersytecki, do Collegium Civitas – siedziby Wydziału Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej UO. Na uczestników czekało forum naukowe, a podczas niego panele dyskusyjne zatytułowane:

„Mniejszości jako podmiot i przedmiot działania państwa”,

„Mikrokosmos integracji europejskiej? Mniejszości na pograniczach europejskich”,

„Prawa mniejszości narodowych i etnicznych: od teorii do praktyki”,

„Rola języków regionalnych i mniejszościowych w zachowaniu tożsamości kulturowej”,

„Edukacja mniejszościowa: wyzwania i perspektywy”,

„Mniejszości narodowe i etniczne w życiu politycznym i społecznym”,

„Reprezentacja mniejszości w mediach: wizerunki i stereotypy”,

„Różnorodność językowa w Polsce. Kaszubi, Mazurzy, Podhalanie, Podlasianie i Ślązacy w świetle badań socjolingwistycznych”.

– Dla mnie to ogromna radość i duma, że możemy gościć kongres o mniejszościach, który zgromadził przedstawicieli świata nauki, polityki i organizacji pozarządowych. Opole jest stolicą województwa opolskiego, w którym wielokulturowość jest wpisana w strategię rozwoju – mówiła **Zuzanna Donath-Kasiura**, wicemarszałkini województwa opolskiego. – Wspólnym językiem naszego regionu jest dialog i chcemy w duchu tego dialogu wypracować rekomendacje dla polityków i samorządowców. Dzięki obecnym tu naukowcom przechodzimy na wyższy poziom mówienia o mniejszościach narodowych i etnicznych, a także o szeroko rozumianej wielokulturowości.

Drugi dzień kongresu rozpoczęło forum pełnomocników wojewodów ds. mniejszości narodowych i etnicznych oraz innych organów, w tym jednostek samorządu terytorialnego. Prowadził je Departament Wyznań Religijnych i Mniejszości Narodowych i Etnicznych MSWiA na czele z jego dyrektorką – **dr Katarzyną Kownacką**.

Później, ponownie w Collegium Civitas Uniwersytetu Opolskiego, naukowcy kontynuowali forum naukowe, które rozpoczęli dzień wcześniej. Debatowali w panelach tematycznych:

„Mniejszości narodowe i etniczne w Europie – dzieje, kultura, dziedzictwo”,

„Prawa mniejszości narodowych i etnicznych: od teorii do praktyki”,

„Mniejszości narodowe i etniczne w życiu politycznym i społecznym”,

„Wielokulturowość, integracja vs. odrębność: balans między ochroną tożsamości a pełnym uczestnictwem w społeczeństwie”,

„Wyzwania współczesnych mniejszości: zmiany demograficzne, migracje i globalizacja”,

„Między historią a przyszłością: dziedzictwo mniejszości”, „Ślązacy jako wspólnota tożsamości i języka. Perspektywy szans i kierunków rozwoju dyskusji o śląskiej odrębności w kontekście przemian społeczno-politycznych w Polsce”.

Po południu dwudniowy „Kongres o Mniejszościach” zamknął panel podsumowujący, który zatytułowano: „Europejska perspektywa dla mniejszości”.

– Mniejszości narodowe i etniczne, a także społeczności posługujące się językami regionalnymi, są integralną częścią naszego społeczeństwa. Zgodnie z polskim prawem państwo ma je wspierać w zakresie podtrzymywania i rozwoju ich tradycji i kultury. O tym właśnie jest kongres – zaznaczył **prof. dr hab. Andrzej Szeptycki**, podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego. – Jakimi instrumentami dysponujemy? Jak powinniśmy je rozwijać? Jaka jest sytuacja prawna, a jaka faktyczna? Wydaje się, że część rozwiązań prawnych w Polsce wypada całkiem dobrze na tle rozwiązań w innych państwach europejskich. Problem polega jednak na tym, że praktyka polityczna oraz praktyka na niższych szczeblach często odbiega od zapisów i od ducha regulacji prawnych.

Wydarzenie zorganizowały: Uniwersytet Opolski, Instytut Nauk o Polityce i Administracji UO, Samorząd Województwa Opolskiego, Wojewoda Opolski, Europejskie Centrum Badań nad Mniejszościami, Dom Współ-

pracy Polsko-Niemieckiej, Centrum Badań Mniejszości Niemieckiej, Instytut Śląski, Polskie Towarzystwo Nauk Politycznych Oddział Opole oraz Centrum Badań Granic i Regionu Uniwersytetu Opolskiego.

– Za nami kilkanaście miesięcy pracy, dziesiątki rozmów, setki telefonów i spotkań w kraju i za granicą. Dzięki temu swój potencjał połączyło naprawdę dużo instytucji. Zaprosiliśmy tutaj specjalistów, badaczy i praktyków, którzy zajmują się mniejszościami narodowymi. Wśród nich są osoby z Polski, Bałkanów, Gruzji, Wielkiej Brytanii, a nawet Wietnamu – mówił **dr Marek Mazurkiewicz** z Instytutu Nauk o Polityce i Administracji UO, koordynator wydarzenia. – Niech ten kongres będzie punktem zwrotnym, także w odniesieniu do działalności UO. Niech Opole stanie się punktem odniesienia do naukowej i praktycznej dyskusji na temat mniejszości narodowych, etnicznych i językowych. Nie tylko w Polsce, ale w całej Europie.

Patronat honorowy nad kongresem objęli Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Marcin Kulasek oraz Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji Marcin Kierwiński. Patronatu medialnego udzieliły redakcje: TVP Opole, Radio Opole, „Nowa Trybuna Opolska” oraz „Neues Wochenblatt”. Obrady odbyły się dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego na podstawie umowy nr KONF/SP/0628/2025/02 z dnia 3 czerwca 2025 r. w ramach programu „Doskonała nauka II”.

Fot. Sylwester Koral

IWONA ŚWIĘCH-OLENDER

DOKTORANCI NA STARCIE, BADACZE NA SCENIE

Polski finał Grand Prix Młodych Badaczy rozstrzygnięty



Finał Grand Prix Młodych Badaczy został zorganizowany po raz drugi

1 października w Studenckim Centrum Kultury odbył się polski finał Grand Prix Młodych Badaczy – konkurs organizowany w ramach sojuszu FORTHEM. Przebieg wydarzenia śledzili świeżo upieczeni doktoranci Szkoły Doktorskiej, którzy w tym dniu, bezpośrednio przed finałem Grand Prix, zainaugurowali swój nowy rok akademicki.

Jedni walczyli z czasem, inni – z treścią. A wszystko to w niezwykle dynamicznej formule kilkuminutowych wystąpień, w których troje odważnych i przebojowych słuchaczy Szkoły Doktorskiej UO zmierzyło się w walce o miano najlepszego mówcy wśród badaczy. Researchers Grand Prix nie jest zwykłym widowiskiem – to laborato-

rium komunikacji naukowej. Uczy, że złożone koncepcje można opowiedzieć klarownie, i że język badań nie musi być hermetyczny. Uczestnicy mieli zaledwie cztery minuty, by oczarować publiczność i jury. – To naprawdę trudna sztuka, pracuję w mediach od ponad 30 lat i sam codziennie się z tym mierzę, więc doskonale wiem, że to arcytrudne zadanie – przyznał **Jacek Rudnik**, redaktor Radia Opole, który – obok **dr hab. Sabiny Kubiciel-Lodzińskiej, prof. PO** oraz **Cecylii Jacewskiej-Caban** – aktorki Teatru im. Jana Kochanowskiego w Opolu – zasiadł w jury konkursu.

Tegoroczną zwyciężczynią została **Khrystyna Shelvakh**, która w swojej prezentacji połączyła naukową

dociekliwość badaczki mniejszości narodowych i etnicznych z narracyjną lekkością opowieści o trzech wyjątkowych miastach, które przecięły jej linię życia na różnych jego etapach. Po zwycięstwo sięgnęła w starciu z **Michałem Petką**, który zabrał widzów w podróż po świecie konwenansów związanych z różnorodnością znaczeń szat, kostiumów i pontyfikaliów, oraz **Gönül Güneş** – opolską doktorantką pochodzenia kurdyjskiego, która przeniosła uczestników wydarzenia do świata tradycji patriarchalnych i walki o respektowanie praw mniejszości. – Bałam się, ale wiedziałam też, że największy postęp w swoim rozwoju robimy wówczas, gdy opuszczamy swoją strefę komfortu, kiedy zmuszamy się do podejmowania wyzwań, których się boimy – mówiła wzruszona Khrystyna Shelvakh po ogłoszeniu wyników.

Nie zabrakło również reminiscencji z ubiegłorocznej edycji konkursu. Rok temu triumfowali *ex equo* **Wiktoria Grabalska** oraz **Robert Radziej**. Oboje laureatów można było znów zobaczyć na scenie – Robert Radziej wrócił przed publiczność ze swoim czterominutowym wystąpieniem, zaś Wiktoria Grabalska udzieliła w trakcie obrad jury krótkiego wywiadu, dzieląc się swoimi wspomnieniami z widownią i radami z tegorocznymi finalistami.

Publiczność prowadził przez konkurs **Kacper Śnigórski**, którego błyskotliwe komentarze i doskonałe wyczucie atmosfery wydarzenia sprawiły, że rywalizacja nabrała wyjątkowej lekkości. Widzowie wzięli też udział w głosowaniu na żywo, wybierając swojego faworyta za pomocą aplikacji. To sprawiło, że każdy z uczestników mógł poczuć się współodpowiedzialny za wynik.

Opolscy finaliści pracowali nad swoimi wystąpieniami od czerwca pod okiem **dra Wojciecha Opióły**, wicedyrektora Instytutu Nauk o Polityce i Administracji UO i jednocześnie koordynatora opolskiej części projektu, **dr Ewy Skrabacz** z INoPiA UO oraz **dr Iwony Święch-Olender** – rzeczniczki prasowej UO, którzy szlifowali ich dykcję, panowanie nad treścią oraz sztukę kondensowania skomplikowanych badań w opowieść zrozumiałą i porywającą. Nad sprawnym przebiegiem wydarzenia czuwała **Aleksandra Krems** z Biura Nauki i Obsługi Projektów UO, dzięki której konkurs przybrał atrakcyjną formułę i organizacyjny sznyt. W efekcie powstało wydarzenie, które – jak zauważył dr Wojciech Opióła – pokazuje, że Uniwersytet Opolski nie tylko kształci i prowadzi badania, ale także uczy, jak nauką fascynować i jak o niej mówić.

W kolejnym etapie konkursu zwycięzcy opolskiego finału staną w szranki z najlepszymi mówcami wyłonionymi w finałach ośmiu pozostałych uniwersytetów zrzeszonych w sojuszu FORTHEM. Rywalizacja o zasięgu międzynarodowym odbędzie się w tym roku we francuskim Dijon.

Dla wielu osób zasiadających w tym dniu na widowni Studenckiego Centrum Kultury konkurs Grand Prix Młodych Badaczy stanowił zaledwie przedsmak tego, co za chwilę może stać się częścią ich nowego życiowego rozdziału. Przebieg wydarzenia śledzili bowiem doktoranci pierwszego roku Szkoły Doktorskiej, która bezpośrednio przed finałem Grand Prix oficjalnie zainaugurowała nowy rok akademicki.

– Dzisiejsza inauguracja Szkoły Doktorskiej to dla całej naszej wspólnoty akademickiej szczególny moment. Rozpoczynanie Państwa etap kształcenia, który wymaga nie tylko odwagi badawczej, ale i otwartości na nowe perspektywy. Chcemy, by to miejsce było przestrzenią, w której młodzi naukowcy rozwijają warsztat, uczą się odpowiedzialności za swoje projekty, ale też nabywają kompetencji pozwalających komunikować wyniki badań w sposób zrozumiały dla szerokiego odbiorcy – wyjaśniała w trakcie inauguracji **dr hab. Anna Weissbrodt-Koziarska, prof. UO**, prorektor ds. kształcenia. – To właśnie tutaj rodzi się przyszłość naszej nauki – interdyscyplinarna, oparta na dialogu i gotowa do odpowiadania na wyzwania współczesności.

– Chcę Wam powiedzieć coś, czego może nie usłyszycie często: większość Waszych eksperymentów nie wypali. Większość hipotez okaże się błędna. Usłyszycie więcej razy „nie” niż „tak”. I to jest całkowicie normalne. Gdy hodowle na szalkach Petriego nie będą rosły, symulacje komputerowe zawiodą, respondenci nie wypełnią ankiet, statystyka nie pokaże istotności, a Wasz model się nie sprawdzi – to nie będzie porażka. To będzie nauka. Prawdziwa nauka – mówił do młodych adeptów pracy naukowej **dr Mateusz Pszczyński**, dyrektor Szkoły Doktorskiej UO, podkreślając jednocześnie znaczenie umiejętności skutecznej komunikacji i pracy w grupie, wspólnocie. – Obraz samotnego geniusza pracującego w izolacji to mit. Najważniejsze odkrycia naszych czasów – od szczepionek mRNA po czarne dziury – to efekt współpracy ludzi z różnych dziedzin, różnych kultur, różnych perspektyw. Uczcie się od siebie nawzajem. Biochemik może uczyć informatyka o mechanizmach życia.

Historyk może fizykowi otworzyć oczy na kontekst społeczny nauki. Najciekawsze odkrycia powstają na styku dyscyplin.

Połączenie finału konkursu Researchers Grand Prix z inauguracją Szkoły Doktorskiej stworzyło przestrzeń, w której młodzi badacze mogli dostrzec, że przyszłość ich pracy będzie kształtowana nie tylko przez wyniki eksperymentów czy analiz, ale również przez sposób, w jaki potrafią te wyniki komunikować i osadzać w kontekście interdyscyplinarnym. I że współczesna nauka to nie tylko poszukiwanie nowych faktów, ale także umiejętność ich klarownego przedstawienia i włączenia w szerszy dyskurs akademicki.

Fot. Sylwester Koral

IWONA ŚWIĘCH-OLENDER

BELLE ÉPOQUE POLSKO-CZESKICH RELACJI

Uniwersytet Opolski gospodarzem ważnych wydarzeń



W spotkaniu uczestniczyło ponad 40 osób, reprezentujących organizacje i instytucje działające na terenie obu krajów

Spotkanie, które odbyło się 27 września w Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego, potwierdziło nie tylko trwałość relacji polsko-czeskich, ale też ich rosnące znaczenie – zarówno w wymiarze naukowym, jak i szerszym, europejskim. Uniwersytet gościł w tym dniu uczestników posiedzenia Zarządu Polsko-Czeskiego Towarzystwa Naukowego oraz VI Posiedzenia Komitetu Programowego Kongresów Czechoznawstwa Polskiego i Polonoznawstwa Czeskiego, podczas którego podpisano list intencji obejmujący aż 33 instytucje i organizacje z obu stron granicy.

– Stosunki czesko-polskie rozwijają się świetnie. Bazują na wspólnych wartościach i poczuciu odpo-

wiedzialności za Europę Środkową, Unię Europejską i wschodnią flankę NATO – podkreślał Jego Ekscelencja **Břetislav Dančák**, ambasador Republiki Czeskiej w Polsce. – Współpracę polsko-czeską można określić jednym słowem: wspólna. I chcemy ją utrzymać, rozwijać oraz pokazywać innym, jak działać razem.

Ambasador, który odwiedzał Uniwersytet Opolski już kilkakrotnie, przypomniał, że współpraca akademicka i badawcza jest fundamentem, na którym warto budować także szersze projekty europejskie.

Dla konsula honorowego Republiki Czeskiej **dra Artura Żurakowskiego** obecność Towarzystwa w Opolu miała wymiar osobisty. – Jestem dumny, że kongres od-

bywać się będzie już po raz drugi właśnie tutaj, w moim regionie działania. Wiem, jak ważne i odważne tematy podejmują nasi naukowcy. Polsko-czeskie relacje są dziś określane jako belle époque i warto, byśmy w tym dobrym czasie rozmawiali także o sprawach trudnych.

Konsul zwrócił uwagę, że współpraca obu krajów wykracza daleko poza stereotypy – w biznesie, nauce i kulturze. – Naprawdę wiele się w tych relacjach zmieniło. Ja bardzo często słyszę, że od tysiąca lat, od Mieszka i Dobrawy, nie było tak dobrych relacji polsko-czeskich. Co więcej, wyniki w handlu zagranicznym są bilateralnie bardzo zbilansowane. Jest to nasz drugi największy partner gospodarczy, prawie milion Czechów zwiedziło w ostatnim roku Polskę, spędziło wakacje nad polskim morzem. Dawne stereotypy na szczęście odeszły w niepamięć.

Gospodarz spotkania rektor UO **prof. dr hab. Jacek Lipok** akcentował rolę uczelni w budowaniu mostów między narodami: – Dzisiejsze wydarzenie to moment historyczny. Sygnowanie listu intencyjnego przez 33 instytucje pokazuje, jak silnie zakorzeniona jest idea kongresu w środowiskach naukowych. Relacje polsko-czeskie rozwijają się znakomicie, a Uniwersytet Opolski jako uczelnia europejska chce być aktywną częścią wspólnoty badawczej i edukacyjnej.

Program posiedzenia otworzył wykład inauguracyjny JE Ambasadora RCz Břetislava Dančáka, poświęcony refleksjom nad polsko-czeską współpracą naukową i edukacyjną, po którym odbyła się dyskusja, a następnie uroczyste podpisanie listu intencyjnego w sprawie organizacji w 2028 r. III Kongresu Czechoznawstwa Polskiego i Polonoznawstwa Czeskiego. W drugiej części posiedzenia uczestnicy obradowali nad bieżącymi przygotowaniami do kongresu, propozycjami reform programowych w szkołach, koncepcją jubileuszu 20-lecia Towarzystwa i 10-lecia Kongresów oraz sprawami organizacyjnymi.

Spotkanie w Opolu było nie tylko roboczą naradą, ale także potwierdzeniem, że w nauce, kulturze i edukacji granice istnieją już tylko na mapie. Prezes Towarzystwa **dr Ryszard Gładkiewicz** nie krył zadowolenia z efektów przygotowań do kongresu. – Liczba sygnatariuszy, tj. 33 instytucji, jest imponująca i świadczy o tym, że idea wydarzenia bardzo mocno zakorzeniła się już w środowiskach interesujących się Czechami w Polsce i Polską w Czechach. Niemniej jednak przed nami sporo pracy, dlatego musimy rozpocząć przygotowania do kolejnego kongresu już teraz, bo jest wiele kwestii do uzgodnienia,

zarówno po stronie czeskiej, jak i polskiej – podsumował.

Posiedzenia były częścią programu Dni Czeskich w Opolu, odbywających się od 26 do 28 września 2025 roku. W spotkaniu uczestniczyło ponad 40 osób, reprezentujących organizacje i instytucje zlokalizowane na terenie obu krajów.

W trakcie poprzednich posiedzeń Komitet Programowy Kongresów ustalił, że polska część Kongresu odbędzie się w maju 2028 r. na Uniwersytecie Opolskim.

Fot. Sylwester Koral

„JAŚNIE ŚWIATŁO” Niezwykła wystawa fotografii Tadeusza Parceja



Bazylika św. Jakuba i św. Agnieszki w Nysie

W Muzeum Powiatowym w Nysie przez blisko dwa lata miesiące można było odbywać wyjątkową podróż przez światło i architekturę. Bohaterem tej wyprawy były fotografie **Tadeusza Parceja** — artysty, który w swojej twórczości pokazuje, jak światło potrafi przemienić przestrzeń w coś magicznego.

Wystawa „Jaśnie Światło” prezentowała cykl zdjęć wykonanych m.in. w słynnej Sagradzie Familii w Barcelonie oraz w kościele św. Jakuba i św. Agnieszki w Nysie. Tadeusz Parcej uchwycił sakralne wnętrza w sposób refleksyjny — wydobywając z nich nie tylko architektoniczne piękno, lecz także duchową atmosferę.

– Bez światła nie ma życia. I nie ma sztuki – podkreśla autor. To właśnie ono odgrywa w jego pracach kluczową rolę, tworząc kalejdoskop barw, kontrastów i mocnych światłocieni.

Tadeusz Parcej — fotograf z Opola, absolwent PSKOiB, współpracownik wielu instytucji kultury i mediów, obecnie związany z redakcją pisma „Indeks” Uniwersytetu Opolskiego — ma na koncie liczne wystawy indywidualne i zbiorowe.

Wystawa „Jaśnie Światło” była propozycją nie tylko dla miłośników fotografii, ale także dla wszystkich, którzy chcieli na nowo zobaczyć, jak niezwykle potrafi być... zwykłe światło.



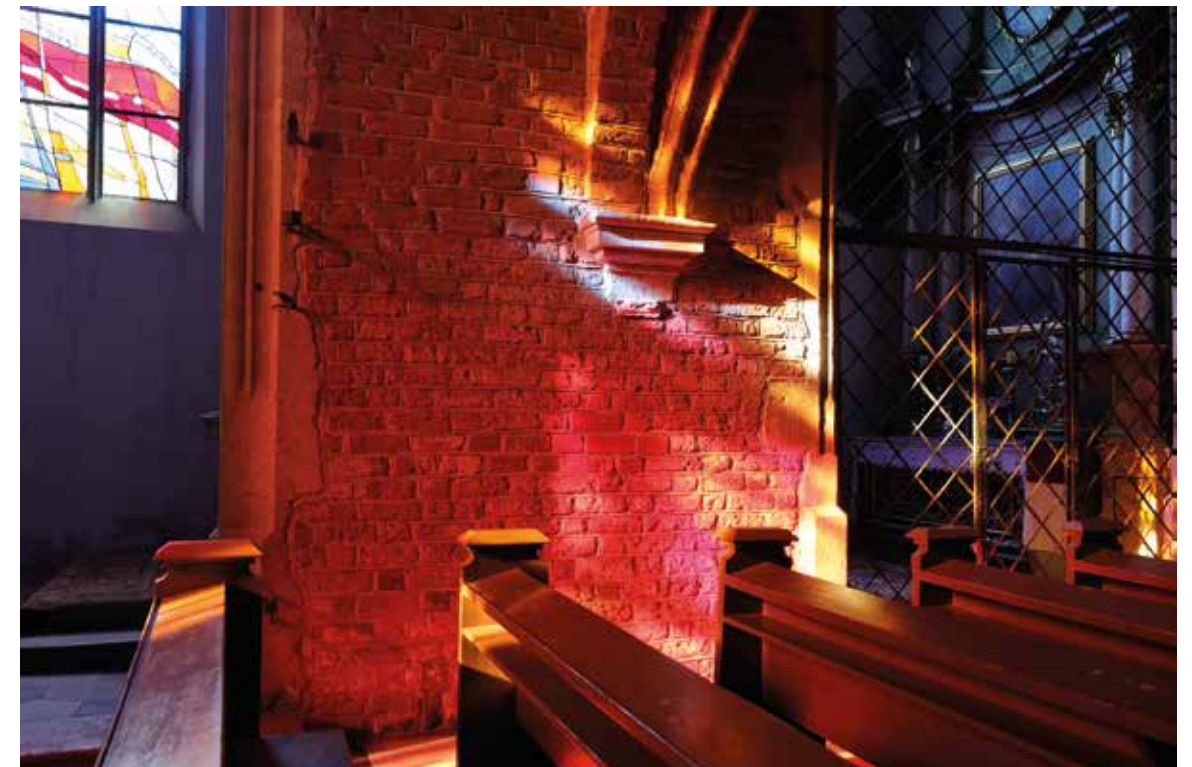
Sagrada Família w Barcelonie



Sagrada Família w Barcelonie



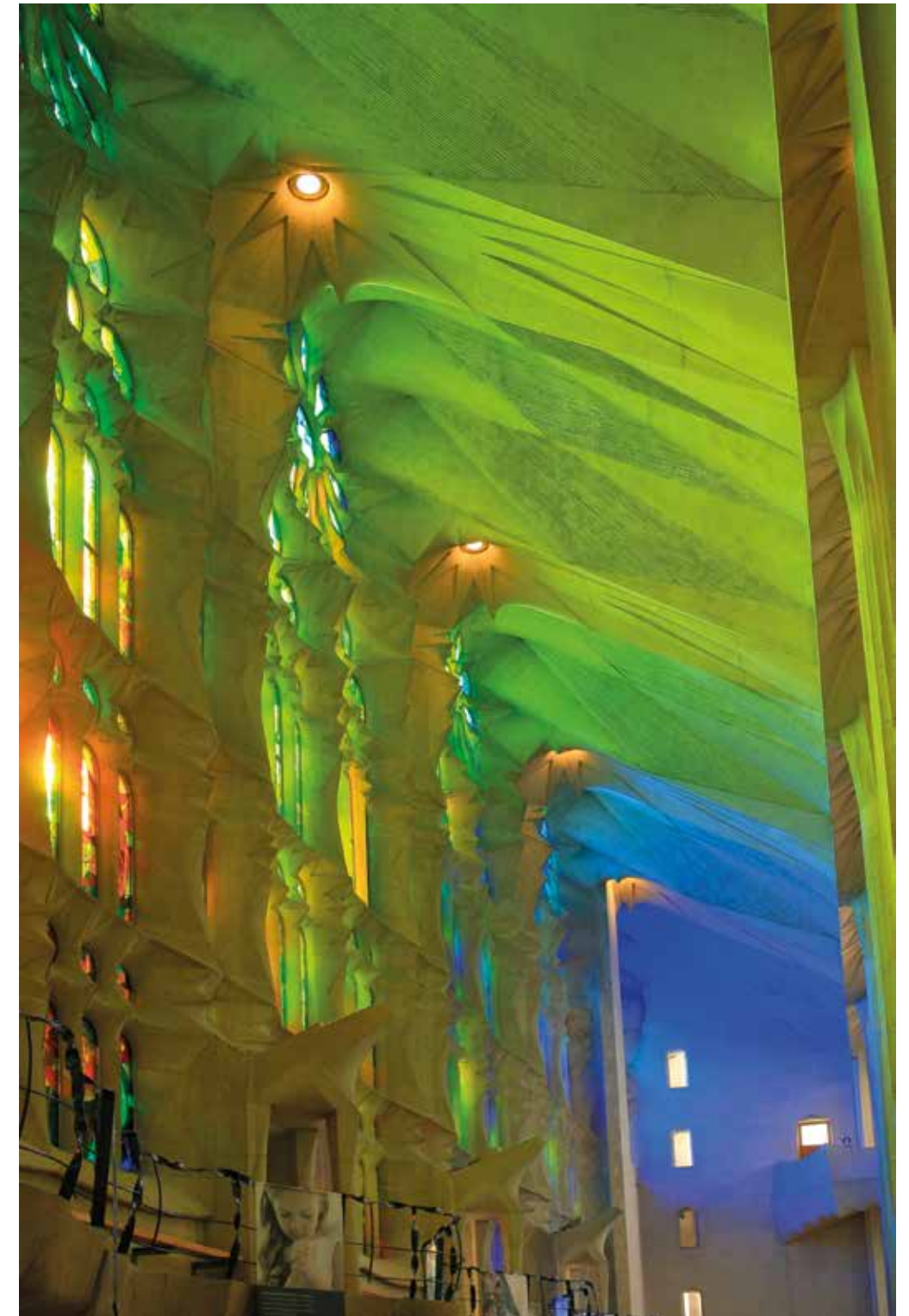
Casa Batlló w Barcelonie



Bazylika św. Jakuba i św. Agnieszki w Nysie



Kościół Podwyższenia Krzyża Świętego w Pokoju



Sagrada Família w Barcelonie

TOMASZ CHABIOR

WSPÓŁTWÓRCA SERIALU „1670” SPOTKAŁ SIĘ ZE STUDENTAMI UO

Aula w Collegium Civitas pełna



Na spotkanie z reżyserem przyszli nie tylko studenci i pracownicy Uniwersytetu Opolskiego, ale także dziennikarze i wolni słuchacze, zapelniając aulę w Collegium Civitas

Kordian Kądziera, pochodzący z Głogówka reżyser, opowiadał nie tylko o popularnym serialu, ale również o swojej najnowszej produkcji „LARP. Miłość, trolle i inne questy”. Spotkanie odbyło się 8 października w Collegium Civitas.

Kordian Kądziera to reżyser, scenarzysta i producent, który odpowiadał także za scenariusz i reżyserię m.in. takich filmów jak „Fusy” (2017), „Szczękościsk” (2016) i „Muki!” (2012).

Największą popularność Kordianowi Kądzieli przyniósł jednak serial „1670”. W wypełnionej po brzegi auli

odpowiadał więc na pytania dotyczące głównie tej produkcji. Zadawali je studenci i pracownicy UO, oraz dziennikarze. Pytali o sezony, które już powstały, a także o plany na kolejne odsłony przygód mieszkańców siedemnastowiecznej Adamczycy.

– Tworząc serial, mieliśmy nadzieję, że to „chwyci”. Że spodoba się nie tylko nam, ale szerszej publiczności – mówił Kordian Kądziera. – Nie spodziewaliśmy się, że powstanie tyle nawiązujących do niego memów, a teksty z niego, co jest dla nas największym komplementem, wejdą do codziennego języka. Było to dla nas surreali-

styczne, ale jednocześnie czuliśmy małą melancholię, bo mieliśmy świadomość, że takiego szaleństwa nie powtórzymy już żadnym tytułem.

Reżyser przyznał jednocześnie, że drugi sezon z założenia miał mieć zupełnie inną konwencję niż pierwszy. Tak też się stało, co wielu fanów zaskoczyło, ale również druga odsłona zebrała w większości pozytywne oceny. Kordian Kądziera wyjaśniał także, skąd wziął się taki właśnie pomysł na drugi sezon i zdradził, że trzeci sezon już powstaje.

– Nie chcieliśmy robić drugi raz tego samego. Jeżeli to ma mieć sens, to musimy rozwijać naszą opowieść, przywiązywać widzów do bohaterów, angażować ich w tę historię – podkreślał reżyser z Głogówka. – To jedyna droga, by serial miał przyszłość. Trzeci sezon również będzie inny, ale wciąż śmieszny. Więcej powiedzieć nie mogę, ale nie chcemy nudzić się jako twórcy, dlatego eksplorujemy różne konwencje.

Pojawiły się plotki, że tymi „różnymi konwencjami” mogą okazać się sceny kręcone na Opolszczyźnie. Reżyser nie potwierdził, ale też nie zaprzeczył. – Eksplorujemy nowe uniwersa i poszerzamy ten świat o różne obiekty. Być może będą to również obiekty z Opolszczyzny – powiedział.

Reżyser zdradził także, że „1670” bardzo dobrze przyjęło się również we Włoszech, gdzie powstał dobry dubbing, który wpłótł do dialogów tamtejsze konteksty. Samą współpracę z Netflixem ocenił jako wymarzoną – twórcy dostali wolną rękę i tak wyprodukowali ten autorski serial.

Spotkanie z Kordianem Kądzielą zorganizował Wydział Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Opolskiego.

TOMASZ CHABIOR

UO INWESTUJE W INFRASTRUKTURĘ

Skorzystają studenci i pracownicy



Remont szklanej elewacji Domu Studenta „Niechcic” kosztował ponad milion złotych

Centrum Języków Obcych, akademiki „Niechcic” i „Spójnik”, Villa Academica, łącznik przy placu Staszica 1 oraz pomieszczenia dydaktyczne Collegium Maius – w tych miejscach trwają lub już zakończono remonty. Ma być funkcjonalnie, estetycznie oraz komfortowo dla studentów i pracowników Uniwersytetu Opolskiego.

Odnawiamy Centrum Języków Obcych

W Centrum Języków Obcych przy ul. Oleskiej 48 trwa remont sal zajęciowych i korytarzy. Prowadzi go firma Profbud, która m.in. wymienia podłogi, oświetlenie i sprzęt elektroniczny. Wszystko dla komfortu podczas

nauki oraz nowoczesnych warunków pracy. Koszt modernizacji CJO wyniesie 478 972,21 zł, dzięki którym przestrzeń ta stanie się jeszcze bardziej funkcjonalna, przyjazna i estetyczna.

Akademik „Niechcic” z nową elewacją

1 160 250,48 zł – to koszt remontu szklanej elewacji Domu Studenta „Niechcic” przy ul. Katowickiej 87b. W roku akademickim korzystają z niego setki studentów, a prace, które wykonuje firma Fensterbau, przełożą się nie tylko na estetykę i funkcjonalność budynku, ale i na bezpieczeństwo jego użytkowników.



W wyremontowanym akademiku „Spójnik” w komfortowych warunkach zamieszka 330 osób

Dla estetyki i komfortu w Collegium Maius

Gruntowne malowanie sal wykładowych oraz częściowa wymiana okładzin podłogowych to zakres prac, które zaplanowano w Collegium Maius przy placu Kopernika 11. Dzięki nim przestrzenie dydaktyczne zyskają na estetyce oraz komforcie i odpowiedzą na oczekiwania studentów oraz kadry dydaktycznej. Wykonawca, czyli firma Profbud, stosuje wysokiej jakości materiały, w tym zmywalne farby. Koszt tej inwestycji to 146 380,01 zł.

Villa Academica jeszcze bardziej reprezentacyjna

Na liście obiektów, które modernizujemy, znalazła się również Villa Academica przy ul. Powstańców Śląskich 22. Na co dzień przyjmujemy tam gości i partnerów uczelni. Zakres prac o wartości 233 700,00 zł obejmuje: malowanie, wymianę paneli podłogowych oraz instalację energooszczędnego oświetlenia LED w holu, korytarzach, pokojach gościnnych i kuchni. Odnowione wnętrza będą służyły podczas konferencji, spotkań międzynaro-

dowych i innych wydarzeń akademickich. Budynek remontuje firma K&K Usługi i Transport Dariusz Kotowski.

W „Spójniku” remont generalny

Po modernizacji w akademiku będzie mieszkać 330 osób. Powstaną w nim moduły mieszkalne z dwoma dwuosobowymi pokojami, wspólną łazienką i aneksem kuchennym. Na parterze powstaną też pokoje jednoosobowe dla osób z niepełnosprawnościami z przystosowanymi aneksem kuchennym i łazienką. Zainstalowana zostanie także winda, którą osoby te dotrą na pierwsze piętro.

Obiekt będzie ponadto wyposażony w: sieć Wi-Fi, panele fotowoltaiczne oraz pompę ciepła. Posadzki, podłogi, sufit i ściany zostaną odnowione, a stolarka okienna i drzwiowa wymieniona, podobnie jak instalacje: elektryczna, wodno-kanalizacyjna, wentylacyjna, centralnego ogrzewania i przeciwpożarowa. Budynek zostanie ponadto ocieplony.

Przestrzeń wokół akademika będzie zagospodarowana z uwzględnieniem oznaczeń i udogodnień dla osób z niepełnosprawnościami. Na parterze znajdą się biura administracji ds. obsługi studentów oraz Centrum Nowoczesnych Technologii UO. Oba te segmenty będą posiadać osobne wejścia, niezależne od głównego wejścia do akademika.

Głównym wykonawcą inwestycji jest Mostostal Zabrze. Remont jest finansowany z pieniędzy Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego: *Projekt nr 22-08-009 pn. „Przebudowa budynku DS. Spójnik” Umowa nr 2437 z dnia 12.07.2024 r. na dofinansowanie kosztów realizacji inwestycji, o której mowa w art. 371 ust. 3 ustawy w zw. z art. 365 pkt 4 lit. a – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce.*

Modernizacja w łączniku przy Placu Staszica 1

Obiekt, który łączy dawny gmach liceum z salą gimnastyczną i skrzydłem budynku przy ul. Oleskiej 48, od lat wymagał modernizacji. Teraz zyska nowe instalacje centralnego ogrzewania, elementy wentylacji, oświetlenie, okna, drzwi przeciwpożarowe, parapety i rekuperatory ścienne, które poprawią jakość powietrza w obiekcie.

Na podłogach znajdzie się również nowa, wytrzymała wykładzina, a ściany i sufity zostaną odświeżone z wykorzystaniem zmywalnych, trwałych farb odpornych na intensywne użytkowanie. Prace obejmą ponadto niewielkie pomieszczenie gospodarcze w łączniku. Obiekt będzie też dostosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

Do tej pory wykonano już remont pokrycia papowego wraz z obróbkami dachu łącznika. Wymieniono rynny, rury spustowe i pasy nadrynnowe, odnowiono kominy wentylacyjne oraz ułożono nową papę termozgrzewalną. Uszczelniono też styki z sąsiadującymi budynkami, co całkowicie wyeliminowało problem przecieków. Modernizację dachu wykonała firma MS Sp. z o.o, a za remont łącznika odpowiada firma Profbud. Łączna wartość inwestycji to 401 726 zł.

Z myślą o studentach i pracownikach

Wszystkie wymienione remonty wynikają z konieczności utrzymania obiektów Uniwersytetu Opolskiego w dobrym stanie technicznym, zapewniającym bezpieczeństwo i komfort użytkowników.

– Prace, które realizujemy, przełożą się na poprawę warunków nauki, pracy i zamieszkania. Studenci zyskają nowoczesne, estetyczne i komfortowe przestrzenie: od

sal dydaktycznych, przez korytarze, aż po miejsca zakwaterowania – podkreśla Andrzej Witek, zastępca kanclerza UO. – Natomiast pracownicy będą mogli funkcjonować w jeszcze lepszych warunkach, co wpłynie na ich efektywność, bezpieczeństwo i satysfakcję z wykonywanych obowiązków. Dodatkowo, dzięki wykorzystaniu nowoczesnych technologii i materiałów, obiekty będą tańsze w eksploatacji i bardziej przyjazne środowisku.

W wielu przypadkach mówimy o budynkach o istotnym znaczeniu dydaktycznym lub mieszkalnym, które przez lata intensywnego użytkowania uległy naturalnemu zużyciu. Modernizacje te pozwolą także na dostosowanie infrastruktury do współczesnych standardów pod względem funkcjonalnym i estetycznym.

Fot. Sylwester Koral

EDYTA HANSZKE-LODZIŃSKA

PIERWSZA TAKA OPERACJA

Uniwersytecki Szpital Kliniczny w Opolu



Przeprowadzając takie pionierskie operacje, Uniwersytecki Szpital Kliniczny w Opolu potwierdza swoją pozycję jako ośrodek, który nie tylko wdraża innowacje, ale także przeciera szlaki dla nowych standardów leczenia słuchu w Polsce

Pierwszy u osoby dorosłej inteligentny implant ślimakowy, wykorzystujący algorytmy, które poprawiają rozumienie mowy, wszczepił zespół Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Opolu, kierowany przez prof. Krzysztofa Morawskiego.

– Nowej generacji implant ślimakowy Cochlear Nucleus Nexa wszczepiliśmy u pacjentki w wieku 74 lat z obustronną głuchotą, u której egzamin przestały już zdawać aparaty słuchowe. Procedura trwała około godziny. Polegała na implantacji części wszczepialnej implantu i wstępnej oceny działania urządzenia przez inżyniera słuchu – informuje **prof. Krzysztof Morawski**, kierow-

nik Oddziału Otorynolaryngologii USK w Opolu i Kliniki Otorynolaryngologii Uniwersytetu Opolskiego. – Po mianiu, po zagojeniu rany, zamontujemy zewnętrzny procesor mowy i pacjentka będzie mogła rozpocząć proces rehabilitacji słuchu.

– Tego typu głuchota najczęściej jest efektem naturalnego procesu starzenia się słuchu w połączeniu z innymi czynnikami, np. pracą w szkodliwych warunkach, przebytymi stanami zapalnymi ucha, chorobami towarzyszącymi uszkadzającymi słuch. Przypadków takich osób w starzejącym się opolskim i polskim społeczeństwie mamy coraz więcej. Na szczęście dysponujemy najnow-

szymi technologiami, które pozwalają nam zaopatrywać chorych z głębokim niedosłuchem i głuchotą, wydłużyć im tym samym życie w komforcie, a w przypadku osób w sile wieku – kontynuować aktywność zawodową – mówi prof. Morawski.

Przeprowadzony w USK w Opolu zabieg jest pierwszym zabiegiem w Polsce u osoby dorosłej przeprowadzonym z wykorzystaniem najnowszego implantu Cochlear Nucleus Nexa. – System składa się z nowoczesnego procesora dźwięku, który automatycznie dopasowuje się do otoczenia – dzięki temu możliwe jest uzyskanie wyraźnego dźwięku nawet w hałasie i trudnych warunkach akustycznych. Jeszcze ważniejsze jest to, co wszczepione – urządzenie wyposażone jest w bardzo szybki procesor, rozbudowaną pamięć, ma możliwość samodzielnego monitorowania, a pacjent może korygować ustawienia przez aplikację ze smartfona – opisuje prof. Krzysztof Morawski.

– Przeprowadzając takie pionierskie operacje, Uniwersytecki Szpital Kliniczny w Opolu potwierdza swoją pozycję jako ośrodek, który nie tylko wdraża innowacje, ale także przeciera szlaki dla nowych standardów leczenia słuchu w Polsce – komentuje **Dariusz Madera**, dyrektor generalny USK w Opolu. – Program wszczepów implantów ślimakowych uruchomiliśmy w USK w Opolu w lutym 2022 roku, po objęciu kierownictwa oddziału przez prof. Krzysztofa Morawskiego. Dotychczas wykonaliśmy 130 takich operacji, z czego – 86 u dzieci i 44 u dorosłych. To ważny element zapewnienia mieszkańcom województwa opolskiego dostępu do tej usługi medycznej na miejscu, bez konieczności wyjeżdżania do innych ośrodków.

– Udowodnione jest, że zachowanie sprawnego narządu słuchu przez całe życie wpływa na jakość i długość życia – komentuje **dr n. med. Piotr Feusette**, dyrektor ds. leczenia. – Pacjenci tracący słuch wycofują się z wszelkich aktywności i relacji społecznych, a brak stymulacji sprawia, że w szybkim tempie stają się osobami zależnymi, co generuje koszty ekonomiczne i ma negatywne skutki dla rodzin oraz systemu opieki zdrowotnej i społecznej. Idealnym rozwiązaniem byłoby, żeby dostęp

do wszczepów implantów ślimakowych były powszechne. Aktualnie w Polsce dzieci są kwalifikowane do takich operacji bez ograniczeń i to nie podlega dyskusji, bo im młodsze jest operowane dziecko, tym większe szanse na prawidłowe wykształcenie u niego mowy. Chcielibyśmy, żeby tak samo było w przypadku dorosłych. Obecnie te zabiegi są limitowane wysokością przyznanego finansowania – wyjaśnia Piotr Feusette.

Fot. Archiwum USK w Opolu

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO

NOWOŚCI WYDAWNICZE



Natalia Boichuk, *Determinanty migracji edukacyjnych z Ukrainy do Polski (ze szczególnym uwzględnieniem ośrodka wrocławskiego)*, Studia i Monografie nr 641, ISBN 978-83-8332-086-1, e-ISBN 978-83-8332-110-3, Opole: Wyd. UO, 2025, format B5, 284 s., oprawa twarda, **cena 39,00 zł**

„Monografia wpisuje się w ekonomiczny nurt studiów migracyjnych w Polsce [...]. Podjęta tematyka – migracji edukacyjnych – jest stosunkowo mało eksplorowana. [...] Jest to monografia niezwykle wartościowa, wnosząca istotny wkład w rozwój badań nad ekonomicznymi procesami imigracji w Polsce. Autorka dokonuje bardzo solidnego przeglądu teorii opisujących i tłumaczących procesy migracji w skali międzynarodowej, pokazując również, jak bardzo interdyscyplinarne jest to pole badawcze. [...] Zastosowana triangulacja metod badawczych, w tym połączenie wywiadów z sondażem ilościowym, powoduje, że uzyskane wyniki są nie tylko wartościowe poznawczo, ale zwyczajnie ciekawe dla czytelnika”. (dr hab. Jan Brzozowski, prof. UJ)

„Monografia stanowi rzetelne studium odnoszące się do problemu migracji edukacyjnych. Istotność tego problemu wynika z jednej strony z ich znaczenia w procesie utraty kapitału intelektualnego i wyzwania, jakie pojawiają się przed systemami edukacji

krajów przyjmujących. Z drugiej jednak strony pozytywnym aspektem tego rodzaju migracji jest zwiększanie szans edukacyjnych młodzieży, która ma ograniczone możliwości kształcenia się w kraju rodzimym. Z pewnością skala tego zjawiska sukcesywnie zwiększa się, a źródła determinant go kształtujących są zróżnicowane. Należy do nich m.in. postępująca internacjonalizacja szkół wyższych (w tym również w Polsce), rozwijające się bowiem gospodarki potrzebują młodych ludzi, niezależnie od narodowości; to wymaga innego, nowego spojrzenia również na system edukacyjny.” (dr hab. Wiesława Lizińska, prof. UWM)



Jacek Gutorow, *W labiryncie. Szkice o książkach i ideach*, ISBN 978-83-8332-092-2, Opole: Wyd. UO, 2025, format A5, 386 s., oprawa miękka, **cena 36,00 zł**

W pomieszczonych w tej książce esejach chodziło nie tylko o wydobycie myśli i rekonstrukcję projektu. Istotny był również, może przede wszystkim, moment przekroczenia tautologicznego kręgu czytelniczego „ja” i wyjścia ku innemu tekstowi, innemu językowi, innej egzystencji. Warta podkreślenia wydaje się przy tym nieprzewidywalność krytycznych interwencji, które często ujawniają przed nami przestrzeń zupełnie nowych dla nas doświadczeń i myśli. Myślenie krytyczne nabiera właściwego sobie sensu w żywole współbycia i współodczuwania. Bez niego jest jedynie intelektualnym grymasem. Dramat myśli poszukującej trwałej sankcji swojego istnienia – niech to będzie dyskretny i niewyróżniony epigraf książki, którą przekazuję w ręce czytelników. (Autor)

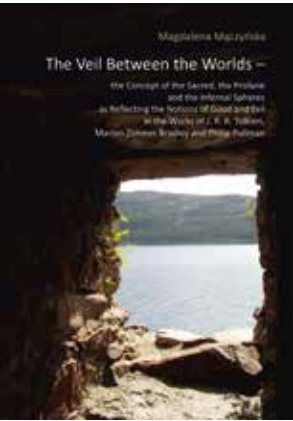
WYDAWNICTWO UNIwersYTETU OPolskiego

Nowości wydawnicze



Małgorzata Burzka-Janik,
Trzy zapomniane poematy romantyczne: Edmund – Wilkołak – Festyna, ISBN 978-83-8332-113-4, Opole: Wyd. UO, 2025, format A5, 282 s., oprawa miękka, **cena 34,00 zł**

Bohaterami książki *Trzy zapomniane poematy romantyczne: Edmund – Wilkołak – Festyna* są pozostający na marginesie wieszczę romantyki: Stefan Witwicki, Tomasz August Olizarowski oraz prawie zupełnie nieznana Karolina Proniewska. Lektura ich poematów staje się okazją do refleksji egzystencjalnej i filozoficznej, ukierunkowanej na zgłębianie istoty świata i człowieka, a przy tym do przeżycia całej skali uczuć romantycznych – od melancholii i grozy po przełamującą je nadzieję. Zapisana w nich głęboka prawda o człowieku sprawia, że do dzisiaj nie straciły one swoich walorów poznawczych ani estetycznych, romantyzm zaś zyskuje – w przypadku tych właśnie autorów (dwóch krzemieńczan w osobach Witwickiego i Olizarowskiego oraz Żmudzinki Proniewskiej) i ich tekstów („najczarniejszego” *Edmunda*, frenetycznego *Wilkołaka*, mistycznej *Festyny*) – trzy różne interesujące wcielenia odmian regionalnych: litewskiej, ukraińskiej i żmudzkiej. Książka przeznaczona jest dla tych czytelników, którzy poszukują w literaturze pierwszej połowy XIX wieku nowego modelu epoki i człowieka, odmiennego niż ten, który zaproponował wieszcz romantyzm: Mickiewiczowski, Werterowski czy Byronowski.



Magdalena Mączyńska,
The Veil Between the Worlds – the Concept of Sacred, the Profane and the Infernal Spheres as Reflecting the Notions of Good and Evil in the Works of J. R. Tolkien, Maroin Zimmer Bradley and Philip Pullman, Studia i Monografie nr 649, ISBN 978-83-8332-114-1, Opole: Wyd. UO, 2025, format B5, 226 s., oprawa miękka, **cena 27,00 zł**

„Studium dr Magdaleny Mączyńskiej jest cennym wkładem w polskie i międzynarodowe studia nad klasyką literatury fantasy. Zestawia ono troje ważnych autorów tego gatunku w odświeżającej konfiguracji. Głównym tematem pracy jest kwestia ekstrapolacji chrześcijańskiej ontologii w powieściach fantasy, zjawisko w literaturze bardzo powszechne, zwłaszcza w połowie XX wieku. Doktor Mączyńska próbuje opisać to zjawisko, odnosząc się do terminów „sacrum”, „profanum” oraz do „piekielności”, co uważam za trafne rozwiązanie, trudno bowiem byłoby znaleźć lepszą hermeneutyczną triadę, pozwalającą na analizę religijnego pogłosu, który odnajdujemy w gatunku fantasy”. (Prof. dr hab. Łukasz Musiał, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

„Książka jest nie tylko logicznie skonstruowana, zgodnie z autorskimi intencjami

i założeniami teo-retycznymi, ale lektura kolejnych rozdziałów daje satysfakcję poznawczą w tym podstawowym sensie, iż widać w nich nieustającą pracę uczzonej, aby interpretować teksty literackie maksymalnie szeroko: autorka uważnie przygląda się różnorodnym całościom intencjonalnym, jakimi są analizowane utwory fantasy różnej proveniencji. Zaletą recenzowanej książki są umiejętności interpretacyjne autorki, jej badawczy warsztat, znakomite wykorzystanie instrumentarium metodologicznego. Uważam, że książka jest niezwykle udanym projektem, niezmiernie ciekawym świadectwem uważnego czytania, autorską propozycją interpretacji tekstów kultury literackiej. (Dr hab. Paweł Tański, prof. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu)

WYDAWNICTWO UNIwersYTETU OPolskiego

Nowości wydawnicze



Irena Mudrecka,
Instytucjonalne formy wspomagania dzieci i młodzieży niedostosowanej społecznie. Edukacja–profilaktyka–resocjalizacja, Studia i Monografie nr 646, ISBN 978-83-8332-107-3, Opole: Wyd. UO, 2025, format B5, 252 s., oprawa miękka, **cena 30,00 zł**

„[...] Głównym celem niniejszego opracowania jest zaprezentowanie najważniejszych instytucji edukacyjnych, profilaktycznych i resocjalizacyjnych funkcjonujących w naszym kraju z perspektywy przemian, które się w nich dokonują. Większość z tych instytucji ma swoją utrwaloną tradycję, są one historycznie zakorzenione w systemie opieki i wychowania, jednakże są stale modernizowane, udoskonalane, a ich funkcjonowanie dostosowywane jest do standardów europejskich. W związku z tym istnieje potrzeba uaktualniania wiedzy na ich temat przez osoby przygotowujące się do pracy w tym systemie, jak również już w nim pracujące, żeby zdobyć szerszą perspektywę umożliwiającą sprawniejsze poruszanie się w tym systemie i współdziałanie pomiędzy omawianymi instytucjami w imię osiągnięcia wspólnego celu, jakim jest wspieranie dzieci i młodzieży w optymalnym rozwoju i w satysfakcjonującym wszystkim podmioty przystosowywaniu się do stale zmieniającego się świata.

Drugi cel niniejszego opracowania ma charakter praktyczny. Mam nadzieję, że książka ta może spełniać funkcję podręcznika dla studentów pedagogiki przygotowujących się do pracy jako nauczyciel czy wychowawca. Dokonujące się zmiany w opisywanym systemie wsparcia dzieci i młodzieży są tak szybkie, że istniejące opracowania na ten temat straciły już swoją aktualność i nie spełniają swojej informacyjnej i kształczącej funkcji. Dlatego moim celem jest dostarczenie czytelnikowi najnowszej wiedzy na temat prawnych, organizacyjnych i pedagogicznych aspektów funkcjonowania współczesnych form pracy w sferze edukacji, profilaktyki i resocjalizacji. [...] Monografia składa się z dwóch części. W części pierwszej dokonano analizy podstaw teoretycznych funkcjonowania instytucji wspomagających dzieci i młodzież niedostosowaną i zagrożoną niedostosowaniem społecznym. [...] Część druga niniejszej monografii została poświęcona charakterystyce wybranych instytucji wspomagających dzieci i młodzież niedostosowaną i zagrożoną niedostosowaniem społecznym. [...] Niniejsza monografia skierowana jest przede wszystkim do studentów pedagogiki oraz praktyków, nauczycieli pracujących z dziećmi i młodzieżą niedostosowaną społecznie i zagrożoną niedostosowaniem społecznym.

Pedagog jest zobowiązany do podejmowania takich działań pedagogicznych, które mieszczą się w granicach prawa, i w związku z tym musi znać obowiązujące uregulowania prawne. Dlatego ważnym aspektem podejmowanych analiz są obowiązujące akty prawne, o których pedagogowie nie mają pełnej wiedzy. Mam nadzieję, że niniejsza monografia będzie pomocna w przygotowaniu się studentów pedagogiki do pracy z dziećmi i młodzieżą, a czynnym nauczycielom umożliwi poszerzenie swojej wiedzy. [...] (ze wstępu)

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO

NOWOŚCI WYDAWNICZE



Sławomir Czapnik,
Życia na przemiał w telewizji. Aspekty społeczne i polityczne, Studia i Monografie nr 647, ISBN 978-83-8332-108-0, Opole: Wyd. UO, 2025, format B5, 192 s., oprawa miękka, **cena 23,00 zł**

„Praca Życia na przemiał w telewizji. Aspekty społeczne i polityczne przynosi analizy z zakresu ekonomii politycznej komunikowania, wskazujące, jak na pozór „niewinne” programy telewizyjne – polska edycja Reality TV *Superniania* i serial dokumentalny *Chłopaki do wzięcia* – manipulują nie tylko swoimi bohaterami i bohaterkami, ale również widzami, przemycając pod płaszczykiem lekkiej rozrywki bardzo niepokojące treści. „[Książka] podnosi ważny problem upodmiotowienia jednostki, by mogła świadomie współkształtować wspólnotę życia i pracy, której jest członkiem. W obecnej sytuacji, kiedy umysły urabiają ambona, szkoła, akademie, media wszystkich typów – jest to trudne”. (z recenzji prof. dr hab. Tadeusza Klementowicza)
„Nauka uprawiana na gruncie paradygmatu krytycznego ma być radykalna, tzn. ma ujawniać ukryte mechanizmy opresji społecznej, oraz emancypacyjna – jej celem jest poprawa sytuacji Sławomirowi Czapnikowi”. (z recenzji dr hab. prof. UMCS Waldemara Buliry)



Karina Kaczmarczyk-Brol,
Kierunki zamawiane w polskim systemie kształcenia na poziomie wyższym – perspektywa szkolnictwa wyższego i rynku pracy, Studia i Monografie nr 643, ISBN 978-83-8332-094-6, Opole: Wyd. UO, 2025, format B5, 218 s., oprawa miękka, **cena 26,00 zł**

Zmiany, które nastąpiły w kształceniu na poziomie wyższym w Polsce w okresie transformacji systemowej, doprowadziły do dynamicznego wzrostu liczby placówek edukacyjnych oraz istotnych zmian w strukturze kształcenia, spowodowanych w dużej mierze wprowadzeniem do polskiego systemu szkół wyższych niepublicznych. Zaistniałe zmiany (wzrost liczby studentów i absolwentów szkół wyższych) doprowadziły z czasem do nadprodukcji absolwentów tego typu kształcenia, szczególnie w zakresie nauk humanistycznych i społecznych. Wyrazem dążenia do poprawy sytuacji w kształceniu na poziomie wyższym w Polsce miało być rozwiązanie dotyczące zamawiania kształcenia na wybranych kierunkach studiów (w zakresie nauk matematyczno-przyrodniczych i technicznych). U podstaw koncepcji kierunków zamawianych znalazło się przekonanie o potrzebie kształcenia na kierunkach, które mogą mieć duży wpływ na rozwój polskiej gospodarki. Potrzeba ta wynikała także z utraty dużych zasobów

ludzkich spowodowanej masowymi migracjami zagranicznymi wysoko wykształconych specjalistów po 2004 roku. Praca stanowi pierwszą tego typu próbę syntetycznego ujęcia kwestii zamawiania kierunków kształcenia wdrożonego w szkolnictwie wyższym obejmującego perspektywę uczelni wyższych, gospodarki oraz kandydata na studia, studenta i absolwenta. Podjęta ocena programu kierunków zamawianych jest próbą jego ewaluacji w warunkach i przy ograniczeniach, które występują przy tego typu inicjatywach badawczych (ograniczony dostęp do danych, względy finansowe). Monografia może zainteresować środowisko naukowe, przede wszystkim badaczy zajmujących się kształceniem na każdym poziomie, jak i środowisko społeczno-gospodarcze, dla którego to kształcenie nie pozostaje obojętne.

Ponadto ukazały się:

„**Stylistyka**” XXXIV, Makuchowska Marzena (red. nauk.), ISSN 1230-2287, e-ISSN 2545-1669, Opole: Wyd. UO, 2024, format B5, 486 s., oprawa miękka, **cena 53,00 zł**

„**Stylistyka**” XXXV, Makuchowska Marzena (red. nauk.), ISSN 1230-2287, e-ISSN 2545-1669, Opole: Wyd. UO, 2025, format B5, 492 s., oprawa miękka, **cena 50,00 zł**

Przygotowała: **Lidia Działowska**
Zapraszamy na stronę Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego: www.wydawnictwo.uni.opole.pl oraz Facebook: www.facebook.com/WydawnictwoUO/

REDAKCJA WYDAWNICTW WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO UO

NOWOŚCI WYDAWNICZE



Konrad GLOMBIK (red.)

Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego, (czasopismo, tom 45, nr 1), Opole, 2025, 272 s., **cena 64,80 zł**

Prezentowane czasopismo (półrocznik) zawiera artykuły z różnych dziedzin teologii oraz z historii Kościoła dotyczące Śląska Opolskiego.

Przygotował: **mgr Piotr Juszczyszyn**

NOTY O AUTORACH

Dr Mateusz Antczak – geolog, paleontolog, popularyzator nauki, koordynator zespołu badawczego Centrum Paleobiologii UO, adiunkt w Instytucie Biologii. W wykopaliskach paleontologicznych w Krasiejowie bierze udział regularnie od 2010 roku. Jego zainteresowania naukowe obejmują głównie kręgowce kopalne ery mezozoicznej, w szczególności triasowe fauny lądowe, choć uczestniczył w projektach poszukiwań i badań skamieniałości od dewonu po plejstocen.

Łucja Barańska – studentka III roku socjologii na Uniwersytecie Opolskim. Uczestniczka wielu warsztatów i konferencji poszerzających wiedzę dotyczącą nierówności społecznych oraz feminizmu, członkini Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Prywatnie feministka, a w wolnym czasie montuje filmy w telewizji studenckiej UO. Od dziecka zajmuje się malarstwem oraz digital art.

Tomasz Chabior – dziennikarz, fotoreporter, absolwent Uniwersytetu Opolskiego oraz pracownik Gabinetu Rektora UO. Wcześniej przez dziewięć lat związany z mediami regionalnymi i lokalnymi.

Anita Dmitruczuk – dziennikarka Dziennika Gazety Prawnej. Specjalizuje się w ochronie środowiska, polityce klimatycznej, energetycznej oraz gospodarce wodnej. Pracuje w Instytucie Nauk o Polityce i Administracji UO.

Dr hab. Grzegorz Francuz, prof. UO – kierownik Katedry Filozofii, przewodniczący Opolskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Filozoficznego. Specjalizuje się w antropologii filozoficznej, bioetyce, ekofilozofii oraz etyce środowiska. Łączy filozofię z coachingiem: dyplomowany coach, certyfikowany mediator, studia podyplomowe Terapii Akceptacji i Zaangażowania. Odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Dr hab. Grzegorz Gajos, prof. UO – absolwent Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu, kierownik Katedry Intermediów Instytutu Sztuk Wizualnych, Senator Uniwersytetu Opolskiego. Zajmuje się fotografią, wideo, audio, muzyką, projektowaniem graficznym i grafiką.

Edyta Hanszke-Lodzińska – rzeczniczka Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Opolu, wieloletnia dziennikarka związana z „Nową Trybuną Opolską” i „Gazetą Opolską”.

Agnieszka Kania – opolska lekarka dentystka. Od kilkunastu lat prowadzi galerię sztuki „Panaceum”. Dwukrotna laureatka (I nagroda) w ogólnopolskim konkursie literackim im. prof. Andrzeja Szczeklika „Przychodzi wena do lekarza” (2012, 2013), a w 2016 r. – I nagrody w konkursie poetycko-prozatorskim „Puls słowa”. Wydała tom szkiców i felietonów *Zapatrzenia* (Opole, 2011) oraz tom opowiadań *Którędy do buszu?* (2018).

Sylwester Koral – fotoreporter, przez wiele lat związany z opolskim oddziałem „Gazety Wyborczej”, pracownik Biura Marketingu i Public Relations UO.

Patrycja Kuciak – malarka, projektantka i edukatorka. Od wielu lat pracuje nad graficznym opracowaniem wydawnictw GSW popularyzujących sztukę współczesną. Jest absolwentką Instytutu Sztuki UO, w 2005 roku ukończyła z wyróżnieniem 5-letnie jednolite studia magisterskie edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych, a w 2002 studia licencjackie na kierunku wychowanie plastyczne.

Prof. dr hab. Jan Miodek – językoznawca, dyrektor Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego w latach 1989–2016 i kierownik Zakładu Historii Języka Polskiego w latach 2001–2016, doktor *honoris causa* Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego, Uniwersytetu Opolskiego i Uniwersytetu Rzeszowskiego, b. członek Komitetu Językoznawstwa PAN, członek Rady Języka Polskiego od roku 1996. Od roku 1968 do grudnia 2020 prowadził cotygodniową rubrykę *Rzecz o języku* we wrocławskim „Słowie Polskim” (późn. „Gazecie Wrocławskiej”). Znany z telewizyjnych programów *Ojczyzna polszczyzna* (1987–2007), *Prof. Miodek odpowiada* (1995–2009), *Polska z Miodkiem* (2015–2017) oraz *Słownik polsko@polski* (od 2009).

Maciej Mischok – jego wielką misją jest ratowanie mauzoleum rodziny Schaffgotschów, a intencją działania pielęgnowanie grobowca, który znajduje się na terenie Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Kopicach. Pasjonat historii, autor dziesiątek artykułów i książek.

Prof. dr hab. Krystyna Modrzejewska – profesor w katedrze Kultury Francuskiej i Frankofońskiej na Uniwersytecie Opolskim. Autorka studiów na temat: recepcji współczesnego teatru francuskiego w Polsce (monografie – 1993, 2025), tożsamości kulturowej płci (1999, 2004), sztuki uwodzenia (2009), kondycji ludzkiej (2015, 2017) we francuskim dramacie XX wieku, dzieciństwa (2020) oraz szacunku i pogardy (2023) w literaturze

NOTY O AUTORACH

francuskiej. Redaktor naukowy tomów zbiorowych. Redaktor naczelna czasopisma „Literaport. Revue annuelle de la littérature francophone”.

Dr Sandra Murzicz – doktor nauk o polityce, wykładowczyni na Wydziale Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej UO, prezeska Fundacji Opolskie Dziouchy. W wolnych chwilach fotografuje, maluje i tworzy tradycyjne elementy folkloru Śląska Opolskiego.

Filip Ożarowski – realizator filmów i materiałów promocyjnych, pracownik Biura Marketingu i Public Relations UO, współpracuje ze Studencką Telewizją SETA.

Dr hab. Aleksandra Pająk-Głogiewicz, prof. UO – jest zastępczynią dyrektora Instytutu Nauk o Literaturze UO. W roku 2024 była stypendystką Instytutu Literatury Czeskiej Akademii Nauk Republiki Czeskiej, dzięki czemu – w ramach programu Fellowship Josefa Dobrovského – prowadziła prace badawcze nad reprezentacjami Jana Nepomucena. Z kolei w roku 2025 uzyskała stypendium w programie NAWA ZAWACKA. Jest też członkinią międzynarodowego kręgu redakcyjnego najstarszego czeskiego pisma slawistycznego, wydawanego przez Instytut Słowiański Akademii Nauk Republiki Czeskiej – „Slavia. Časopis pro slovanskou literaturu” oraz redaktorką tematyczną rocznika wydawanego przez Uniwersytet Warszawski pt. „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo”,

Tadeusz Parcej – opolski fotografik. Zdjęcia publikował w pismach artystycznych „Format”, „Exit”, „Sztuka”, „Dialog”, „Teatr” oraz wydawnictwach książkowych. Autor wystaw indywidualnych i zbiorowych, m.in. Kościołów drewnianych Opolszczyzny (2007), Albumu rodzinnego (2009), Na każdy dzień (2019). Stały współpracownik „Indeksu”.

Dr hab. Lech Rubisz, prof. UO – dyrektor Instytutu Nauk o Polityce i Administracji, członek Komitetu Nauk Politycznych Polskiej Akademii Nauk, autor ponad 80 publikacji w obszarze teorii polityki i myśli politycznej oraz metodologii nauk politycznych. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej, a także wyróżniony tytułem Zasłużony Obywatel Miasta Opola.

Ks. dr hab. Piotr Sadowski, prof. UO – wykładowca w Instytucie Nauk Prawnych, kierownik Katedry Historii Prawa i Prawa Wyznaniowego. Specjalizuje się między innymi w prawie rzymskim, filozofii i ustawodawstwie Konstantyna Wielkiego.

Dr Iwona Święch-Olender – rzecznik prasowy Uniwersytetu Opolskiego. Absolwentka administracji na Uniwersytecie Opolskim, doktor nauk ekonomicznych (Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu, 2010). Od lat zawodowo związana z obszarem marketingu, public relations i sprzedaży. Specjalizuje się w prospectingu, komunikacji strategicznej oraz organizacji wydarzeń. Łączy doświadczenie akademickie z praktyką biznesową, skutecznie realizując projekty na styku nauki, promocji i relacji z otoczeniem.

IMPRESSUM

Wydawca: Uniwersytet Opolski (nakład: 400 egz.)
Adres redakcji: DS „Niechcic”, ul. Katowicka 87 B, pok. 12, 45-061 Opole, tel. +48 77 452 73 99, e-mail: indeks@uni.opole.pl, www.indeks.uni.opole.pl
Redaktor naczelny: Mariusz Łodziński
Zdjęcia: Tomasz Chabior, Mateusz Golomb, Sylwester Koral, Filip Ożarowski, Jerzy Stemplewski
Projekt graficzny/skład: Grzegorz Gajos
Korekta: Karina Cwirzeń
Druk: Drukarnia ABAKUS, 55-200 Olawa, ul. Perłowa 7
Redakcja zastrzega sobie prawo do adiustacji, skrótów, dawania własnych tytułów, śródtytułów, nagłówków, przypisów itp., a w przypadku zdjęć i rysunków – własnego kadrowania.

